31 sierpnia 2026 Nr 203 (18596)

Sport

81 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Szach i mat!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	6	12	12:4	3	3	0	3	7	9:2	2	1	0	3	5	3:2	1	2	0
2. Lech (m, sp)	4	10	8:3	3	1	0	2	4	3:0	1	1	0	2	6	5:3	2	0	0
3. Wisła K. (b)	6	10	12:10	3	1	2	3	9	6:2	3	0	0	3	1	6:8	0	1	2
4. GKS	5	9	12:6	3	0	2	2	6	8:1	2	0	0	3	3	4:5	1	0	2
5. Górnik (p)	4	9	9:6	3	0	1	3	6	6:5	2	0	1	1	3	3:1	1	0	0
6. Jagiellonia	4	9	8:5	3	0	1	2	3	1:2	1	0	1	2	6	7:3	2	0	0
7. Pogoń	5	8	7:4	2	2	1	3	4	5:4	1	1	1	2	4	2:0	1	1	0
8. Korona	5	8	6:4	2	2	1	2	2	2:2	0	2	0	3	6	4:2	2	0	1
9. Zagłębie	5	8	5:4	2	2	1	3	7	4:1	2	1	0	2	1	1:3	0	1	1
10. Cracovia	6	8	6:7	2	2	2	3	6	5:5	2	0	1	3	2	1:2	0	2	1
11. Piast	6	7	10:13	2	1	3	3	4	8:8	1	1	1	3	3	2:5	1	0	2
12. Radomiak	6	7	6:13	2	1	3	4	7	5:5	2	1	1	2	0	1:8	0	0	2
13. Widzew	6	6	10:10	1	3	2	3	1	5:7	0	1	2	3	5	5:3	1	2	0
14. Śląsk (b)	6	6	8:9	1	3	2	3	5	5:4	1	2	0	3	1	3:5	0	1	2
15. Motor	6	5	6:10	1	2	3	3	3	2:4	1	0	2	3	2	4:6	0	2	1
16. Wisła P.	5	4	3:10	1	1	3	2	1	0:2	0	1	1	3	3	3:8	1	0	2
17. Wieczysta (b)	5	3	8:12	1	0	4	1	0	1:2	0	0	1	4	3	7:10	1	0	3
18. Raków	4	0	5:11	0	0	4	2	0	3:7	0	0	2	2	0	2:4	0	0	2

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP – el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	3.09.	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	**2:2**	5.09.	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**
Raków	13.02.	27.09.	3.09.	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Częstochowski kryzys

W grudniu 2021 roku walczący o mistrzostwo Polski Raków rozbił u siebie Jagiellonię 5:0. Ostatecznie Częstochowianie zakończyli wtedy rozgrywki na drugim miejscu. Po paru latach oba kluby są w zupełnie innych miejscach. Jaga właśnie co w dobrym stylu awansowała do fazy ligowej silnej stawki w Lidze Europy, gdzie zmierzy się z takimi rywalami, jak Olympiacos Pireus na początek za dwa tygodnie, a potem m.in. z Andrelecht, Sunderland czy Olimpique Lyon. W lidze drużyna Adriana Siemieńca ponownie jest w czołówce, bo w czterech grach zdobyła 9 punktów, a przy wyrównaniu meczów możliwa jest pozycja lidera. Białostoczanie grają skutecznie i efektownie. Na 8 spotkań w tym sezonie w lidze i w pucharach mają aż 6 wygranych, jeden remis i tylko jedną porażka (z Widzewem).

Raków jest na drugim biegunie. Za Medalikami w bieżących rozgrywkach więcej, bo 10 ligowo-pucharowych gier, a jedyne trzy wygrane – to zwycięstwa ze słabiutką Valettą FC i z Hammarby – i aż pięć przegranych. Z Jagą w niedzielę straciły pięć goli, a mogło być jeszcze gorzej, bo przecież rywal dwa razy obijał poprzeczkę i raz słupek.

Po wyjazdowej wygranej ze Szwedami w eliminacjach Ligi Konferencji wydawało się, że wszystko w Częstochowie ruszy i zespół prowadzony przez Dawida Kroczka zacznie zwyciężać. Tak się nie dzieje, a jest jeszcze gorzej, co pokazał mecz z Białostocczanami.

Widać, że szkoleniowiec nie ma pomysłu na wyprowadzenie drużyny z olbrzymiego kryzysu. Tak źle w ekstraklasie w przypadku ekipy spod Jasnej Górny nie było od czasu jej ponownego awansu w 2019 roku! Pomysłu na wszystko nie mają też działacze, a przecież nawet nie ma czasu na oddech, bo przed pogrążonym w kryzysie zespołem rywalizacja już w czwartek w zaległym spotkaniu z Górnikiem u siebie. Z taką dyspozycją jak teraz nie ma co myśleć o pozytywnym rozstrzygnięciu w starciu z wicemistrzem i zdobywcą Pucharu Polski.

Kompromitujące dla niedawnego potentata jest to, że na szczeblu centralnym (ekstraklasa – II liga) na przełomie sierpnia i września jest jedyną ekipą bez jakiejkolwiek zdobyczy! To się w głowie nie mieści. Na pocieszenie – jak pokazuje przykład Jagiellonii, która kilka lat temu też dołowała, a teraz jest w elicie – towszystko może się zmienić. Musi być jednak wspólne współdziałanie wszystkich osób w klubie, a tego na teraz mocno brakuje. Quo vadis, Rakowie?

Bohater z Hondurasu

Luis Palma wykorzystał fatalny błąd Bartłomieja Drągowskiego i w ostatniej minucie zapewnił mistrzom Polski trzy punkty.

Ostatnia ligowa porażka Lecha miała miejsce na początku marca. Wówczas piłkarze Kolejorza przegrali z... Widzewem Łódź – i to pomimo wyjścia na prowadzenie. Po tym spotkaniu rozpoczęła się seria spotkań bez przegranej, która trwa do teraz.

Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Luis Palma (bez koszulki) pokazał, że warto walczyć o każdą piłkę do końca.

„Świder" odblokowany

Niedzielne starcie zaczęło się bardzo podobnie jak to sprzed kilku miesięcy. Poznaniacy szybko wyszli na prowadzenie. Patrik Walemark dograł w pole karne, a tam Antoni Kozubal oddał precyzyjny strzał przy słupku. Po golu gospodarze ruszyli odważnie i kilka razy zmusili Mateusza Lisa do interwencji. Mistrzowie Polski przetrwali jednak nawałnicę i wyprowadzili zabójczy cios! Walemark tym razem bardzo dobrze wprowadził w pole karne Allahyara Sayyadmanesha, który strzałem z ostrego kąta podwyższył prowadzenie.

Gdy wydawało się, że Łodzianie są na deskach, to z pomocą przyszedł... Joel Pereira. Portugalczyk chciał zgrać piłkę głową do bramkarza, ale zrobił to na tyle niedokładnie, że dopadł do niej Mariusz Fornalczyk i wgrał ją w pole karne do Karola Świderskiego, który się nie pomylił. Dla 29-letniego snajpera to pierwsza bramka po powrocie do ekstraklasy.

Gra się do końca!

Druga część rozpoczęła się lepiej dla Widzewa! Fornalczyk ruszył lewą stroną i zaskoczył Lisa, któremu piłka wpadła przy bliższym słupku. Wydawało się, że skrzydłowy próbował zagrać wzdłuż bramki, a wyszedł z tego... strzał. Jedno jest jednak pewne – wielbłąd golkipera Kolejorza. Po golu gospodarze cofnęli się do obrony, a w natarciu byli Lechici. Na drodze mieli jednak świetnego Drągowskiego, który przyciągał do siebie wszystkie strzały.

Emocje w końcówce sięgnęły jednak zenitu! Najpierw sędzia Łukasz Kuźma podyktował rzut karny dla gospodarzy, ale VAR słusznie go odwołał, ponieważ jeden z zawodników był na spalonym. Po kilku minutach Drągowski, który trzymał swój zespół przy życiu, fatalnie wyszedł poza pole karne, piłka zaplątała się mu między nogami, a Luis Palma wykorzystał prezent i umieścił ją w bramce. Dla Honduranina to pierwszy gol w sezonie – i od razu zwycięski!

Miłosz Cebo

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		LECH
38	posiadanie piłki	62
14	strzały	14
7	strzały celne	9
7	rzuty rożne	9
7	faule	14
2	spalone	2
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Widzew Łódź	2:3 (1:2)	Lech Poznań

0:1 – Kozubal, 6 min (asysta Walemark), 0:2 – Sayyadmanesh, 22 min (asysta Walemark), 1:2 – Świderski, 27 min (asysta Fornalczyk), 2:2 – Fornalczyk, 53 min (asysta Kapuadi), 2:3 – Palma, 90+6 min

WIDZEW: Drągowski 4 – Krajewski 4, Żyro 4, Kapuadi 4, Garcia 3 – Baena 3, Alvarez 4 (86. Klukowski niesklas.), Selahi 4, Kornvig 4 (70. Papanikolaou 4), Fornalczyk 6 (81. Biuk niesklas.) – Świderski 6 (70. Bergier 3). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Krzywański, Ilic, Males, Visus.

LECH: Lis 3 – Pereira 3, Mońka 4, Yegbe 4, Gurgul 5 – Murawski 4 (75. Berggren niesklas.), Kozubal 6 – Walemark 7 (88. Szymczak niesklas.), Rodriguez 3 (75. Jagiełło niesklas.), Sayyadmanesh 6 – Agnero 3 (68. Palma 6). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Delikat, Gumny, Skrzypczak.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 5. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 17 555. **Czas gry** 102 min (48+54). **Żółte kartki**: Baena (45+1. faul) – Murawski (70. faul), Palma (90+7. niesport. zach.).

Sport c05fd951fa

WYNIKI 6. KOLEJKI

Wisła Płock – Korona Kielce	0:2 (0:1)
Legia Warszawa – Śląsk Wrocław	1:1 (0:1)
Radomiak Radom – Cracovia	2:1 (0:0)
Motor Lublin – Piast Gliwice	0:2 (0:0)
Wisła Kraków – Wieczysta Kraków	2:0 (0:0)
Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	0:0
Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	2:5 (1:2)
Górnik Zabrze – GKS Katowice	2:3 (0:1)
Widzew Łódź – Lech Poznań	2:3 (1:2)

PROGRAM 7. KOLEJKI (4-7.09)

Piątek	Piast Gliwice – GKS Katowice	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Radomiak Radom	14.45
	Korona Kielce – Wisła Kraków	17.30
	Motor Lublin – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Cracovia – Górnik Zabrze	14.45
	Lech Poznań – Raków Częstochowa	17.30
	Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław	20.15
Poniedziałek	Wieczysta Kraków – Zagłębie Lubin	18.00
	Pogoń Szczecin – Wisła Płock	20.30

WYGRANI...

1. Siła z powietrza

■ W poprzednim sezonie Ilja Szkurin głównie zawodził kibiców GKS-u Katowice. Napastnik w trwających rozgrywkach radzi sobie jednak fantastycznie, a potwierdził to w niedzielę w Zabrzu, gdzie skompletował hat tricka. Białorusin górował nad defensorami Górnika i w ostatnich minutach zdobył dwa gole głową. Tym samym sprawił, że GieKSa po raz pierwszy od marca wygrała mecz wyjazdowy.

2. Gra zespołowo

■ Nik Prelec już zdążył pokazać kibicom Jagiellonii Białystok, że potrafi zdobywać gole. Potwierdził to także w spotkaniu z Rakowem Częstochowa (który słabo wyglądał w obronie). W niedzielę przy Limanowskiego zaprezentował też jednak, że zdobywanie goli nie jest jego celem nadrzędnym – kluczowe jest dobro zespołu. W drugiej połowie mógł sam pokonać Kacpra Trelowskiego, ale zamiast tego wycofał piłkę Ousmane'a Sowa, który pewnym uderzeniem trafił do siatki.

3. W końcu znalazł klub

■ Śląsk zremisował na bardzo trudnym terenie w Warszawie. Drużyna Ante Simundzy zdobyła cenny punkt, a poza tym w weekend zyskała też nowego, doświadczonego zawodnika. Karol Linetty od wielu tygodni poszukiwał klubu po rozstaniu z Kocaelisporem, aż w końcu postanowił powrócić do ekstraklasy. 47-krotny reprezentant Polski pomoże beniaminkowi z Dolnego Śląska, po dziesięciu latach znowu pokazując się na krajowych boiskach.

PRZEGRANI...

1. Osłabił zespół

■ Szalenie nieodpowiedzialnie zachował się Filip Cuić. W 23 minucie starcia z Zagłębiem Lubin sfaulował w środku pola Damiana Michalskiego. Gdyby na tym poprzestał, nikt nie miałby do niego pretensji. Tymczasem Bośniak, po przewinieniu, w parterze postanowił jeszcze kopnąć rywala. Sędzia Paweł Raczkowski pokazał mu zasłużoną czerwoną kartkę, a Pogoń przez większość meczu musiała radzić sobie w osłabieniu i trudno jej było walczyć o punkty.

2. Pechowy Bereszyński

■ Nie miał szczęścia 59-krotny reprezentant Polski podczas rywalizacji z Piastem Gliwice. W poprzednich spotkaniach Motoru radził sobie bardzo dobrze, ale tym razem pechowo sprawił, że górnośląska ekipa wyszła na prowadzenie, a następnie wygrała mecz. W pobliżu linii bramkowej próbował wybić piłkę, ale zrobił to w taki sposób, że nabił Juande Rivasa, przez co futbolówka wpadła do bramki.

3. Potrzeba transferów

■ Zmiana trenera i transfer Efthymiosa Koulourisa nie przyniosły natychmiastowego skutku w Wieczystej. Grecki napastnik zadebiutował w derbowej rywalizacji z Wisłą Kraków, ale to Biała Gwiazda zdobywała bramki. Wieczysta przegrała 0:2, była to czwarta porażka drużyny w tym sezonie, a nowy szkoleniowiec Željko Kopić stwierdził po ostatnim gwizdku, że na 2-3 pozycjach widziałby jeszcze możliwość wzmocnienia kadry. 10 transferów definitywnych i jedno wypożyczenie to za mało.

KJ

Widać już dno

Częstochowianie w kompromitującym stylu przegrali z Jagiellonią, okopując się na ostatniej pozycji. Stwierdzenie, że Raków stanął nad przepaścią, nie jest już przesadzone.

Kibice w Częstochowie zastanawiali się, jak drużyna zareaguje na odpadnięcie z europejskich pucharów w fatalnym stylu ledwie trzy dni wcześniej. W porównaniu do meczu z Hajdukiem, Dawid Kroczek zdecydował się aż na pięć zmian, dając szansę od pierwszych minut Dieudonne Debohiemu, Jakubowi Jendryce, Władysławowi Koczerginowi oraz Adinowi Molnarowi.

Miłe bardzo złego początki

Początek był dość obiecujący. Pierwszą doskonałą okazję Częstochowianie mieli już w 6 minucie, gdy Molnar wystawił piłkę Mahirowi Emrelemu, jednak strzał Azera wybronił Abramowicz. Zdecydowanie lepiej piłką od początku operowała Jaga, ale na prowadzenie jako pierwszy wyszedł Raków. W 23 minucie Koczergin ruszył lewą stroną, znalazł Emrelego, a ten efektownym uderzeniem nie dał szans golkiperowi.

Radość nie trwała jednak długo, bo osiem minut później Jesus Imaz wyrównał pewnym strzałem z rzutu karnego po zagraniu ręką Jeana Carlosa (swoją drogą Brazylijczyk musi mieć nieograniczony kredyt zaufania u trenera, otrzymując miejsce w jedenastce po tym, jak złą zmianę dał w meczu z Chorwatami). W 37 minucie było już 1:2. Strzał Eryka Kozłowskiego sprzed pola karnego „Trelu" odbił, ale tak niefortunnie, że wprost pod nogi Nika Preleca. Bramką dla Jagiellonii pachniało już wcześniej, a jeśli dodamy do tego jeszcze dwie poprzeczki Kajetana Szmyta, trudno się dziwić, że schodzących na przerwę gospodarzy żegnały sowite gwizdy.

Demontaż

W drugą połowę Częstochowianie weszli nie najgorzej; w 56 minucie swoje premierowe trafienie w czerwono-niebieskich barwach zaliczył Jakub Jendryka, a na tablicy wyników pojawił się remis 2:2. Ten sam zawodnik kilka minut później mógł wyprowadzić Raków na prowadzenie, z kłopotami jego strzał zatrzymał jednak Abramowicz.

Były to jednak ostatnie dobre chwile dla Rakowa tego dnia. W końcówce Jagiellonia dokonała prawdziwego demontażu czwartej drużyny poprzedniego sezonu. Piłkę w bramce Trelowskiego umieszczali jeszcze Guilherme Montoia (z karnego), Ousmane Sow oraz Youssuf Sylla. Szczególnie ustalające wynik na 5:2 trafienie było wyjątkowej urody – 23-letni Belg z ponad 30 metrów przymierzył idealnie w samo okienko.

OCENA MECZU ★★★★ ☆

Raków Częstochowa	2:5 (1:2)	Jagiellonia Białystok

1:0 – Emreli, 23 min (asysta Koczergin), 1:1 – Imaz, 31 min (karny), 1:2 – Prelec, 37 min (bez asysty). 2:2 – Jendryka, 56 min (bez asysty), 2:3 – Montoia, 76 min (z rzutu karnego), 2:4 – Sow, 76 min (asysta Prelec), 2:5 – Sylla, 89 min (bez asysty)

RAKÓW: Trelowski 3 – Tudor 4 (71. Brorsson niesklas.), Racovitan 2, Debohi 3 (46. Repka) – Jendryka 6, Koczergin 4, Struski 4 (62. Kwiatkowski 3), Silva 2 (46. Perović 4) – Molnar 3 (62. Diaby-Fadiga 4), Makuch 3 – Emreli 6. Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Karić, Napieraj, Svarnas, Pieńko, Ojo, Brusberg, Basse.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Wojtuszek 6, Konstantopoulos 6, Kobayashi 7, Montoia 7 – Romanczuk 5, Kozłowski 6 (69. Finndell 6) – Conceincao 7, Imaz 6 (46. Lozano 6), Szmyt 6 (69. Sow 6) – Prelec 6. Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Perchel, Polak, Vital, Drachal, Rallis, Sylla, Klynge, Pankiewicz, Jóźwiak.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 4. **Sędzia VAR** Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 5327. **Czas gry** 99 min (49+50). **Żółte kartki**: Struski (50. faul) – Kozłowski (43. faul)

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		JAGIELLONIA
46	posiadanie piłki	54
14	strzały	20
4	strzały celne	10
5	rzuty rożne	6
9	faule	15
0	spalone	0
1	żółte kartki	1

Inne światy

Oba kluby jeszcze niedawno rozwijały się na podobnym poziomie. Raków pierwsze w historii mistrzostwo Polski świętował w 2023 roku, Jaga rok później. Oba projekty były powiewem świeżości w polskiej piłce, które narzucały nowe trendy, nowatorskie rozwiązania, były gotowe rywalizować nie tylko między sobą, ale agresywnie przepychać się łokciami z „tradycyjnie" największymi firmami ligi.

Na koniec wakacji 2026 Jagiellonia dalej należy do czołówki, szykuje się do fazy ligowej Ligi Europy, rozwija się harmonijnie w trybie jednostajnie przyspieszonym i to pomimo strat największych gwiazd. Raków? Odpadł już z Ligi Konferencji, dryfuje na dnie tabeli, a jego piłkarze sprawiają wrażenie skrajnie wypalonych, niezdolnych do osiągnięcia jeszcze czegokolwiek, przynajmniej w tym miejscu.

Co poszło nie tak pod Jasną Górą? Mimo wszystko zbyt dużym uproszczeniem byłoby stwierdzić, że drużyna nie jest w stanie się otrząsnąć, w ogóle zafunkcjonować bez Marka Papszuna, który przy Limanowskiego pełnił rolę o wiele szerszą niż pierwszego trenera. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że cały klub postawiony był na jego głowie, a rozpaczliwe poszukiwania jego następcy kończą się mniejszym bądź większym rozczarowaniem. Obecna sytuacja to już jednak nie rozczarowanie, a moment skrajnie kryzysowy, gdzie bez wdrożenia odpowiednich środków może dojść do totalnej katastrofy. — Czujemy się bezradni. Czy mam pomysł na wyjście z kryzysu? Oczywiście, że tak. Nie składamy broni, nikt się nie poddaje. Potrzebujemy wstrząsu, ale na każdym polu, to nie jest tylko rola trenera — powiedział na pomeczowej konferencji Dawid Kroczek, od którego część kibiców domagała się dymisji lub przynajmniej oddania do dyspozycji zarządu. Do momentu zamknięcia tego wydania nic takiego jednak nie nastąpiło.

Mariusz Rajek

Fot. Grzegorz Misiak/Press Focus

Bogdan Racovitan (w środku) podobnie jak cały blok defensywny Rakowa w niedzielnym meczu spisał się bardzo słabo.

Sport c05fd951fa

Szalony Ilja

Białoruski napastnik hat trickiem zapewnił GKS-owi trzy punkty. Katowiczanie w nieprawdopodobnych okolicznościach wygrali w Zabrzu derbowe starcie!

GKS przyjechał do Zabrza, by zatrzeć pamięć o porażce 0:3 z zeszłego sezonu. Ponadto walczył o przerwanie złej passy – od marca nie wygrał meczu wyjazdowego. Kibice GieKSy zdawali sobie jednak sprawę, że zadanie nie będzie łatwe. To było widać na murawie.

Otworzył wynik

W 11 minucie przyjezdni z Katowic wyszli na prowadzenie. Spory wkład miał w to Bartosz Nowak. Ofensywny pomocnik w starciu z Nafciarzami zaliczył trzy asysty, a w Zabrzu podał idealnie za linię obrony do Emana Markovica. Norweg wykorzystał swoją szybkość, ruszył w stronę bramki Philippa Schulze i oddał bardzo silny strzał. Niemiec nie był w stanie odpowiednio zareagować, wybił piłkę przed siebie, a na to czekał czujny Ilja Szkurin. Białorusin chytrym uderzeniem wpisał się na listę strzelców.

VAR w akcji

Górnik nie pozostawał obojętny na utratę gola. Ruszył do odrabiania strat. Aktywni w ofensywie byli Kacper Urbański, Maksym Chłań oraz Erik Janża. Próbowali przedostać się w pole karne Katowiczan, ale wszystkie ich próby były nieskuteczne. Defensorzy GieKSy spisywali się nie najgorzej, dzięki czemu Gabriel Kobylak utrzymał czyste konto do końca pierwszej połowy. Szczęście miał natomiast Arkadiusz Jędrych, który wdał się w pojedynek sprinterski z Erikiem Prekopem. Napastnik już wyprzedzał kapitana GKS-u i wychodził na czystą pozycję, ale upadł, domagając się odgwizdania faulu. Powtórki pokazały, że Jędrych próbował go zatrzymać, pracując rękami, lecz dla sędziego głównego Jarosława Przybyła i dla odpowiadającego za VAR Szymona Marciniaka to było za mało, żeby odgwizdać przewinienie, które mogłoby się zakończyć czerwoną kartką!

VAR miał natomiast sporo pracy pod koniec połowy, gdy do siatki trafił Erik Jirka, po ładnej akcji z udziałem Szkurina. Długo trwała analiza i w końcu arbitrzy dopatrzyli się minimalnego spalonego białoruskiego napastnika. Niedawno w podobnej sytuacji przyznano bramkę Pogoni w meczu z Motorem Lublin, a później Kolegium Sędziów stwierdziło, że gol jednak powinien zostać anulowany, bo VAR źle narysował linię spalonego. Kto wie, co wydarzy się teraz...

Przerwa napędziła Górnika

Kwadrans po rozpoczęciu drugiej połowy kibice Górnika zaprezentowali pokaz pirotechniczny, przez który znacząco zmniejszyła się widoczność. Sędzia Przybył podjął decyzję o przerwie, która trwała niemal 10 minut. I ta przerwa, a także wprowadzenie na murawę przebojowego Janisa Antiste, pomogły Górnikowi, który zyskał siły i zaraz po wznowieniu gry ruszył do ataku. GieKSę zaskoczył stałymi fragmentami. Najpierw po dobrym dośrodkowaniu z rzutu rożnego zakotłowało się pod bramką Kobylaka – bramkarz i Pau Resta dwukrotnie wybijali piłkę z linii bramkowej, ale faulu dopuścił się Jędrych. Urbański podszedł do wykonania „jedenastki" i spokojnym strzałem doprowadził do wyrównania. Zabrzanie poczuli krew, szybko powrócili w pole karne Katowiczan i zadali drugi cios. Znów po rzucie rożnym piłka wylądowała w okolicach linii 16. metra, gdzie czekał Josema, który bez zastanowienia uderzył i pokonał bramkarza.

Działo się!

Gdy już wydawało się, że GKS się nie podniesie, drużyna Rafała Góraka znów mogła liczyć na Nowaka i Szkurina. W pierwszej doliczonej minucie Nowak posłał miękkie dośrodkowanie na głowę snajpera, a ten świetnym uderzeniem przelobował Schulzego. To nie był koniec, tym bardziej że sędziowie doliczyli... aż 12 minut! GieKSa – w myśl zabrzańskiej dewizy „jadymy durś" – atakowała dalej i... znów trafiła! Hat tricka ustrzelił Szkurin, jak przy drugim golu – uderzając głową. Tym razem dogrywał mu Alan Czerwiński, który chwilę wcześniej zameldował się na murawie. Czy może istnieć lepszy sposób na przełamanie wyjazdowej niemocy?

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		GKS
63	posiadanie piłki	37
19	strzały	14
6	strzały celne	8
13	rzuty rożne	4
10	faule	9
2	spalone	1
0	żółte kartki	1

TRZY PYTANIA DO... ERIKA JANŻY, kapitana Górnika Zabrze

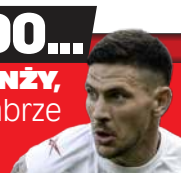

1. Czy przy dwóch ostatnich, bardzo podobnych bramkach Ilji Szkurina można było zrobić więcej?

- Dało się zrobić dużo. Można było zablokować dośrodkowanie, można było lepiej wyskoczyć do piłki, wpieprzyć mu się w ciało, żeby stracił równowagę. Zabrakło bloku i walki w polu karnym.

2. Jak porówna pan ten mecz do ostatnich starć Górnika w europejskich pucharach?

- Ekstraklasa to nie jest gra w pucharach. W Europie drużyny chcą grać w piłkę, a GieKSa ewidentnie tego nie chciała. Czekała w niskim bloku na kontratak, na stałe fragmenty. Trener zwracał nam uwagę, że to będzie inny mecz niż w Europie. Nie można jednak tracić u siebie dwóch bramek w końcówce.

3. Czego zabrakło do utrzymania prowadzenia?

- Musimy lepiej bronić. Widzimy, ile mamy problemów, żeby poradzić sobie z dośrodkowaniem. Mam nadzieję, że to będzie dobra lekcja dla nas, żeby to nigdy się już nie powtórzyło.

(kaj)

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Ilja Szkurin nabiera pewności siebie. To zasługa szatni, sztabu szkoleniowego. Napastnicy to ludzie, którzy czasem lubią, gdy stawia się na nich. Z uwagi na kontuzję Adama Zrelaka taka przestrzeń się wytworzyła. My pomogliśmy Ilji, a on teraz pomaga nam.

■ **Michal GASPARIK**: - Cały mecz staraliśmy się prowadzić grę, a przy pierwszej kontrze straciliśmy bramkę. Zdobyliśmy po przerwie dwie bramki, mogliśmy zdobyć trzecią. W końcówce jeden zawodnik dwukrotnie przegrał pojedynek z Ilją Szkurinem i nie mamy nawet punktu.

Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Mina Szkurina mówiąca wszystko!

OCENA MECZU ★★★★★

Górnik Zabrze 2:3 (0:1) GKS Katowice

0:1 – Szkurin, 11 min (bez asysty), 1:1 – Urbański, 75 min (karny) 2:1 – Josema, 76 min (asysta Janicki), 2:2 – Szkurin, 90+1 min (głową, asysta Nowak), 2:3 – Szkurin, 90+10 min (głową, asysta Czerwiński)

GÓRNIK: Schulze 5 – Sacek 5, Janicki 5, Josema 7, Janża 6 – Sadilek 6 (60. Kubicki 5), Urbański 7, Bernardo 4 (60. Antiste 7) – P. Federico 5 (90+5. Ikia Dimi niesklas.), Prekop 6 (83. Dietz niesklas.), Chłań 6. Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Donio, Durdov, Liseth, Synoś, Warczak, Zmrzly.

GKS: Kobylak 5 – Klemenz 4 (90+7. Czerwiński niesklas.), Jędrych 4, Resta 5 – Jirka 7 (89. Wasielewski niesklas.), Wolski 5 (90+7. Łukasiak niesklas.), Kowalczyk 6, Galan 5 (41. Wdowiak 5) – Markovic 6 (89. Bartlewicz niesklas.), Szkurin 9, Nowak 8. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Kokosiński, Milewski, Olsen, Wędrychowski.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. **Sędzia VAR** Szymon Marciniak (Płock). **Widzów** 27 659. **Czas gry** 112 min (52+60). **Żółta kartka** Jędrych (73. faul).

MECZE PIĄTKOWE

OCENA MECZU ★★★★

Legia Warszawa 1:1 (0:1) Śląsk Wrocław

0:1 – Samiec-Talar, 35 min (karny), 1:1 – Adamski, 90+4. min (głową, asysta Wszołek)

LEGIA: Hindrich 8 – Piątkowski 5, Augustyniak 5, Deziel 5 (85. Rajović niesklas.) – Wszołek 6, Jędrzejczyk niesklas. (3. Kapustka 6), Arreiol 5 (77. Adamski 1), Sevcik 2 (46. W. Urbański 6), Vinagre 5 – Kuchta 4 (77. Szczepaniak niesklas.), Zjawiński 5. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Reca, Arsenić, Szymański, Kovacik, Chodyna.

ŚLĄSK: Niemczycki 7 – Macenko 6 (82. Szala), Ba 7, Malec 6 – Rosiak 6, Shabani 5 (64. Yriarte 4), Tomasiewicz 6, Samiec-Talar 9, Llinares 5 – Marjanac 5, Dembele 5 (69. Banaszak 2). Trener Ante SIMUNDŻA. Rezerwowi: Szromnik, Christodoulou, Dijaković, Andersson, Markowski, Ciućka.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 6. **Sędzia VAR**: Tomasz Musiał (Kraków). **Czas gry** 100 min (49+51). **Widzów** 27 072. **Żółte kartki**: Wszołek (90+2. faul) - Shabani (41. faul), Rosiak (90+5. niesportowe zachowanie).

OCENA MECZU ★★

Wisła Płock 0:2 (0:1) Korona Kielce

0:1 – Fassbender, 21 min (asysta Długosz), 0:2 – Stępiński, 49 min (asysta Długosz)

WISŁA: Leszczyński 4 – Haglind-Sangre 3, Kamiński 4, Silva 4 – Rogelj 4, Radwański 4, Pomorski 3 (82. Jurić niesklas.), Gallapeni 3 (56. Kobacki 3) – Jime 3 (67. Hiszpański 3), Hamulić 3 (56. Sekulski 3), Kun 3. Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Więckowski, Misiak, Rogowski, Kuczko, Błaszkiewicz.

KORONA: Dziekoński 8 – Długosz 7, Rubežić 6, Mosór 6, Pięczek 5 – Jakubczyk 5, Remacle 6 (76. Nono niesklas.), Hellebrand 6 – Barczak 4 (88. Sotiriou niesklas.), Stępiński 7 (75. Bąk niesklas.), Fassbender 7 (85. Ciszek niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Smolarczyk, Matuszewski, Minuczyc, Davidović.

Sędziował Wojciech Myć (Włodawa) – 7. **Sędzia VAR** Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 6844. **Czas gry**: 100 min (49+51). **Żółta kartka**: Gallapeni (46. faul).

Sport c05fd951fa

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Gol Jeremy'ego Guillemenota (z prawej) przypieczętował zwycięstwo Wisły.

Nie ma jak w domu

Trzeci rywal wyjechał ze stadionu Wisły z niczym. Punktów nie zdobyła także Wieczysta, która... również jest tam gospodarzem.

Zmiana trenera w Wieczystej nie przyniosła szybkiego efektu. Jeżeli już, to na minus, bo po raz pierwszy nie zdobyła bramki, a w obronie znów pojawiły się błędy.

Królewski miał rację

Chorwat Željko Kopić nie wygrał w debiutanckim spotkaniu od listopada 2017 roku, gdy udanie zaczął pracę w Hajduku Split. Na derby Krakowa dokonał aż pięciu zmian w składzie, który otrzymał w spadku po Kazimierzu Moskalu. W bramce postawił na swojego rodaka Nikolę Czavlinę i poza jedną sytuacją w drugiej połowie, kiedy podał wprost pod nogi Angela Rodado, prezentował się bez zarzutu. W tej sytuacji naprawił swój błąd, a do tego dwukrotnie zatrzymał Elie Youana. Przy golach dla Białej Gwiazdy nie miał szans. Jordi Sanchez wrócił do strzelania po meczu przerwy i wykorzystał kapitalne dośrodkowanie Juliusa Ertlthalera, zaś pod koniec drugiej połowy z 30 metrów huknął Jeremy Guillemenot. Szwajcar efektownie zakończył akcję trójki rezerwowych. Wieczysta najlepszą okazję miała w pierwszym kwadransie. Fatalnie zachował się Kacper Duda – odgrywając piłkę do Alana Urygi, oddał ją Efthymiosowi Koulourisowi. Grek wymienił ją z Lisandrem Semedo i z czystej pozycji obił poprzeczkę. Prawdopodobnie futbolówkę musnął Marcel Łubik, który zachował pierwsze czyste konto w nowym zespole. Prezes Wisły w jednym z programów powiedział, że jego drużyna ma lepszych napastników niż Koulouris i w krakowskiej rywalizacji wyszło na jego.

Spryt Łubika

Pierwszy stracony gol podziałał na Wieczystą jak płachta na byka. Napierali, a Wisła nie potrafiła się utrzymać przy piłce. Długo do gry niewiele wnosił Angel Rodado, który po raz kolejny zaczął na ławce. Podopieczni Mariusza Jopa ofiarnie się bronili, w najtrudniejszym okresie chwili wytchnienia nie miał Marcel Łubik. Bramkarz Wisły sprytnym zagraniem zapewnił kolegom z pola minutę odpoczynku, a rywali próbował wybić z rytmu. Złapał piłkę po niegroźnym strzale i zgłosił, że potrzebuje pomocy medycznej. Za chwilę „wyzdrowiał" i można było kontynuować grę.

Pierwsze spokanie po zaostrzeniu regulaminu stadionu i uderzeniu w kiboli, po ostatnim ataku członków Młodej Ferajny na chuligana Hutnika, przebiegało w bardzo spokojnej atmosferze. Nie było prowokacji i prób zakłócenia porządku, zniknęły zakazane flagi i symbole. Jedyna wulgarna przyśpiewka nie była skierowana w stronę Legii lub Cracovii, a... PZPN-u. Kibice nie utrzymali nerwów na wodzy po jednej z decyzji sędziego Tomasza Kwiatkowskiego.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		WIECZYSTA
40	posiadanie piłki	60
11	strzały	15
7	strzały celne	4
4	rzuty rożne	4
2	spalone	1
16	faule	11
2	żółte kartki	0

GŁOS TRENERÓW

■ **Željko KOPIĆ**:
- Podobało mi się nasze wejście w mecz. Posiadaliśmy piłkę, atakowaliśmy i kontrolowaliśmy grę. W drugiej połowie Wisła doszła do głosu, a my mieliśmy kontynuować to, co robiliśmy przed przerwą. Mieliśmy piłkę, ale ją straciliśmy, a za chwilę gola po kontrataku.

■ **Mariusz JOP**:
- W meczu z rywalem z wieloma atutami ofensywnymi pokazaliśmy, że możemy go kontrolować z piłką i bez piłki. Byliśmy efektywni.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków **2:0 (0:0)** **Wieczysta Kraków**

1:0 – Sanchez, 54 min (asysta Ertlthaler), 2:0 – Guillemenot, 80 min (asysta Mikulec)

WISŁA: Łubik 7 – Giger 6, Uryga 7, Grujcić 6, Krzyżanowski 6 – Igbekeme 6, Duda 3 (58. Rodado 4) – Youan 4 (58. Kuziemka 5), Ertlthaler 7, Božić 4 (73. Mikulec niesklas.) – Sanchez 6 (73. Guillemenot 1). Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Letkiewicz, Carbo, Maisonneuve, Pławiński, Kutwa, Biedrzycki.

WIECZYSTA: Czavlina 5 – Fila 3 (75. Dankowski niesklas.), Wieteska 4, Milić 4, Pestka 3 (63. Vojtko 4) – Piazon 5 (81. Białek niesklas.), Miagaard 4, Christensen 6 – Semedo 5 (75. Puszić niesklas.), Koulouris 4, Lungoyi 3 (63. Villar 4). Trener Željko KOPIĆ. Rezerwowi: Mikułko, Lederman, Knežević, Djermanović, Dujmović, Mras.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Sędzia VAR** Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 33000. **Czas gry** 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Božić (7. faul), Duda (29. faul).

Radość ze straconej bramki

Piłkarze Radomiaka, chociaż przegrywali, przerwali serię czterech meczów bez zwycięstwa. Pasy pozostają bez wygranej na wyjeździe już od 10 spotkań.

Pierwszy sobotni mecz był ciekawym widowiskiem z rekordową liczbą strzałów i rzutów rożnych. W pierwszej połowie padły dwie bramki, obie nie zostały uznane przez Piotra Lasyka po analizie VAR. Natomiast trzeci gol strzelony w 87 sekund po wznowieniu gry został zdobyty już prawidłowo. Po podaniu Ajdina Hasicia Martin Minczew „kropnął", a piłka po delikatnym rykoszecie od Luquinhasa przelobowała Filipa Majchrowicza. Co ciekawe, szkoleniowiec gospodarzy... ucieszył się ze straconej na początku drugiej połowy bramki. – Wiedziałem, że był to moment, który zmieni mecz. Zaczniemy grać inaczej. I mieliśmy dużo czasu, aby odrobić straty – wyznał szczerze Tomasz Kaczmarek. Na odwrócenie losów spotkania kibice Zielonych nie musieli długo czekać. Dokładnie 17 minut. Gustav Henriksson za krótko wybił piłkę, przejął ją Rafał Wolski, przymierzył lewą nogą z 20 metrów, w pole strzału rzucił się szwedzki „winowajca", a kolejny rykoszet kompletnie zmylił Sebastiana Madejskiego. Za chwilę rozpoczynający drugą setkę meczów w Radomiaku Wolski ustrzelił z 11 metrów dublet, po tym jak śląski arbiter bez wahania podyktował rzut kary za rękę Mauro Perkovicia. Gospodarze zaksięgowali zasłużone trzy punkty

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		CRACOVIA
55	posiadanie piłki	45
20	strzały	18
5	strzały celne	7
10	rzuty rożne	10
9	faule	19
2	spalone	2
0	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Bartosz GRZELAK**:
- Jestem trochę zdenerwowany, bo uważam, że oddaliśmy mecz. Przy prowadzeniu mieliśmy bardzo dobre sytuacje. Kluczowa była bramka na 1:1. Nie powinniśmy w taki sposób tracić bramek. Trzeba też przyznać, że bramkarz rywali rozegrał bardzo dobre spotkanie. Minczew strzelił wreszcie gola i wierzę, że da mu to więcej pewności siebie. Wiemy, że potrafimy grać lepiej, ale jest ciężko.

■ **Tomasz KACZMAREK**: - To był bardzo wymagający mecz i dobrze go zaczęliśmy. Byliśmy aktywni po lewej stronie, mieliśmy kilka wejść w pole karne i sporo stałych fragmentów. Rywal pokazał jednak, że jest w dobrej formie. Na początku drugiej połowy mogliśmy objąć prowadzenie, ale po kontrze to Cracovia wygrywała. Reakcja zespołu była jednak bardzo dobra, a przy remisie czuliśmy, że możemy odnieść zwycięstwo. Przy prowadzeniu drużyna urosła, mieliśmy jeszcze dwie bardzo dobre szanse.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Radomiak Radom **2:1 (0:0)** **Cracovia**

0:1 – Minczew, 47 min (asysta Hosić), 1:1 – Wolski, 55 min (bez asysty), 2:1 – Wolski, 64 min (karny)

RADOMIAK: Majchrowicz 8 – Ouattara 6, Szcześniak 6, Koperski 7, Grzesik 6 – Nunnely 4 (59. Tapsoba 4), Donis 5, Luquinhas 6 (87. Blasco niesklas.), Wolski 8 (73. Camara niesklas.), Lumungo 5 (59. Luiz 4) – Goure 5 (59. Conrado 4). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Koptas, Gradecki, Kingue, Goncalves, Karasek, Baro.

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 6, Henriksson 3 (66. Baumgartner 3), Traore 5, Perković 5 - Piła 4 (66. Zahiroleslam 3), Al-Ammari 6, Klich 6 (73. Praszelik niesklas.), Hasić 6, Minczew 6 (66. Ltaief 3) – Berte 5 (83. Kameri niesklas.). Trener: Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Chrapusta, Selan, Glik, Knap, Burlet, Dej.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. **Sędzia VAR**: Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów**: 7470. **Czas gry** –95 min (47+49). **Żółte kartki**: Al-Ammari (57. faul), Baumgartner (66. faul), Kakabadze (86. faul).

Sport c05fd951fa

Kluczowa... pazerność

W ligowych starciach Motoru z Piastem – niezależnie od miejsca ich rozgrywania – gospodarze nigdy jeszcze nie wygrali. Nie inaczej było i tym razem.

Fot. Canal+ Sport

Niespodziewane fanki Piasta. Gliwiczanie po końcowym gwizdku do zdjęć na Arenie Lublin pozowali z... reprezentantkami Kanady, które przyleciały do Polski na finały MŚ drużyn do lat 20.

Motor jest – mam wrażenie – na pomoście pomiędzy tym, co było, a tym, co chce wprowadzić trener Mariusz Misiura – mówił „Sportowi" przed wyjazdem do Lublina trener Daniel Myśliwiec. Ofensywnie grająca w zeszłym sezonie ekipa Mateusza Stolarskiego najwyraźniej wciąż jeszcze uczy się mocno asekuracyjnego futbolu nowego szkoleniowca, skutecznie przezeń wprowadzanego przez parę sezonów w Płocku. Piast wykorzystał ów swoisty „stan zawieszenia" Lublinian: kapitalnie zneutralizowali ich siłę ofensywną, dzięki łutowi szczęścia – ale przede wszystkim własnej dobrej grze – zdołał im zadać dwa ciosy na wagę trzech punktów.

Gwizdek kontrowersyjny

0:0 – taki rezultat zapisano do przerwy i na tablicy wyników, i w statystykach celnych strzałów. Co prawda w końcówce tej odsłony Ivo Rodrigues trafił do siatki gości, ale Karol Arys gola uznać nie mógł: sekundę wcześniej przerwał grę gwizdkiem sugerując, że Karol Czubak „ostemplował" stopę Juande Rivasa. – Karol, niebiorący udziału w akcji, zastawiał się. Podobnych sytuacji, których sędziowie nie oceniają jako faul, jest wiele. Nam bramka nie została uznana, co niewątpliwie miało wpływ na dalszy przebieg meczu – wspomniany na wstępie Mariusz Misiura miał własną interpretację całego wydarzenia. W tej odsłonie warte zapamiętania było też – nieznacznie niecelne – uderzenie Makana Aiko. Natomiast mocno bezbarwny był wspomniany Czubak. – Przygotowywaliśmy się pod niego, dobrze się asekurowaliśmy – wyjaśniał skuteczność obronnych poczynań Piasta jego kapitan, Jakub Czerwiński.

Lepiej strzelać niż bujać

– Utrzymujemy się przy piłce, bujamy od lewej do prawej, ale nic z tego nie wynika. Musimy oddawać więcej strzałów na bramkę – podkreślał w przerwie na antenie Canal+ Sport Jakub Łabojko, który latem Lublin zamienił na Gliwice. Te same słowa jego koledzy musieli usłyszeć w szatni, a najbardziej wziął sobie je do serca Leandro Sanca. Grający po raz pierwszy w tym sezonie Gasper Tratnik miał sporo kłopotów z jego uderzeniami, ale sobie z nimi radził, podobnie jak z próbą Ivana Limy z pięciu metrów (poprawka Portugalczyka głową wylądowała na poprzeczce). – Swoją postawą zasłużył na czyste konto – zaznaczał Misiura.

Piorunujący finisz gości

I miał rację. Słoweniec skapitulował dopiero w sytuacjach, w których szans na skuteczną interwencję nie dali mu... koledzy z drużyny. Kiedy w 78 minucie sparował piłkę po „główce" Czerwińskiego, niebezpieczeństwo wydawało się zażegnane. Bartosz Bereszyński na tyle nieudolnie próbował jednak ekspediować futbolówkę w pole, że ta... trafiła w kolano Rivasa i znalazła drogę do siatki! – Kuriozalny gol. Dużo rzeczy musiało się wydarzyć, żeby wpadła – wzdychał szkoleniowiec gospodarzy. Zresztą nie tylko on.

– Ech, dwie bramki Piasta z fartem... – smutno zauważał po meczu Paskal Meyer. Miał na myśli okoliczności również drugiej bramki: po kontrze przyjezdnych to właśnie on na tyle pechowo blokował uderzenie Szczepana Muchy, że piłka zmieniła tor lotu i Tratnik był bezradny! – Z każdym kolejnym podaniem nabieraliśmy pewności siebie. A kluczowa dla wyniku okazała się nasza pazerność w polu karnym rywala! – cieszył się po końcowym gwizdku cytowany na wstępie Daniel Myśliwiec.

Dariusz Leśnikowski

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		PIAST
42	posiadanie piłki	58
15	strzały	14
1	strzały celne	6
6	rzuty rożne	5
3	spalone	0
13	faule	8
0	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★ ★

Motor Lublin	0:2 (0:0)	Piast Gliwice

0:1 – Rivas, 78 min (bez asysty), 0:2 – Mucha, 90+2 min (bez asysty)

MOTOR: Tratnik 7 – Santos 4 (72. Lukoszek niesklas.), Bereszyński 3, Bartoš 5, Luberecki 5 – N'Diaye 4, Meyer 3, Simon 3 (62. Łęgowski 3), Rodrigues 4 (82. Haxha niesklas.), Aiko 5 (62. Ronaldo 4) – Czubak 4. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Plavotić, Akatow, Brzozowski, Lewandowski, Szymanek, Gregorski.

PIAST: Gril 6 – Twumasi 5, Rivas 7, Czerwiński 6, Lewicki 5 – Łabojko 4 (65. Leśniak 5), Lima 4 (90. Mucha 1), Boisgard 6 (84. Maziarz niesklas.), Vallejo 3 (83. Felix niesklas.) – Sanca 6 – Ntamack 3 (84. Katsantonis niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Borowski, Pitan, Fikaj, Kucharski, Lokilo.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 6. **Sędzia VAR** Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 9379. **Czas gry** – 96 min (47+49). **Żółta kartka** – Boisgard (33. faul).

Czerwień bez wpływu

Gdyby ktoś nie wiedział, że sędzia w meczu Zagłębia z Pogonią pokazał czerwoną kartkę, mógłby się... nie zorientować.

Niby miała największy wpływ na przebieg meczu, ale właściwie – nie. Niemniej czerwona kartka dla napastnika gości, Bośniaka Filipa Cuicia, została pokazana. Po starciu w środku pola z Damianem Michalskim obaj przewrócili się, a Cuić już w parterze celowo kopnął leżącego rywala. Sędzia Paweł Raczkowski wyrzucił piłkarza z boiska bez namysłu i... miał rację. Była dopiero 25 minuta – charakterystyczne, że po tej czerwonej kartce Szczecinianie próbowali prowokować przeciwników, żeby siły się wyrównały, jednak gospodarze trzymali nerwy na wodzy – przynajmniej na tyle, żeby z boiska nie wylecieć.

Fot. Gleb Sobolev / PressFocus

Paweł Raczkowski wyrzucający z boiska Filipa Cuicia.

Mistrz świata zdumiał

Gdyby ktoś jednak nie wiedział, że była czerwona kartka – mógłby się nie zorientować. Zagłębie nie potrafiło bowiem zmienić obrazu gry. Zdecydowanej przewagi gospodarzy, próby wciśnięcia Pogoni we własną połowę, właściwie nie było.

W 38 minucie doszło do rzadko spotykanego zdarzenia. Kuriozalna sytuacja z udziałem mistrza świata mogła zadziwić. Rozgrzewający się za linią końcową Benjamin Mendy dotknął piłki, mimo że nie wyszła jeszcze za boisko. Zdumieni sędziowie nie mieli wyjścia: odgwizdali wolnego, na szczęście dla gości (i dla Mendy'ego) nic z tego stałego fragmentu gry nie wyniknęło. Arbitrzy uznali, że to nieuwaga i roztargnienie piłkarza, a nie celowe „zagranie", więc kartki nie było. Pogoń do przerwy mogła prowadzić, jednak w 43 minucie doskonałej okazji nie wykorzystał Paul Mukairu. Nigeryjczyk uderzył głową obok słupka, w dodatku przekroczył przepisy.

Przerwana passa

Po przerwie i zmianie ustawienia z trójki na czwórkę obrońców Zagłębie liczyło na większą swobodę przy konstruowaniu akcji ofensywnych. Lubinianie więcej strzelali, jednak bez zarzutu w bramce gości spisywał się Valentin Cojocaru, choć sympatii nie przysporzyła mu próba wymuszenia czerwonej kartki dla Michalisa Kosidisa, ale o faulu, tym bardziej celowym, nie mogło być mowy. Przepuścił strzał Marcela Reguły, ale sędzia odgwizdał spalonego. Potem już nie dał się zaskoczyć, a w końcówce desperackimi obronami uratował gościom punkt. To pierwszy bezbramkowy remis między tymi rywalami w lidze od 2015 roku.

(pacz)

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		POGOŃ
63	posiadanie piłki	37
16	strzały	8
6	strzały celne	1
2	rzuty rożne	3
1	spalone	1
13	faule	15
4	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

OCENA MECZU ★ ★

Zagłębie Lubin	0:0	Pogoń Szczecin

ZAGŁĘBIE: Alomerović 5 – Grzybek 5 (84. Łyczko niesklas.), Ławniczak 5, Michalski 5, Jakuba 5, Nowogoński 3 (46. Kerk 3) – Reguła 4, Kocaba 4, Reguła 5, Kolan 5, Mlinarić 3 (69 Sypek 1) – Kosidis (69. Szymczak 1). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Nalepa, Orlikowski, Karasinski, Dąbrowski, Dziewiatowski, Urbański, Popielec

POGOŃ: Cojocaru 6 – Ali 5, Keramitsis 5, Szalai 5, Borges 5 – Mukairu 6 (90. Juwara niesklas.), Acosta 3 (63. Ulvestad 2), Dziczek 6, Wojciechowski 4 (74. Biegański niesklas), Czurlinow 3 (46. Mendy 2), – Cuić 0. Trener: Oscar GARCIA. Rezerwowi: Pesković, Fojut, Ossowski, Willen, Czapliński, Ława, Grosicki, Nsame

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 6. **Sędzia VAR** Paweł Pskit (Łódź).. **Czas gry** 98 min (49+49). **Widzów** 6123. **Żółte kartki**: Kocaba (26. faul), Kosidis (28. faul), Nowogoński (33. faul), Jakuba (44. faul) – Cojocaru (25. dyskusje), Acosta (35. faul), Mendy (48. faul). **Czerwona kartka** Cuić (23. niesport. zach.)

Sport c05fd951fa

Betclic 1. Liga

TABELA PO 2. KOLEJCE

1. Miedź	6	13	10:3	4	1	1
2. Pogoń G.M.	6	12	10:5	3	3	0
3. ŁKS	6	11	10:5	3	2	1
4. Chrobry	6	10	10:5	3	1	2
5. Arka (s)	6	10	9:5	3	1	2
6. Polonia W.	6	10	10:8	3	1	2
7. Warta (b)	6	9	11:10	3	0	3
8. Pogoń S.	6	8	7:6	2	2	2
9. Odra	6	8	6:6	2	2	2
10. Stal M.	6	8	11:13	2	2	2
11. Bruk-Bet (s)	6	7	9:10	2	1	3
12. Lechia (s)	6	7	7:11	2	1	3
13. Ruch	6	7	3:7	2	1	3
14. Puszcza	6	6	5:7	2	0	4
15. Polonia B.	6	6	12:15	1	3	2
16. Unia (b)	6	6	5:9	2	0	4
17. Podbeskidzie (b)	6	5	8:10	0	5	1
18. Stal Rz.	6	5	4:12	1	2	3

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

WYNIKI 6. KOLEJKI

Unia Skierniewice – Stal Rzeszów	0:1 (0:0)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	2:2 (1:1)
Odra Opole – ŁKS Łódź	0:0
Pogoń Siedlce – Stal Mielec	2:0 (2:0)
Polonia Warszawa – Lechia Gdańsk	2:4 (0:1)
Puszcza Niepołomice – Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:0 (1:0)
Miedź Legnica – Warta Poznań	2:1 (1:1)
Arka Gdynia – Polonia Bytom	1:1 (1:0)
Chrobry Głogów – Ruch Chorzów	2:0 (1:0)

PROGRAM 7. KOLEJKI (4-7.09)

Piątek: Pogoń G.M. – Warta (18.00), Bruk-Bet – Lechia (21.00), **Sobota**: Miedź – Chrobry, Stal M. – Odra, Stal Rz. – Polonia W. (wszystkie 15.30), Niedziela: Arka – ŁKS (14.30), Polonia B. – Podbeskidzie (17.00), Pogoń S. – Puszcza (19.00), **Poniedziałek**: Ruch – Unia (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	**1:1**	10.10.	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	**2:0**	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	**2:1**
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	**0:0**	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	**2:2**	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	**2:0**	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	**2:4**	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	**2:0**	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	**0:1**		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”

Dariusz Leśnikowski

Gdy uregulują faktury

W ubiegłym sezonie do ekstraklasy awansowały dwie ekipy krakowskie. Po trzech pierwszych kolejkach obecnego myśl o możliwości powtórki – tym razem w wykonaniu drużyn z Trójmiasta – wydawała się zupełnie abstrakcyjna. O ile Arka – choć gubi punkty w różnych miejscach – będzie aspirować do czołowych miejsc, o tyle skonfliktowana wewnętrznie na każdym możliwym polu (zawodnicy – właściciel, piłkarze – kibice) Lechia zebrała trzy „oklepy” w czterech meczach i niewiele wskazywało na to, że szybko wygrzebie się ze strefy spadkowej. Mecenas Robert Kiłdanowicz pozwolił sobie nawet w ostatnim felietonie z cyklu „Paragrafy i sport” sposób zarządzania klubem przez Paulo Urfera określić barwnym neologizmem „zaurferzenia”.

A jednak Gdańszczanie będą się najpewniej liczyć w walce o czołowe lokaty. Ponad 13 mln euro (na razie domniemanych, ale Frosinone to pewnie inny rozmiar kapelusza niż Benevento, z którym Górnik przez lata handryczył się o kasę za Krzysztofa Kubicę) za Tomaša Bobcka to potężny zastrzyk gotówki. Fakt; pozostają do uregulowania faktury, a to, co zostanie, trzeba jeszcze umieć sensownie wydać. Na razie jednak – patrząc choćby na angaż 21-letniego Artura Szacha – trudno wykluczyć, że wielu kolejnym rywalom Lechia zafunduje szach mat. Poza tym angaże starszego tylko o dwa lata Samuela Kopaska, młodszego o kilkanaście miesięcy Danyło Małowa czy jego rówieśnika, Kevina Dodaja, dodają prawdopodobieństwa, że wspomniana sprzedaż Słowaka – rekordowa na polską skalę – nie musi być ostatnim takim strzałem Lechii w najbliższych latach.

Fot. Gleb Sobolev/Press Focus

Chorzowianie wylecieli z Głogowa bez punktów.

Lisek chytrusek

Gdy Chrobry objął prowadzenie, Ruch kompletnie nie wiedział, co z tym fantem zrobić.

Jednakna początek coś dla Chorzowian (chyba) przyjemnego – transfer! W sobotę Niebiescy ogłosili zakontraktowanie (na rok) nowego skrzydłowego, Teddy'ego Sutherlanda, który przyszedł do Ruchu z trzecioligowego hiszpańskiego CD Teruel – czyli tego samego klubu, co Abraham del Moral. Niby to Anglik, ale od czwartego roku życia mieszkał (i szkolił się piłkarsko) w Hiszpanii. Jako zawodnik rezerw bywał nawet na treningach „jedynki” Atletico u Diego Simeone!

Bigos po iberyjsku

Słoneczny hiszpański optymizm Niebieskim się przyda, bo wyjazd do Głogowa był dla nich pesymistyczny niczym dym z hutniczego komina. Mecz był dosyć nudny, sytuacji było jak na lekarstwo, choć szala nieznacznie przechylała się na stronę Ruchu. Wtedy jednak zaskoczyli gospodarze – rzucając szybko aut za plecy obrońców, gdzie był kapitan Chrobrego Robert Mandrysz. Jak wiadomo, w takiej sytuacji spalonego nie ma, więc pochodzący z Rybnika zawodnik przechytrzył przyjezdnych i dograł płasko do Jakuba Lisa, który uprzedzając del Morala wpakował piłkę do siatki! Hiszpan prezentował się dobrze (oddał groźny strzał), ale w tej sytuacji przegrał kluczowy pojedynek i narobił bigosu... Aż przypomniał się mecz z Miedzią Legnica...

Tam jest autokar

Można się tylko domyślać, w jakim nastroju był trener Waldemar Fornalik, który w przerwie zdecydował się dokonać podwójnej zmiany. Co ciekawe, zdjął kapitana Szymona Szymańskiego, choć od razu uprzedzamy – było to spowodowane lekkim urazem (aczkolwiek obniżka formy „Szymy” w tym sezonie jest widoczna, a bezpośredni udział przy trzech dotychczasowych golach Ruchu w żaden sposób tego nie zmienia). Wszedł Jakub Kristan, a na ławce – taka ciekawostka – został w pełni już zdrowy Michał Chrapek. Doświadczony pomocnik przegrał pojedynek o skład z Mateuszem Rosołem, który od początku biegał z zabandażowaną głową po drobnym wypadku w trakcie rozgrzewki.

– Jeden błąd w pierwszej połowie ustawił mecz. Potem biliśmy głową w mur – tak spuentował to spotkanie trener Fornalik, bo druga połowa była w wykonaniu Ruchu słabiutka. Chorzowianie kompletnie nie wiedzieli, jak dobrać się do Głogowian, którym nigdzie się nie spieszyło (stąd „żółtko” za opóźnianie gry dla bramkarza w 76 minucie). Momentami zdawało się też, jakby nie spieszyło się nigdzie... Ruchowi, bo często grał akcje w ślimaczym tempie, grając podania, które nie wnosiły nic do konstrukcji. Niegroźne były skrzydła, mało dawali napastnicy (choć Daniel Szczepan po przerwie prezentował się ciut lepiej niż Max Pawłowski przed nią), wciąż pod formą był Shuma Nagamatsu. Kotłować w większym stopniu zaczęli Niebiescy w samej końcówce, ale wtedy... Chrobry skontrował na 2:0i pokazał Chorzowianom drogę do autokaru.

Sutherland, szykuj się! Choć obecnie Ruchowi to przydałby się Teddy, ale Sheringham...

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★

Chrobry Głogów - Ruch Chorzów

2:0 (1:0)

1:0 – Lis, 40 min, 2:0 – Strózik, 90+4 min

CHROBRY: Bąkowski – Tabiś (87. Czajka), Kozajda, Grić, Bartolewski – Mandrysz, Grzelak (72. Bąk) – Lis, Staszak (81. Rybak), Ibe-Torti (81. Ozimek) – Strózik. Trener Łukasz BECELLA.

RUCH: Wrąbek – Wójcik, Leśniak-Paduch, Lukić, del Moral – Szymański (46. Kristan), Rosół (83. Cieślak) – Laskowski (61. Rostek), Nagamatsu (67. Chrapek), Szwedzik – Pawłowski (46. Szczepan). Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 1603. **Żółte kartki**: Bąkowski – del Moral.

Sport c05fd951fa

Fot. Michał Kędzierski / Press Focus

W niezrozumiałą podróż w kierunku piłki, z dala od swej bramki, wybrał się Dawid Arndt. To była kosztowna dla Arki wycieczka....

Bramkarz „na spacerze”

Bez jakiejkolwiek zdobyczy z dwóch wcześniejszych wyjazdów wracali Bytomianie. Przełamali jednak w końcu tę passę w „meczu przyjaźni”.

W różnych momentach meczu czujemy się a to lepiej, a to gorzej; bardziej pewnie lub mniej pewnie – mówił po ubiegłoweekendowym remisie u siebie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki trener niebiesko-czerwonych, Konrad Gerega. – Nie może nam się zdarzać takie wejście w II połowę, jak w tym spotkaniu. Nie możemy sobie w ten sposób dawać zabierać pewności siebie przez przeciwnika – analizował utratę gola w 50 sekundzie od wznowienia gry.

Na stadionie w Gdyni, na trybunach którego fani obu zespołów siedzieli zgodnie ramię w ramię (kibicowska sztama między nimi trwa od ponad pół wieku), Polonia i w pierwszą, i w drugą połowę weszła z należytą koncentracją. A gdy pod koniec pierwszego kwadransa Vladsislavs Gutkovskis zdołał się defensorom gości urwać, „asysta” Jakuba Szymańskiego przy nim była na tyle skuteczna, że Łotysz zdołał przymierzyć jedynie w boczną siatkę.

To idzie młodość!

Największe zagrożenie dla obrony Polonii – po raz pierwszy zagrała w identycznym zestawieniu jak mecz wcześniej – stanowiła gdyńska młodzież: 21-latkowie Filip Waluś i Michał Milewski oraz młodszy o dwa lata Kuba Solecki (choć przymiotnika „gdyńska” używamy ze względu na obecną przynależność klubową; cała trójka dołączyła do Arki latem). Jak się okazało, cały tercet odegrał ważną rolę w boiskowych wydarzeniach.

Dwaj pierwsi w końcówce 1. połowy „zmontowali” akcję, która przyniosła ich zespołowi prowadzenie. Już wcześniej obaj potrafili się na linii „szesnastki” urwać rywalom, ale uderzenie Milewskiego było niecelne, a to w wykonaniu Walusia obronił Wojciech Banasik. W 42 minucie był jednak bezradny: Milewskiego bytomscy obrońcy kryli „na radar”, jakby mając z tyłu głowy, że tego typu urządzeń w okolicach Trójmiasta jest wiele w dyspozycji Marynarki Wojennej...

To były zresztą te chwile, które trener Gerega nazywał lepszym bądź gorszym samopoczuciem, trwającym tym razem kilka minut. W doliczonych 120 sekundach poloniści dopuścili do „główki” Vladislavsa Gutkovskisa w słupek, a potem – do minimalnie niecelnego uderzenia Marco Komendy. Mogło być „pozamiatane”...

Kara z VAR-u

– Wiedzieliśmy jednak, że będziemy mieć swoje momenty w 2. połowie. I ona się nam ułożyła super po czerwonej kartce – mówił przed kamerami TVP Sport po końcowym gwizdku Lucjan Zieliński. W 53 minucie na arenę wkroczył bowiem trzeci z wymienionych wcześniej młodych ludzi w Arce. Solecki do tego momentu grał bez zarzutu. W tejże jednak chwili – fakt, że dość nieszczęśliwie – doprowadził na 45. metrze przed bramką do upadku wychodzącego z kontrą Kamila Orlika. Po konsultacji z VAR-em arbiter anulował żółtą kartkę, pokazując młodziakowi czerwoną. Faul ów potraktowany został jako „akcja ratunkowa”, bo bramkarz Dawid Arndt był 25 metrów przed linią pola karnego i dojście polonisty do piłki groziłoby lobem z dystansu do pustej bramki! To była irracjonalne – i bardzo kosztowne – zachowanie golkipera!

13
LAT
minęło od ostatniej ligowej konfrontacji obu ekip. Spotkały się wówczas także na poziomie zaplecza ekstraklasy, w Gdyni gospodarze wygrali 3:1. Na wyjazdową wygraną Bytomianie czekają zaś już 18 lat. W marcu 2008 roku wygrali w Trójmieście w identycznych rozmiarach – 3:1 w potyczce ekstraklasowej.

12
GOLI
zdobyli już w tym sezonie gracze bytomscy – najwięcej w całej pierwszoligowej stawce. Ponieważ jednak równolegle sporo bramek tracą, mimo tej skuteczności zajmują miejsce tuż nad strefą spadkową.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia – Polonia Bytom 1:1 (1:0)

OCENA MECZU ★

1:0 – Milewski, 42 min, 1:1 – Zieliński, 64 min

ARKA: Arndt – Gruszkowski, Komenda, Szota, Gojny – Lewkot (72. Kun), Ambrosiewicz (72. Dominguez) – Solecki, Waluś (79. Dzięgielewski), Milewski (90+3. Lipkowski) – Gutkovskis (79. Rama). Trener Marek JAROLIM.

POLONIA: Banasik – Szymański, Krzyżak (66. Michalski), Wołkowicz (46. Szymusik) – M. Wolski (65. Kądziołka), Konieczny, Łabojko, Zieliński – Orlik (79. Wzięch), Andrzejczak - Wojtyra (46. Rumin). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 10894. **Żółte kartki**: Arndt – Wołkowicz, Krzyżak, Łabojko, Michalski. **Czerwona kartka**: Solecki (55. faul)

Z narażeniem głowy

Po bardzo trudnym boju z Wartą zwycięska Miedź wypłynęła na szczyt tabeli.

OCENA MECZU ★ ★

Miedź Legnica – Warta Poznań 2:1 (1:1)

1:0 – Stanclik, 3 min, 1:1 – Stefaniak, 10 min (wolny), 2:1 – Petrović, 55 min (wolny)

MIEDŹ: Luczić – Maliszewski (77. Szymoniak), Noiszewski, Mazur, Grudziński – Cordoba (71. Norlin), Hajda (71. Fućak), Serafin (87. Korczakowski), Petrović, Antonik (87. Joviczić) – Stanclik. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

WARTA: Przybylak – Lepczyński, Azaćkyj, Awdiejew – Apolinarski (66. Rychert), Łysiak, Niedzielski, Stefaniak (70. Kalata) – Wołczek (70. Kusztal), Stanek (60. Smoczyński), Kendzia (60. Młynarczyk). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 2548. **Żółte kartki**: Grudziński, Noiszewski, Hajda, Maliszewski, Szymoniak – Apolinarski, Niedzielski.

Atakująca od początku Warta już w 3 minucie... nadziała się na kontrę gospodarzy. Jakub Serafin przejął i ruszył z piłką, rozegrał z Asierem Cordobą, a ten asystował Danielowi Stanclikowi, który tylko przyłożył stopę na 1:0.

Błąd bramkarza

Takie otwarcie sugerowało, że Miedź zmierza po pewne zwycięstwo, ale podopieczni Macieja Tokarczyka byli innego zdania. Nadal grali wysokim pressingiem i w 10 minucie... doprowadzili do wyrównania. Marcel Stefaniak zaskoczył Ivana Luczicia z rzutu wolnego. Bramkarz Legniczan, spodziewający się raczej dośrodkowania, spóźniony ruszył w kierunku krótkiego słupka i piłka między łokciem a obramowaniem bramki znalazła drogę do siatki.

Poprawili celowniki

Wynik 1:1, bo tylko tyle celnych uderzeń odnotowaliśmy w pierwszej połowie, nie oddawał jednak obrazu gry. Wystarczy bowiem przytoczyć statystkę 2:8 w strzałach niecelnych, żeby w pełni zilustrować przewagę Warty. Lepiej czas przerwy wykorzystał natomiast trener Janusz Niedźwiedź, bo w drugiej połowie zawodnicy Miedzi nie tylko przejęli inicjatywę, ale co najważniejsze – poprawili celowniki. Leo Przybylak w 53 minucie paradą obronił jeszcze strzał Igora Maliszewskiego z dystansu, ale dwie minuty później po uderzeniu Zvonimira Petrovicia – znowu z rzutu wolnego! – okazał się bezradny.

Skuteczna defensywa

Sposobem na przerwanie dominacji Miedzi były zmiany dokonywane przez trenera gości. Zabrakło jednak korekty celowników i choć w końcowym kwadransie Miedzianka została zepchnięta do głębokiej defensywy, to broniła się skutecznie. Dopiero w ostatnich sekundach doliczonego czasu Dmytro Awdiejew bombą z 25. metra zmusił Luczicia do interwencji. Nie była ona wprawdzie zbyt pewna, ale golkiper Legniczan szybko poprawił się, nurkując pod nogi nadbiegających rywali. Nastawiając głowę, uratował Legniczanom trzy punkty – i fotel lidera!

Jerzy Dusik

Dali z siebie za mało?

Kilka minut później Arndt nie pomógł swej drużynie po raz kolejny, choć wydawało się, że płaskie uderzenie wspomnianego Zielińskiego (trzeci gol w sezonie) mógł sparować na róg. Już w końcowych fragmentach zaś co prawda ściągnął piłkę z głowy Daniela Rumina, ale pechowo skierował ją na nogę Kacpra Michalskiego. Potężną bombę Bytomianina przyjął na głowę stojący na linii bramkowej Komenda – i w ten sposób uchronił swój zespół przed utratą gola. – Mimo czerwonej kartki mogliśmy zrobić w tej drugiej połowie coś więcej. Ale sytuacji mieliśmy mało. Dlatego mam pretensje do siebie i zespołu; powinniśmy więcej wymagać od siebie – podsumowywał Serafin Szota, stoper Arki.

Dariusz Leśnikowski

Fot. Press Focus / Gleb Sobolev

Gol Daniela Stanclika w meczu z Wartą rozpoczął marsz Legniczan na fotel lidera.

Sport c05fd951fa

Niewiele do powiedzenia

Bezzębni w ofensywie i wciąż popełniający proste błędy pod własną bramką. Podbeskidzie zasłużenie przegrało z Puszczą i zakończyło serię 15 spotkań bez porażki.

Pierwsza odsłona – tradycyjnie – nie układała się po myśli Górali. Mecz rozpoczął się od dwóch niemal identycznych akcji w odstępie 60 sekund, po których główkował Mateusz Cholewiak, a jego druga próba o centymetry minęła bramkę. Po upływie 10 minut blisko linii środkowej piłkę stracił Daniel Pietraszkiewicz, a z szybkim atakiem ruszyła Puszcza. Przed stuprocentową okazją na gola stanął wbiegający w pole karne Bartosz Kurzeja, który miał przed sobą tylko Michała Matysa, ale bramkarz nogą obronił strzał.

Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Jan Majsterek (nr 17) może mieć do siebie pretensje o drugiego straconego gola.

Powinien być karny!

Mający spore problemy z zawiązaniem akcji ofensywnej Górale w 31 minucie zostali skrzywdzeni przez sędziego. W narożniku pola karnego ewidentnie wytrącony z biegu przez interwencję Filipe Nascimento został Maksymilian Sitek, a arbiter główny, choć stał kilka metrów od całej sytuacji, nie użył gwizdka. Nie było także interwencji VAR-u, ale trudno mieć wątpliwości, że doszło do faulu w polu karnym.

Sześć minut przed przerwą Albert Różycki wątpliwości już nie miał, gdy rozpędzony Marcin Biernat wpadł w polu karnym w Kurzeję – i wskazał na jedenasty metr. Do piłki podszedł Nascimento i strzałem w środek bramki otworzył wynik. Po zmianie stron w świetnej okazji znalazł się Mateusz Cholewiak, ale po raz drugi Podbeskidzie uratował Matys.

Jednak nie majster

Górale na moment przebudzili się po godzinie gry, gdy stworzyli sobie jedyne dwie okazje bramkowe w całym spotkaniu. W obu sytuacjach uderzenia Jewgienija Szykawki obronił bramkarz Puszczy. Decydujący cios padł w 70 minucie, gdy kolejny szybki atak gospodarzy sfinalizował Cholewiak, lobując wysuniętego Matysa. Gol w znacznej mierze obciążał konto Jana Majsterka, który nie tylko nie upilnował pomocnika, ale również nie przeciął prostopadłego podania, które – wydaje się – było w jego zasięgu. Cztery minuty później dużo szczęścia miał Matys, który nastrzelił Andrzeja Trubehę, a piłka o pół metra minęła słupek bramki.

– Wygrał zespół lepszy, bardziej zdeterminowany i bardziej chcący odnieść zwycięstwo. Narzucili nam swój styl grania i takie zderzenie fizyczne zdecydowanie było na ich korzyść – to wszystko, co po meczu miał do powiedzenia trener Marcin Włodarski. W znacznie lepszym nastroju był Tomasz Tułacz. – Bardzo dobra reakcja po ostatnim występie, pokazaliśmy zupełnie inne oblicze. Ta praca, podejście, zostało wynagrodzone zwycięstwem – mówił trener, a wygraną zadedykował prezesowi Puszczy, który „niesie się z zamiarem rezygnacji". – Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji. Wierzę, że to się zmieni – zaapelował szkoleniowiec.

(gru)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Puszcza Niepołomice - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:0 (1:0)

1:0 – Nascimento, 40 min (karny), 2:0 – Cholewiak, 70 min

PUSZCZA: Andrzejczak – Przybyłko, Wołowiec, Kasolik, Strajnar – Iwao, Piekarski (90. Jaworski), Nascimento (84. Pieprzyca), Trubeha (90. Gerstenstein), Cholewiak (84. Korczakowski) – Kurzeja (70. Kocar). Trener Tomasz TUŁACZ.

PODBESKIDZIE: Matys – Majsterek (72. Sochań), Biernat, Kasperkiewicz – Sitek (56. Szykawka), Urynowicz, Sewerzyński, Iwańczyk (46. Słomka), Pietraszkiewicz (46. Hirosawa) – Tomczyk (56. Martosz), Klisiewicz. Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 1300 **Żółte kartki**: Trubeha, Przybyłko, Iwao, Korczakowski – Majsterek.

Futbol na tak!

Dla neutralnego kibica piłkarze Polonii i Lechii stworzyli widowisko idealne. Przy Konwiktorskiej padło sześć goli, a mogło... trzy razy tyle.

Starcie na Polonii zostało wybrane przez zarządzających ligą meczem miesiąca, co wiązało się z wyjątkową otoczką medialno-sponsorską, piknikiem rodzinnym i wieloma innymi atrakcjami. Biorąc pod uwagę tylko to, co działo się na murawie, wybór okazał się jak najbardziej trafiony.

Bramkostrzelny obrońca

Czarne koszule nacisnęły od pierwszych minut, ale to Lechia cieszyła się z prowadzenia już w 8 minucie, kiedy to Tomasz Wójtowicz zmieścił piłkę przy krótkim słupku. Polonia stwarzała sobie ogrom sytuacji, stuprocentowe okazje marnowali Simon Skrabb czy Ilkaj Durmus, ale na wyrównanie miejscowi musieli poczekać niemal do końca pierwszej połowy, gdy świetną piłką Ernestowi Terpiłowskiemu wyłożył wspomniany Skrabb, a obrońcy pozostało umieścić ją w bramce. 24-letni defensor ma w ostatnich tygodniach niesamowity ciąg na bramkę, było to już jego czwarte trafienie w tym sezonie, co dla prawego obrońcy jest niezwykłym osiągnięciem.

Defensywa? A co to?

W drugiej połowie Warszawianie już całkowicie zapomnieli o defensywie, dzięki czemu było to niezwykle otwarte i ciekawe spotkanie, w którym akcje przenosiły się co rusz z jednego pola karnego w drugie. Różnica polegała na tym, że Polonia na potęgę marnowała doskonałe okazje, ale też gdyby Lechia wykorzystała wszystkie swoje setki, wynik mógłby się zakręcić w okolicach dwucyfrowego! - Mieliśmy mnóstwo okazji, można powiedzieć, że przegraliśmy sami ze sobą. Dobrze operowaliśmy piłką, mieliśmy przewagę w posiadaniu, ale za łatwo traciliśmy gole – przyznawał po meczu kapitan Czarnych koszul, Dave Gnaase. –Jestem bardzo rozczarowany wynikiem, ale nie grą. Było mnóstwo okazji, ale zabrakło wyrachowania, trochę też szczęścia. Lechia nas wypunktowała indywidualnościami. To jest początek sezonu, dalej będziemy budować naszą grę. Na razie nie ma zaawansowanych rozmów w kwestii sprowadzenia nowych zawodników – dodał prowadzący stołecznych Piotr Stokowiec.

/Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

W subiektywnym odczuciu autora Camilo Mena zdobył w sobotę najpiękniejszą bramkę

Lechia najgorsze zdaje się mieć za sobą. Po katastrofalnym początku sezonu, klub znad Bałtyku wygrał drugi mecz z rzędu i ma wyraźnie tendencję wzrostową. W najbliższych dniach powinny skończyć się również problemy finansowe Gdańszczan. Tomas Bobcek odszedł do beniaminka włoskiej Serie A – Frosinone za rekordowe 13,5 mln euro (z bonusami). W przypadku klubu z drugiego poziomu rozgrywek, to oferta wprost niewiarygodna. - Jesteśmy jeszcze w procesie poznawania się, ponieważ ciągle dochodzą do nas nowi zawodnicy – mówił po meczu prowadzący Lechię Władysław Łupaszko.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Lechia Gdańsk 2:4 (1:1)

0:1 – Wójtowicz, 8 min, 1:1 – Terpiłowski, 43 min, 1:2 – Dodaj, 61 min, 1:3 – Shakh, 72 min, 1:4 – Mena, 87 min, 2:4 – Dadok, 90+3 min

POLONIA: Jeleń – Olszewski, Marcjanik, Budnicki (74. Gołoś), Olafsson (46. Vega) – Kuusk (63. Kowalczyk), Gnaase – Terpiłowski, Skrabb, Durmus (63. Dadok) – Tabara (63. Kostorz). Trener Piotr STOKOWIEC.

LECHIA: Weirauch – Kopasek, Łopata (64. Madej), Beskerovajnyj, Małov – Mena, Neugebauer (46. Ivanov), Wójtowicz, Dodaj (86. Bambecki) – Adkonis (64. Głogowski), Shakh (90+3 Sinkiewicz) Trener Władysław ŁUPASZKO.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 3227. **Żółte kartki**: Durmus - Shakh.

Dwie główki

Pięć minut, dwa gole – i Stal Mielec wyjeżdża z Siedlec bez punktów!

W siedleckiej jedenastce zadebiutował 19-letni Łukasz Trepka, wychowanek Orbity Bukowno, wypożyczony do pierwszoligowca z GieKSy – i był to udany występ. Na początku zaatakowała Stal, ale potem swoje pięć minut mieli gospodarze – dosłownie i w przenośni. Po dwóch kwadransach w pole karne z rzutu wolnego zacentrował Damian Szuprytowski, a gola uderzeniem głową zdobył Przemysław Szur. Zaraz potem było już 2:0 dla Pogoni! Po dośrodkowaniu Krystiana Misia z lewej strony najwyżej wyskoczył Szymon Kobusiński i Maciej Gostomski musiał kapitulować po raz drugi. Po przerwie przyjezdni starali się o kontaktowego gola, ale dobrze grająca defensywa Siedlczan nie dała się zaskoczyć i Pogoń zanotowała drugą wygraną w bieżących rozgrywkach, poprawiając swoją sytuację w tabeli. Oba zespoły już szykują się do meczów 1. rundy Pucharu Polski. Ekipa Adama Noconia we wtorek zagra w Stargardzie z Kluczevią, a Mielczanie dzień później z Górnikiem w Łęcznej.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce - Stal Mielec 2:0 (2:0)

1:0 – Szur 30 min (głową), 2:0 – Kobusiński, 35 min (głową)

POGOŃ: Lemanowicz - Trepka, Kendzia, Szur, Miś - Kobusiński (86. Klimek), Dzięcioł (77. Kizyma), Poczobut, Szuprytowski (86. Makowski), Demianiuk (69. Marzec) - Rosołek (77. Zielonka). Trener Adam NOCOŃ.

STAL: Gostomski - Kukułowicz, Kwiecień, Puerto, Getinger - Gmur (46. Prajsnar), Kościelny (46. Musiolik), Gerbowski, Cebula (69. Domański), Cybulski (69. Oure) - Kruszelnicki (69. Matynia). Trener Damian SKIBA.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 1500. **Żółte kartki**: Dzięcioł, Szur - Kukułowicz.

Sport c05fd951fa

Gorzka słodycz Stalmacha

20-latek z Tarnowskich Gór pisze jakże niespodziewaną historię w Bremie!

NIEMCY

Wcale nie tak dawno spekulowano, że Dariusz Stalmach może wrócić do Górnika Zabrze, którego opuścił kilka lat temu. Kariera nie szła mu tak, jak zakładano; miał też problemy zdrowotne. W walczącym o utrzymanie drugoligowym Magdeburgu był przede wszystkim zmiennikiem (na 24 występy 16 z ławki), więc trudno było przypuszczać, że trafi do pierwszoligowego Werderu.

Trzeba pamiętać, żeBremeńczycy ani nie są bogaci (muszą kombinować), ani nie mają mocnego składu. Dowód? Inauguracja i przegrana 1:4 z Freiburgiem, po hat tricku Yuito Suzukiego. Niespodziewanie Stalmach pojawił się na boisku na drugą połowę! Zagrał bardzo dobrze, notując 100 procent celności podań (z 19 wykonanych), jedno podanie kluczowe i – co najważniejsze – gola! Po centrze Marco Gruella głową wpakował piłkę do bramki, choć trzeba przyznać, że bramkarz Mio Backhaus wpuścił „klopsa", bo futbolówka leciała wprost w niego.

Fot. Werder Brema

Prawie wszyscy Bremeńczycy mieli zwieszone głowy (tu wracający do klubu Niclas Fuellkrug). Tylko jeden młody Ślązak mógł się uśmiechnąć...

Trener Daniel Thioune w ogólnym nieszczęściu mógł być więc z niego zadowolony, tym bardziej że tuż przed meczem okazało się, że... na kilka miesięcy wypadł najlepszy piłkarz Werderu Jens Stage, jak i Stalmach grający w środku pola. Bremeńczycy całe lato odrzucali zaloty innych klubów zainteresowanych Duńczykiem (oferujących dobre pieniądze), no i teraz mają... Młody Ślązak powinien więc dostawać swoje okazje, a kto wie, czy wkrótce nie będziemy tam oglądać duetu. Jeśli Werder będzie kontynuował rozczarowania (jest to możliwe), to być może po wyleczeniu kontuzji do obrony wskoczy Oskar Wójcik. Bo Dawid Kownacki przyszłości w Bremie nie ma.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

Freiburg – Werder Brema 4:1 (2:0)
1:0 – Suzuki (29), 2:0 – Matanović (45), 3:0 – Suzuki (48), 4:0 – Suzuki (55), 4:1 – Stalmach (76)
FREIBURG: Backhaus – Kuebler (69. Treu), Ginter, Lienhart (69. Rosenfelder), Makengo – Eggestein, Engelhardt – Beste (46. Irie), Suzuki (80. Goto), Scherhant – Matanović (73. Hoeler).
WERDER: Hein – Schmetgens, Pieper, Friedl, Deman – Chuky, Lynen (46. Stalmach), Reis (85. Dinkci) – Njinmah (61. Musah), Fuellkrug (61. Itten), Gruell (85. Cović).

Bayern Monachium – Stuttgart 5:1 (1:0)
1:0 – Upamecano (5), 1:1 – Vagnoman (52), 2:1 – Olise (55), 3:1 – Vagnoman (57, sam.), 4:1 – Pavlović (82), 5:1 – Diaz (90+2)

Kolonia – Hoffenheim 3:2 (0:1)
0:1 – Daghim (27), 1:1 – El Mala (51), 1:2 – Kabak (67), 2:2 – Dallinga (72), 3:2 – Dallinga (82)

Elversberg – Bayer Leverkusen 3:2 (2:0)
1:0 – Petkov (8), 2:0 – Campbell (9), 3:0 – Mokwa (46), 3:1 – Schick (77), 3:2 – Kofane (90+1)

Union Berlin – Eintracht Frankfurt 3:3 (1:2)
1:0 – Latte Lath (3), 1:1 – Ebnoutalib (10), 1:2 – Ebnoutalib (11), 1:3 – Ebnoutalib (67), 2:3 – Querfeld (79), 3:3 – Skarke (90+2)

Mainz – Paderborn 0:0

RB Lipsk – Borussia Moenchengladbach 3:0 (1:0)
1:0 – Baku (25), 2:0 – Nusa (49), 3:0 – Reitz (66)

Borussia Dortmund – HSV 2:0 (2:0)
1:0 – Guirassy (9), 2:0 – Bornauw (45+1, sam.)

Augsburg – Schalke 3:0 (1:0)
1:0 – Gregoritsch (18), 2:0 – Kade (79), 3:0 – Ribeiro (90+2)

1. Bayern	1	3	5:1
2. Freiburg	1	3	4:1
3. Lipsk	1	3	3:0
. Augsburg	1	3	3:0
5. Dortmund	1	3	2:0
6. Elversberg	1	3	3:2
. Kolonia	1	3	3:2
8. Eintracht	1	1	3:3
. Union	1	1	3:3
10. Mainz	1	1	0:0
. Paderborn	1	1	0:0
12. Hoffenheim	1	0	2:3
. Leverkusen	1	0	2:3
14. HSV	1	0	0:2
15. Werder	1	0	1:4
16. Schalke	1	0	0:3
. Gladbach	1	0	0:3
18. Stuttgart	1	0	1:5

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
3 – Ebnoutalib (Eintracht), Suzuki (Freiburg), 2 – Dallinga (Kolonia)

Program 2. kolejki
4.09: Stuttgart – Kolonia (20.30), 5.09: Leverkusen – Union, Gladbach – Elversberg, Paderborn – Freiburg, Werder – Lipsk, Hoffenheim – Dortmund (wszystkie 15.30), Schalke – Bayern (18.30), 6.09: HSV – Mainz (15.30), Eintracht – Augsburg (17.30)

2. BUNDESLIGA

Eintracht Brunszwik – Hertha Berlin 3:5 (2:2): Sturm (9), Ehlers (33), Urbich (88) – Borsteinsson (43), Brekalo (45+4, 69), Ehlers (53, sam.), Adewumi (87)

Bochum – Osnabrueck 0:1 (0:1): Badije (4)

Heidenheim – Dynamo Drezno 5:3 (0:1): Schoeppner (67), Mueller (77, sam.), Mhamdi (87), Niehues (89), Breunig (90+1) – Vermeij (30), Wagner (73), Sterner (90+7)

Energie Cottbus – Greuther Fuerth 3:4 (1:1): Copado (6), Cigerci (70), Bogdanov (90+4) – Klaus (45+3, 80), Doumbia (46, sam.), Pohlmann (72)

Karlsruhe – Wolfsburg 2:5 (2:3): Fukuda (7), Wanitzek (12) – Bernhardsson (10), Reese (28, 90+5), Souza (45+2), Wahl (88)

Norymberga – Arminia Bielefeld 4:1 (3:0): Ali Zoma (11), Janisch (22), Markhiev (38, 67) – Woerl (76)

Magdeburg – Holstein Kiel 2:0 (0:0): Żukowski (72), Hyrylainen (81)

Darmstadt – Hannover 0:1 (0:0): Gindorf (57)

St Pauli – Kaiserslautern 1:2 (0:1): Ceesay (56) – Yardimci (29), Fidjeu-Tazemeta (46)

1. Norymberga	3	9	11:3
2. Hertha	3	9	10:4
3. Wolfsburg	3	7	6:2
4. Heidenheim	3	6	10:10
5. Magdeburg	3	6	6:6
6. Kaiserslautern	3	4	7:8
7. Greuther	3	4	7:8
8. Karlsruhe	3	4	4:6
9. Brunszwik	3	3	9:7
10. Arminia	3	3	5:6
11. Bochum	3	3	1:2
12. Energie	3	3	6:8
13. Hannover	3	3	2:4
14. Osnabrueck	3	3	4:7
15. Dynamo	3	3	4:8
16. St Pauli	3	2	4:5
17. Holstein	3	2	4:6
18. Darmstadt	3	1	2:4

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Dawid Kownacki (Werder)	poza kadrą
Jan Leszczyński (Gladbach)	ławka
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	od 80 min
Dariusz Stalmach (Werder)	od 46 min, gol
Oskar Wójcik (Werder)	kontuzja

2. Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Robin Lisewski (Norymberga)	ławka
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min
Jakub Zieliński (Wolfsburg)	90 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 90+2 min. gol

Emiliano Martinez (na zdjęciu) do Chelsea przychodzi, a jego rodak, En

Szalone zwycięstwa, skreślone gwiazd nie ma nudy.

ANGLIA

Najważniejsza dla The Blues jest tabela – której współliderują z kompletem punktów. Oba jednak zostały zdobyte w sposób szalony, bo najpierw Chelsea ograła Fulham 3:2, a wczoraj wygrała z Brighton 4:3, po nieco ponad pół godzinie... prowadząc 3:0. W międzyczasie Londyńczycy przeszli też w Pucharze Ligi Luton, co oznacza, że nowy trener Xabi Alonso może pochwalić się bardzo udanym startem. Jasne, to tylko trzy mecze, ale przede wszystkim w ofensywie widać w Chelsea wielki potencjał.

Bo w obronie... różnie to bywa, co zresztą trzy stracone gole z Brighton dobitnie uwydatniły. Co jednak ciekawe, bramki drużyny strzegł w tym spotkaniu nowy bramkarz, ogłoszony chwilę przed pierwszym gwizdkiem Emiliano Martinez! The Blues wydali tego lata ponad 400 mln euro, ale akurat argentyński wicemistrz świata kosztował tylko niecałe 9 mln. Dotychczasowa „jedynka", Robert Sanchez, nie znalazła się nawet na ławce, skreślona przez Alonso i pod koniec okienka jawnie wypychana z klubu. We wspomnianym meczu z Fulham Hiszpan zagrał bardzo źle...

Ale to nie koniec – bo ani z Luton, ani z Brighton w kadrze nie było też Enzo Fernandeza. Kumpel Martineza z reprezentacji mocno podpadł Anglikom, gdy po ograniu ich w półfinale mundialu paradował z politycznym transparentem dotyczącym Falklandów (lub Malwinów – jeśli ktoś woli). Początkowo łączyło się go z odejściem do Realu Madryt, ale teraz kierunkiem numer jeden jest Manchester City (w sumie te Falklandy daleko, więc czemu nie...). To ciekawe o tyle, że do tej pory Fernandez był istotną, by nie powiedzieć kluczową postacią The Blues, ocierającą się o opaskę kapitana – i to nie tylko dlatego, że 3,5 roku temu kosztował ponad 120 mln euro. No ale Alonso wszedł na Stamford Bridge na grubo i ustawia drużynę po swojemu. Marzy się The Blues, aby Bask dokonał tego samego co w Leverkusen – gdy wygrał Bundesligę bez ponoszenia choćby jednej porażki!

Lecz inni też mają rozbudzone apetyty. Sześć punktów ma również Manchester City, który rozbił Crystal Palace 4:1. Po dwa gole zapisali – rzecz jasna – Erling Haaland i wchodzący w ten sezon z wysoką formą Rayan Cherki, którego oba trafienia były szczególnie urodziwe. Najpierw pobawił się z obrońcami na niedużej przestrzeni trochę jak Messi (ale tylko trochę), a potem przymierzył z dystansu. Mało który piłkarz Premier League jest tak efektowny jak Francuz! A czy nadal będzie tak efektywny?

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Chelsea – Brighton and Hove Albion 4:3 (3:1)
1:0 – Lavia (4), 2:0 – Neto (14), 3:0 – Pedro (32), 3:1 – Yalcouye (35), 3:2 – Pedro (63, sam.), 4:2 – Palmer (74), 4:3 – Gross (90+6)

CHELSEA: Martinez – Fofana (68. Acheampong), Lacroix, Colwill (72. Chavarria) – Neto (68. Caicedo, 82. Barco), Gusto, Lavia (68. James), Hato – Palmer, Pedro, Rogers.
BRIGHTON: Verbruggen – Wieffer (80. Costinha), Vusković, Dunk, Ka-

Sport c05fd951fa

Falklandy są daleko

Fot. PAP/EPA

zo Fernandez, najpewniej odchodzi.

dy, argentyńskie wątki – w Chelsea

dioglu – Gross, Boscagli – Gomez, Yalcouye (74. Osman), de Cuyper – Kostoulas (80. David)

Crystal Palace – Manchester City 1:4 (0:1)
0:1 – Haaland (17), 0:2 – Cherki (54), 1:2 – Donnarumma (56, sam.), 1:3 – Cherki (59), 1:4 – Haaland (84)

Liverpool – Nottingham Forest 2:2 (0:1)
0:1 – Ndoye (24), 1:1 – Isak (60), 1:2 – Gibbs-White (70), 2:2 – Munoz (82)

Bournemouth – Everton 1:1 (1:0)
1:0 – Scott (41), 1:1 – Tarkowski (90+1)

Coventry City – Hull City 0:1 (0:0)
0:1 – Millar (82)

Tottenham Hotspur – Newcastle United 0:2 (0:0)
0:1 – Elanga (62), 0:2 – Wissa (72)

Leeds United – Brentford 1:1 (0:1)
0:1 – Schade (41), 1:1 – Calvert-Lewin (79)

Sunderland – Fulham 1:0 (0:0)
1:0 – Isidor (75)

Manchester United – Ipswich Town 5:2 (1:1)
0:1 – Davis (29), 1:1 – Fernandes (40), 2:1 – Greaves (56, sam.), 3:1 – Fernandes (61), 4:1 – Fernandes (68), 5:1 – Mbeumo (82), 5:2 – Akpom (90+1)

Poniedziałek: Aston Villa – Arsenal (21.00)

1. Man. City	2	6	6:2
2. Hull	2	6	3:0
3. Chelsea	2	6	7:5
4. Brentford	2	4	4:1
5. Newcastle	2	4	4:2
6. Everton	2	4	3:1
7. Leeds	2	4	2:1
8. Brighton	2	3	7:4
9. Arsenal	1	3	3:0
10. Man. Utd	2	1	0:2
11. Sunderland	2	3	2:2
12. Ipswich	2	4	2:1
13. Liverpool	2	2	4:4
14. Bournemouth	2	1	2:3
. Nottingham	2	1	2:3
16. Fulham	2	0	2:4
17. Coventry	2	0	0:4
. Aston Villa	1	0	0:4
19. Crystal Palace	2	0	1:6
20. Tottenham	2	0	0:5

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
3 – Fernandes (Man. Utd), 2 – Hinshelwood (Brighton), Palmer, Pedro (obaj Chelsea), Elanga (Newcastle), Cherki, Haaland (obaj Man. City)

Program 3. kolejki
4.09: Ipswich – Liverpool (21.00), 5.09: Newcastle – Bournemouth (13.30), Brentford – Sunderland, Brighton – Leeds, Fulham – Crystal Palace, Man. City – Coventry, Nottingham – Tottenham (wszystkie 16.00), Hull – Aston Villa (18.30), 6.09: Everton – Man. Utd (15.00), Arsenal – Chelsea (17.30)

CHAMPIONSHIP

Wrexham – Birmingham 1:2, Derby – Swansea 0:3, Middlesbrough – West Brom 3:1, Wolverhampton – Stoke 4:1, Blackburn – QPR 1:2, Bolton – Lincoln 0:1, Bristol City – Portsmouth 2:1, Cardiff – Sheffield Utd 2:2, Charlton – Preston 1:0, Norwich – Burnley 4:1, Southampton – Millwall 5:1, Watford – West Ham 1:1

Czołówka tabeli

1. Charlton	3	9	5:2
2. Wolverhampton	3	7	9:4
3. Swansea	3	7	5:1
4. QPR	3	7	5:2
5. Middlesbrough	3	6	6:4
6. Millwall	3	6	6:5

SZKOCJA

Celtic – Falkirk 2:1, Hearts – St Johnstone 2:1, Kilmarnock – Dundee Utd 0:4, Aberdeen – Rangers 0:1, Dundee – Hibernian 1:2, St Mirren – Motherwell 3:3

Czołówka tabeli

1. Celtic	3	9	8:2
2. St Mirren	3	7	6:3
3. Hearts	3	6	7:3
4. Dundee	4	6	5:3
5. Hibernian	3	6	5:4
6. Motherwell	3	5	5:4

Gwiazdy kompatybilne

Po powrocie na Santiago Bernabeu Jose Mourinho jeszcze nie stracił punktu, a Real pod jego wodzą gra widowiskowo.

HISZPANIA

Julian Alvarez otrzymał od Atletico Madryt czas na przemyślenia. Klub przekazał, że zawodnik w ostatnim czasie nie czuł się najlepiej, nie trenował z drużyną, przez co też nie wystąpił w wyjazdowym starciu przeciwko Sevilli. Było to co najmniej podejrzane z uwagi na to, że jeszcze do niedawna niemal jawnie zawodnik informował o tym, ze chciałby opuścić szeregi Los Colchoneros i znaleźć się w składzie Barcelony. Negocjacje między klubami upadły, ucichły też plotki o zainteresowaniu Argentyńczykiem ze strony Arsenalu. Tym samym wiele wskazuje na to, że Alvarez pozostanie w Atletico, ale nie wiadomo, kiedy powrócić na boisko.

Wszedł w buty Baeny

Mimo tego że Alvarez nie wystąpił przeciwko Sevilli, Madrytczycy poradzili sobie znakomicie. Wygrali 3:1, a dwie bramki zdobył Alex Baena, który zagrał w roli fałszywej „dziewiątki" pod nieobecność nominalnego napastnika (poza Alvarezem pauzuje też kontuzjowany Alexander Sorloth). – Już w zeszłym roku pokazał, że może grać na każdej pozycji. Niewątpliwie radość ze zdobycia mistrzostwa świata bardzo mu pomogła. Powiedziałem mu, że musi maksymalnie wykorzystać swój potencjał i pokazał właśnie to, czego od niego wymagamy – opowiadał o Baenie Diego Simeone. Skrzydłowy reprezentacji Hiszpanii pokazał, że nawet bez napastnika Los Colchoneros są groźni. – Czy wszedłem w buty Juliana? Wszedłem przede wszystkim w buty Baeny! Każdy z nas jest inny. Każdy z nas ma wiele do zaoferowania. Nasza drużyna, nawet gry grała bez napastnika, zdobyła siedem goli w trzech meczach. Mogę grać jako fałszywa „dziewiątka", ale równie dobrze tę funkcję mogą pełnić Giuliano Simeone, Lee Kang-In, Ademola Lookman. W sobotę była moja kolej – przekazał 25-latek urodzony w Andaluzji.

Snajper odnaleziony

Z Barcelony docierają natomiast informacje o tym, że klub znalazł już pocieszenie po nieudanych negocjacjach z Atletico. Niemal nieomylny ekspert transferowy Fabrizio Romano przekazał, że już w poniedziałek testy medyczne w Katalonii przejdzie Gabriel Jesus. 29-letni snajper ostatnie dziewięć lat spędził w Anglii. W latach 2017-22 grał w Manchesterze City, a od 2022 roku jest zawodnikiem Arsenalu. Początek poprzedniego sezonu stracił przez zerwanie więzadła krzyżowego, dlatego w Premier League wystąpił tylko w 14 spotkaniach, w których zdobył trzy gole. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, Brazylijczyk wypełni lukę na pozycji napastnika, jaka powstała w Barcelonie po letnich odejściach Roberta Lewandowskiego (Chicago Fire) i Ferrana Torresa (PSG).

Bellingham na nowo

Malaga, beniaminek Primera Division, przekonał się o sile Realu Madryt. Królewscy koncertowo ograli ekipę z Andaluzji, wygrywając 4:0. Spotkanie było zamknięte już po pierwszej połowie, gdy Kylian Mbappe zdobył cudowną bramkę z woleja na 3:0. Z kolei Jose Mourinho po ostatnim gwizdku mocno podkreślał jakość Jude'a Bellinghama, który otworzył wynik i był jednym z najlepszych zawodników na boisku. – Przy moim sposobie patrzenia na futbol umówiłem się z nim, że nigdy więcej nie chcę go już widzieć ustawionego niemal jako drugi lewy obrońca. Wcześniej widywałem to wiele razy. Prawdę mówiąc, kiedy byłem trenerem Benfiki i graliśmy z Realem, wykorzystywałem właśnie ten fakt, że Jude opuszczał środek pola, żeby schodzić na lewą obronę. My zorganizowaliśmy zespół kompletnie inaczej, Jude wie, co ma robić i czuje się bardzo komfortowo w nowej roli – podkreślił Portugalczyk.

Na razie trener Los Blancos mogą pochwalić się nienagannym wynikiem punktowym. W trzech pierwszych meczach sezonu Real wygrał trzykrotnie, zdobywając w sumie 10 goli. Co ważniejsze – bardzo dobrze wygląda współpraca zawodników z formacji ofensywnej:Bellinghama, Kyliana Mbappe i Viniciusa. – Bardzo dobrzy zawodnicy chcą ze sobą współpracować. Chcą grać razem z ludźmi o takiej samej jakości, takiej samej szybkości myślenia. Tacy zawodnicy muszą być ze sobą kompatybilni – podkreślił Mourinho.

Kacper Janoszka

Fot. PAP/EPA

Jude Bellingham zasłużył na pochwały od trenera.

LA LIGA

Racing Santander – Elche 3:2 (3:0)
1:0 – Zabiri (15), 2:0 – Zabiri (21), 3:0 – Zabiri (36), 3:1 – Sangare (78), 3:2 – Nino (79)

Deportivo Alaves – Villarreal 1:0 (1:0)
1:0 – Boye (31)

Levante – Betis 5:2 (2:2)
1:0 – de la Fuente (24), 1:1 – Bartra (34), 2:1 – Bardeli (45+2), 2:2 – Riquelme (45+5), 3:2 – Brugue (56), 4:2 – Brugue (70), 5:2 – Olasagasti (90+5)

Real Sociedad – Espanyol 2:1 (1:1)
1:0 – Barrenetxea (4), 1:1 – R. Fernandez (45), 2:1 – Oskarsson (61)

Sevilla – Atletico Madryt 1:3 (0:3)
0:1 – A. Baena (4), 0:2 – Lookman (26), 0:3 – Baena (33), 1:3 – Sierra (66)

Real Madryt – Malaga 4:0 (3:0)
1:0 – Bellingham (19), 2:0 – Herrero (26, samobójcza), 3:0 – Mbappe (30), 4:0 – Guler (90+1)

Deportivo A Coruna – Valencia 3:1 (2:1)
1:0 – Tarrega (13, samobójcza), 2:0 – Aubameyang (17), 2:1 – Sadiq (26), 3:1 – Diakhaby (59, samobójcza)

1. Real M.	3	9	10:2
2. Atletico	3	7	7:3
3. Alaves	3	7	5:1
4. Barcelona	2	6	7:0
5. Betis	3	6	4:5
7. A Coruna	3	5	5:3
8. Osasuna	2	4	2:1
9. Santander	3	4	5:5
Levante	3	4	5:5
11. Espanyol	3	3	5:4
12. Getafe	2	3	1:3
13. Sociedad	3	3	3:6
14. Villarreal	3	2	4:5
15. Rayo	2	1	2:3
16. Celta	2	1	1:2
17. Valencia	3	1	1:4
18. Elche	3	1	3:9
19. Malaga	3	1	1:7
20. Athletic	2	0	1:5

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY
4 – Mbappe (Real M.), 3 – Baena (Atletico), Raphinha, F. Lopez (obaj Barcelona), Aubameyang (A Coruna), R. Fernandez (Espanyol), Zabiri (Santander)

Sport c05fd951fa

Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Gol na pożegnanie?

Jakub Piotrowski dobrze rozpoczął sezon, ale pojawiają się informacje, że może opuścić Półwysep Apeniński.

Radość Jakuba Piotrowskiego po strzelonym golu.

WŁOCHY

Udinese bardzo dobrze weszło w nowy sezon. Najpierw pokonało Padovę 1:0 w 1/32 pucharu Włoch, a następnie zremisowało 1:1 z rewelacją poprzednich rozgrywek, czyli Como. W obu tych spotkaniach w pierwszym składzie wychodził Jakub Piotrowski, więc nie było zaskoczeniem, że w sobotę przeciwko Monzy także znalazł się w wyjściowej jedenastce.

Trener Kosta Runjaić ufa Polakowi, więc ten postanowił odwdzięczyć mu się golem! 28-letni pomocnik przyjął w polu karnym odbitą piłkę, poprawił ją sobie i spokojnym płaskim strzałem skierował ją do siatki. Dla Piotrowskiego to pierwszy gol w tym sezonie i wyrównał on już swój dorobek z zeszłego sezonu. Wychowanek Chemika Bydgoszcz w poprzednich rozgrywkach rozegrał 33 spotkania, ale głównie balansował między ławką a wyjściową jedenastką. Włoskie media pozytywnie oceniły jego występ, a sam pomocnik zapewne liczy, że udanymi występami na stałe wróci do reprezentacji Polski. Swoje gole dołożyli jeszcze Hassane Kamara oraz Jurgen Ekkelenkamp i Bianconeri zwyciężyli 3:2.

Niewykluczone jednak, że Piotrowski golem... pożegna się z Udinese. Pojawiły się informacje, że 28-latek znalazł się na celowniku Panathinaikosu. Grecki klub na razie nie przedstawił satysfakcjonującej oferty dla Bianconerich. Szanse na przeprowadzenie tej operacji maleją jednak z każdą godziną, ponieważ po pierwsze okienko transferowe zamyka się we Włoszech już 1 września, a po drugie trener Runjaić nie wyobraża sobie straty tak ważnego piłkarza.

W meczu z Monzą po raz pierwszy na ławce rezerwowych Udinese usiadł Bartosz Mrozek. Katowiczanin mógł poczuć klimat Serie A, ale na razie musi się zadowolić rolą zmiennika.

Miłosz Cebo

SERIE A

Milan – Venezia 2:0 (0:0)
1:0 – Ramos (69), 2:0 – Halhal (89. samobójcza)
Fiorentina – Frosinone 0:3 (0:2)
0:1 – Raimondo (26), 0:2 – Bracaglia (38), 0:3 – Raimondo (68)
Monza – Udinese 2:3 (1:3)
0:1 – Piotrowski (32), 1:1 – Colpani (37), 1:2 – Kamara (45), 1:3 – Ekkelenkamp (45+3), 2:3 – Varela (63)
Sassuolo – Torino 2:1 (1:1)
1:0 – Volpato (32), 1:1 – Comuzzo (45+2), 2:1 – Berardi (78)
Juventus – Parma 2:0 (0:0)
1:0 – Gonzalez (62), 2:0 – Koopmeiners (88)
Napoli – Como 1:2 (1:2)
0:1 – Baturina (17), 1:1 – Hojlund (30), 1:2 – Douvikas (34)
Spotkania Cagliari – Inter i Lazio – Genoa zakończyły się po zamknięciu wydania.
Poniedziałek: Lecce – Roma (18.30), Atalanta – Bolonia (20.45).

1. Milan	2	6	4:1
2. Juventus	2	6	3:0
3. Udinese	2	4	4:3
4. Como	2	4	3:2
5. Roma	1	3	4:0
6. Inter	1	3	4:1
7. Lecce	1	3	2:0
8. Atalanta	1	3	2:1
9. Lazio	1	3	1:0
10. Cagliari	1	3	1:0
11. Frosinone	2	3	3:1
12. Napoli	2	3	3:2
13. Sassuolo	2	3	3:3
14. Bolonia	1	0	0:1
15. Genoa	1	0	0:2
16. Torino	2	0	2:4
17. Parma	2	0	0:3
18. Monza	2	0	3:7
19. Venezia	2	0	0:4
20. Fiorentina	2	0	0:7

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
3 – Malen (Roma)

POLACY W SERIE A

Kornel Lisman (Venezia)	poza kadrą
Jakub Piotrowski (Udinese)	do 60 min, gol
Bartosz Mrozek (Udinese)	ławka
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	kontuzja
Arkadiusz Milik (Juventus)	ławka
Kamil Grabara (Juventus)	ławka

Wybudzeni ze snu

Po udanym początku sezonu zespół RC Lens musiał przełknąć gorzką pigułkę.

FRANCJA

Les Sang et Or pokonali w superpucharze Francji PSG 1:0, a następnie w 1. kolejce Ligue 1 wygrali aż 5:2 z Auxerre. Trener Dino Toppmoller mógł mówić wręcz o wymarzonym starcie w nowym klubie. 45-letni szkoleniowiec podkreślał jednak na konferencjach, że trzeba zachować pokorę. Słusznie, ponieważ drużyna szybko została wybudzona ze snu.

Zespół RC Lens pojechał do Strasbourga, wyszedł na prowadzenie i... przegrał 1:2. Dla Les Sang et Or gola strzelił Florian Thauvin. 33-letni kapitan tym samym zdobył swoją setna bramkę w Ligue 1 i zrobił to w 294 spotkaniu. Dla gospodarzy oba gole strzelił 20-letni Gessime Yassine.

Goście na to starcie wyszli z dwoma Polakami. Pewne miejsce w pierwszym składzie ma Maik Nawrocki, który opuścił boisko po ponad godzinie gry. Francuskie media informują, że 25-latek może mieć poważnego konkurenta, ponieważ Lens wypożyczy Jeana-Claira Todibo z West Hamu. Z kolei Michał Skóraś znalazł się w wyjściowej jedenastce, ponieważ urazu doznał Saud Abdulhamid, czyli podstawowy wahadłowy Les Sang et Or. 26-letni Polak zszedł tuż przed końcem spotkania. W drużynie Strasbourga cały mecz na ławce przesiedział bramkarz Miłosz Piekutowski, a Maximillian Oyedele wciąż leczy uraz.

Florian Thauvin przeszedł do historii ligi francuskiej.

Rennes z Przemysławem Frankowskim i Sebastianem Szymańskim w składzie wygrało 3:2 z Le Mans. Polacy nie mieli jednak udziału przy golach. Pierwszy z nich rozegrał całe spotkanie, a drugi zszedł po godzinie gry.

Miłosz Cebo

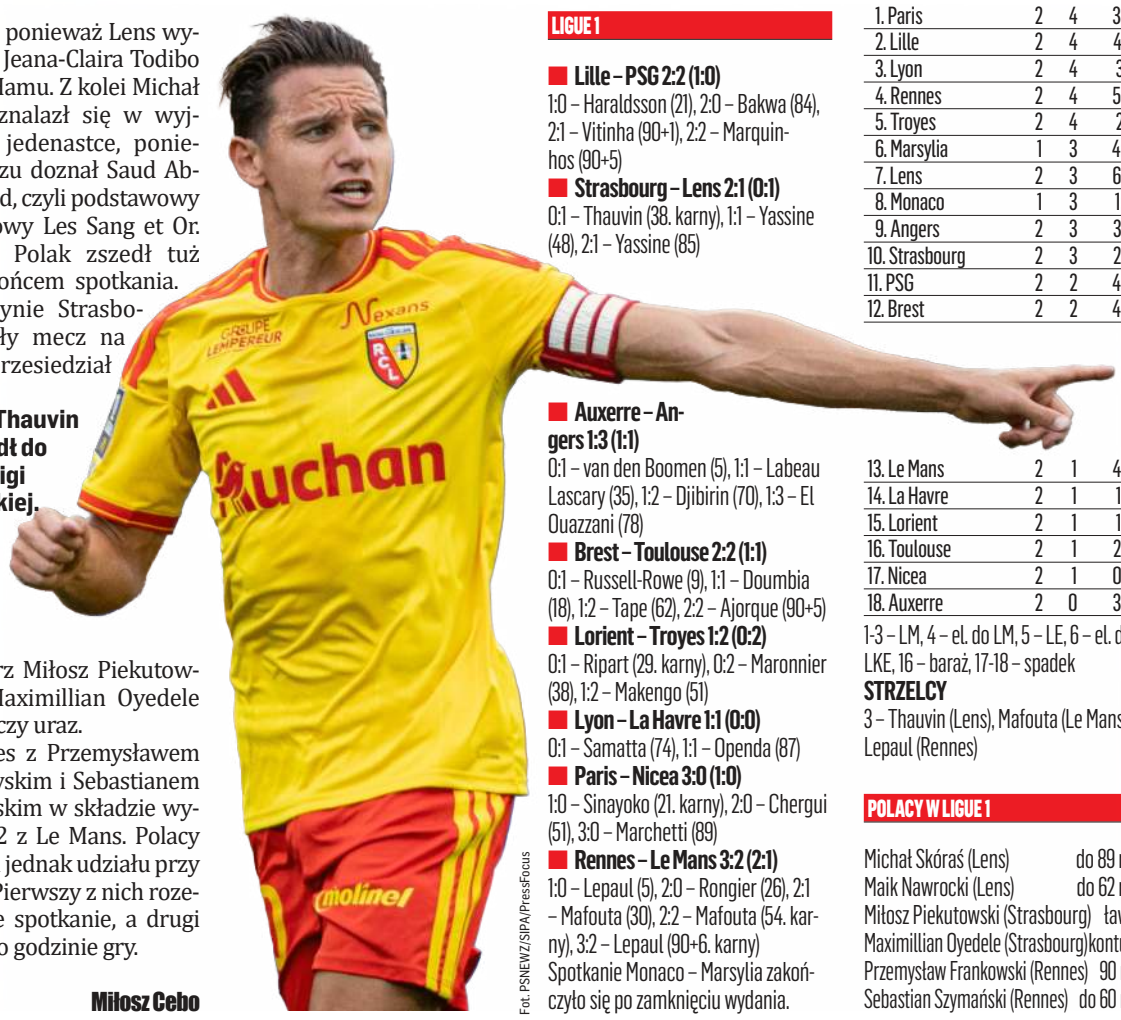

Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

LIGUE 1

Lille – PSG 2:2 (1:0)
1:0 – Haraldsson (21), 2:0 – Bakwa (84), 2:1 – Vitinha (90+1), 2:2 – Marquinhos (90+5)
Strasbourg – Lens 2:1 (0:1)
0:1 – Thauvin (38. karny), 1:1 – Yassine (48), 2:1 – Yassine (85)
Auxerre – Angers 1:3 (1:1)
0:1 – van den Boomen (5), 1:1 – Labeau Lascary (35), 1:2 – Djibirin (70), 1:3 – El Ouazzani (78)
Brest – Toulouse 2:2 (1:1)
0:1 – Russell-Rowe (9), 1:1 – Doumbia (18), 1:2 – Tape (62), 2:2 – Ajorque (90+5)
Lorient – Troyes 1:2 (0:2)
0:1 – Ripart (29. karny), 0:2 – Maronnier (38), 1:2 – Makengo (51)
Lyon – La Havre 1:1 (0:0)
0:1 – Samatta (74), 1:1 – Openda (87)
Paris – Nicea 3:0 (1:0)
1:0 – Sinayoko (21. karny), 2:0 – Chergui (51), 3:0 – Marchetti (89)
Rennes – Le Mans 3:2 (2:1)
1:0 – Lepaul (5), 2:0 – Rongier (26), 2:1 – Mafouta (30), 2:2 – Mafouta (54. karny), 3:2 – Lepaul (90+6. karny)
Spotkanie Monaco – Marsylia zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Paris	2	4	3:0
2. Lille	2	4	4:2
3. Lyon	2	4	3:1
4. Rennes	2	4	5:4
5. Troyes	2	4	2:1
6. Marsylia	1	3	4:0
7. Lens	2	3	6:4
8. Monaco	1	3	1:0
9. Angers	2	3	3:3
10. Strasbourg	2	3	2:5
11. PSG	2	2	4:4
12. Brest	2	2	4:4
13. Le Mans	2	1	4:5
14. La Havre	2	1	1:2
15. Lorient	2	1	1:2
16. Toulouse	2	1	2:4
17. Nicea	2	1	0:3
18. Auxerre	2	0	3:8

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
3 – Thauvin (Lens), Mafouta (Le Mans), Lepaul (Rennes)

POLACY W LIGUE 1

Michał Skóraś (Lens)	do 89 min
Maik Nawrocki (Lens)	do 62 min
Miłosz Piekutowski (Strasbourg)	ławka
Maximillian Oyedele (Strasbourg)	kontuzja
Przemysław Frankowski (Rennes)	90 min
Sebastian Szymański (Rennes)	do 60 min

KRÓTKA PIŁKA

STANY ZJEDNOCZONE

„LEWY" BOHATEREM

■ Chicago Fire po odpadnięciu z rozgrywek Leagues Cup, w którym przegrali z meksykańskim Monterrey 1:2, wróciło do zmagań w MLS. Zespół Strażaków zmierzył się na wyjeździe z Seattle Sounders i zremisował 2:2. Bohaterem swojego zespołu został Robert Lewandowski, który najpierw asystował przy golu Marena Haile-Selassiego, a następnie sam zdobył bramkę. Polak głową zamknął dośrodkowanie Puso Dithejane'a i wcisnął piłkę pomiędzy słupek a bramkarza rywali. 38-latek chwilę później miał dogodną sytuację, żeby strzelić na 3:2, ale tym razem zawiódł. Bilans „Lewego" w MLS to cztery gole i asysta w siedmiu spotkaniach.

PORTUGALIA

NIEPOKOJĄCE WIEŚCI

■ FC Porto nie miało problemów, żeby wygrać czwarte spotkanie z rzędu w lidze i pokonać Academico Viseu. Beniaminek próbował walczyć i odgryzać się, ale ostatecznie przegrał 0:3. Parę stoperów w zespole Smoków stworzyli Jan Bednarek oraz Jakub Kiwior, ale ten pierwszy już w pierwszej połowie musiał opuścić boisko ze względu na kontuzję. – Wygląda na to, że w przypadku Bednarka mogło dojść do skręcenia kolana. Niestety takie rzeczy to część futbolu, a Jan jako środkowy obrońca jest narażony na kontakt z przeciwnikiem. Posiadamy alternatywy na tej pozycji i kiedy one wchodzą na boisko to muszą udowodnić, że znajdują się na odpowiednim poziomie – powiedział trener Francesco Farioli. Oskar Pietuszewski ze względu na problemy zdrowotne nie rozegrał w tym sezonie ani minuty. Jak jednak poinformował prezydent Andre Villas-Boas, powrót nastolatka na boisko jest już blisko.

CYPR

POWRÓT IDEALNY

■ Miłosz Matysik ostatnie pół roku spędził na wypożyczeniu w Bruk-Bet Termalice Nieciecza, z którą spadł z ekstraklasy, notując 11 występów. 22-latek po tym okresie wrócił do Arisu Limassol i dostał kolejną szansę. Polski obrońca rozegrał całe derbowe spotkanie z Apollonem, a już na początku spotkania odwdzięczył się trenerowi golem. Wychowanek Jagiellonii Białystok dobrze odnalazł się w polu karnym i dostawił stopę do mocnego zagrania kolegi. To pierwszy gol Matysika w barwach Arisu po przeprowadzce na Cypr w sezonie 2023/24.

(MC)

Sport c05fd951fa

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Hutnik	5	14	13:4	4	2	0
2. Zawisza (b)	6	13	12:7	4	1	1
3. Znicz (s)	6	13	11:6	4	1	1
4. Tychy (s)	6	12	10:5	3	3	0
5. Sandecja	6	11	8:4	3	2	1
6. Górnik (s)	6	10	10:8	3	1	2
7. Lechia (b)	6	9	14:8	2	3	1
8. Avia (b)	6	9	10:12	3	0	3
9. Podhale	6	8	11:13	2	2	2
10. Olimpia	6	8	8:11	2	2	2
11. Rekord	6	7	8:8	2	1	3
12. Chojniczanka	6	7	6:10	2	1	3
13. Legia II (b)	6	6	13:11	2	0	4
14. Śląsk II	6	6	11:12	2	0	4
15. Stal	6	6	9:9	2	0	4
16. Sokół	6	6	7:14	1	3	2
17. Resovia	6	2	4:13	0	2	4
18. Świt	6	2	4:14	0	2	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

5 - Bicki (Legia II), Kamiński (Śląsk II), Marcinho (Podhale), Remeniuk (Avia)
4 - Zawada (Hutnik)
3 - Brenkus (Sandecja), Florek (Hutnik), Hebel (Stal), Kasprzak (Rekord), Kazimierczak (Znicz), Kieliś (Sandecja), Kona (Zawisza), Kozłowski (Zawisza), Stępień (Zawisza), Śpiewak (Sokół)

WYNIKI 6. KOLEJKI

Resovia - Sandecja Nowy Sącz	0:3 (0:1)
Śląsk II Wrocław - Znicz Pruszków	2:3 (1:2)
Avia Świdnik - Lechia Zielona Góra	1:3 (0:0)
Sokół Kleczew - Chojniczanka	1:1 (0:1)
Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola	2:1 (2:1)
Olimpia Grudziądz - Podhale Nowy Targ	1:3 (0:2)
Zawisza Bydgoszcz - Legia II Warszawa	4:1 (1:0)
Świt Szczecin - GKS Tychy	1:1 (1:1)
Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała	1:0 (0:0)

7. KOLEJKA - 4-6 WRZEŚNIA

Chojniczanka - Resovia, Tychy - Avia, Lechia - Świt, Legia II - Rekord, Podhale - Sandecja, Sokół - Górnik, Stal - Zawisza, Śląsk II - Olimpia, Znicz - Hutnik.

Powinien być karny!

Paweł Olkowski został sfaulowany w polu karnym i doznał kontuzji, przez którą musiał zejść z boiska, ale sędzia nie odgwizdał „jedenastki".

Z uczuciem wielkiego rozczarowania wracali Tyszanie do domu po najdłuższej (604 km w jedną stronę) podróży w sezonie. Trener Rene Poms i jego podopieczni zapowiadali, że w spotkaniu z ostatnim w tabeli Świtem Szczecin nie zlekceważą rywala i będą walczyć o zwycięstwo.

Tymczasem, mając za sobą podróż rozłożoną na dwa dni i dwie noce spędzone w hotelach, przespali pierwszy kwadrans. W 13 minucie nie potraktowali bowiem poważnie składającego się do strzału z 25 metra Dawida Korta. 31-letni wychowanek Pogoni, mający ekstraklasowe i międzynarodowe doświadczeniem, wykorzystał fakt, że ma dużo czasu i miejsca. Zanim zastępujący Igora Łasickiego Łukasz Tumala ruszył do zablokowania, pomocnik Świtu huknął na tyle precyzyjnie, że płasko lecąca piłka obok próbującego ratować rzutem sytuację Jakuba Mądrzyka wpadła do siatki.

Po takim zimnym prysznicu goście nie od razu się otrząsnęli. Wręcz przeciwnie, bo 4 minuty później Adam Frączczak znalazł miejsce do uderzenia z 16 metra, ale tym razem bramkarz przyjezdnych znalazł się na drodze futbolówki. A w 31 minucie po kiksie Tumali, który za lekko podawał głową w kierunku swojego bramkarza, sam na sam znalazł się Szymon Kapelusz. W tej akcji jednak czapki z głów za interwencję Mądrzyka, bo narażając się na kontuzję rzucił się pod nogi rywala i zatrzymał szarżę, a Daniel Hoyo-Kowalski wybiciem piłki w pole wyjaśnił sytuację.

Dopiero po tym ostrzeżeniu goście zabrali się do roboty i nie trzeba było długo czekać na efekty. Wystarczyło, żeby Paweł Olkowski dokładnie dośrodkował w pole karne, a Mateusz Lewandowski wygrał powietrzną walkę ze stoperami gospodarzy i w 36 minucie – jak się okazało – ustalił wynik.

Oczywiście Tyszan remis nie satysfakcjonował, więc atakowali dalej, ale Mateusz Abramowicz efektownie obronił strzał Damiana Kądziora w 42 minucie, a 2 minuty później, choć Dawid Szwiec sfaulował Olkowskiego w polu karnym Szczecinian, sędzia nie odgwizdał przewinienia, po którym wahadłowy z reprezentacyjnym stażem nie był w stanie kontynuować gry.

Na tym pech Tyszan się nie wyczerpał, bo kontuzji doznał też wprowadzony po przerwie Dawid Kasprzyk. O strzeleckim fatum może natomiast mówić Lewandowski, który pudłował. W 55 minucie nie trafił dobitką z 5 metrów. W 65 minucie główkując na 7 metrze przeniósł piłkę nad poprzeczką, a w 1 minucie doliczonego czasu gry po dograniu Kądziora, mając przed sobą tylko bramkarza z 5 metrów trafił w poprzeczkę.

Jeżeli do tego dodamy udane parady Abramowicza po rzutach wolnych Kądziora oraz uderzeniach Michała Trąbki i Hoyo-Kowalskiego, to stanie się jasne, że tym razem ogromna przewaga nie została zdyskontowana.

Jerzy Dusik

Fot. FB/GKS Tychy

Paweł Olkowski wracał ze Szczecina poturbowany.

Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała 1:0 (0:0)

1:0 - Kobryń, 82 min (głową)

GÓRNIK: Matysek - Quainoo (83. Stadnicki), Kobryń, Kruk, Hołownia, Myszor (76. Tkacz) - Janaszek (16. Rogala), Walski, Deja, Korbecki (83. Świerkot) - Antkowiak. Trener Jurij SZATAŁOW.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Broda, Mazurek - Ceglarz (71. Klichowicz), Ściślak (83. Świderski), Gibiec (71. Wyroba), Ryś (60. Ciućka), Tekieli (71. Kasprowicz) - Kasprzak. Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 1200.
Żółta kartka Tekieli.

Świt Szczecin – GKS Tychy 1:1 (1:1)

OCENA MECZU ★★★

1:0 – Kort, 13 min, 1:1 – Lewandowski, 36 min

ŚWIT: Abramowicz – Ciechanowski, Rogala, Szwiec, Nowicki – Kacper Nowak (46. Konrad Nowak), Andruszko, Wojdak (74. Koziara), Kort (78. Góral), Kapelusz (58. Gorgon) – Frączczak (78. Ropski). Trener Przemysław CECHERZ.

GKS: Mądrzyk – Hoyo-Kowalski, Horvat, Tumala (79. Gębala) – Olkowski (45+2. Koniuszy), Trąbka, Begala (79. Eszkinia), Chorosiński – Kądzior, Lewandowski, Ryguła (46. Kasprzyk, 61. Niemann). Trener Rene POMS.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Andruszko, Frączczak, Wojdak, Koziara, Szwiec – Koniuszy.

Sokół Kleczew - Chojniczanka 1:1 (0:1)

0:1 - Szabala, 4 min, 1:1 - Śpiewak, 67 min (karny)

SOKÓŁ: Wójcik - Zieliński, Wypych, Gawlik, Andrzejewski - Tkaczyk, Dudziński, Ławrynowicz, Antczak (70. Kubacki), Adamski - Śpiewak. Trener Tomasz POZORSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Smolarczyk (46. Sobeczko), Juchymowycz, Tkocz (73. Tecław), Mosek (73. Oleksiewicz) - Szczepanek (73. Famulak), Nowacki, Adamczyk - Szabala (73. Mustafajew), Sobol. Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 600.

Olimpia Grudziądz - Podhale Nowy Targ 1:3 (0:2)

0:1 - Surzyn, 3 min, 0:2 - Marcinho, 23 min, 1:2 - Szafranek, 46 min, 1:3 - Marcinho, 71 min

OLIMPIA: Jerke - Brzęk (46. Jarzec), Zbiciak, Michalski, Abramowicz - Kolasa (46. Nowacki), Stec (46. Szafranek), Olejarka, Cichoń (60. Frelek), Jastrzembski (71. Wilak) - Bałdyga. Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

PODHALE: Frątczak - Salak, Voszko, Seweryś - Seweryn, Bród, Nowak (63. Gozdecki), Surzyn (70. Lipień), Kubik (63. Mikołajczyk), Baniowski (70. Rachwał) - Marcinho (80. Sobczak). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Abramowicz, Cichoń - Kubik.

Zawisza Bydgoszcz - Legia II Warszawa 4:1 (1:0)

1:0 - Kona, 36 min, 2:0 - Stępień, 49 min, 3:0 - Kozłowski, 55 min, 4:0 - Stępień, 59 min, 4:1 - Bicki, 63 min

ZAWISZA: Oczkowski - Nowak (85. Strzyżewski), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Kuśmierczyk (78, Bogusiewicz), Kanach, Kona, Szumilas (72. Cywiński), Stępień (78. Rak) - Kozłowski (72. Mas). Trener Adrian STAWSKI.

LEGIA II: Bienduga - Mikanowicz (75. Olewiński), Kosiorek, Korżyński, Lauryn, Pchełka (67. Kiedrowicz) - Ryczkowski (75. Gliwa), Boczoń (67. Saletra), Możdżeń, Wyganowski (56. Góra) - Bicki. Trener Marcin MATYSIAK.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 3200.
Żółte kartki: Boczoń, Możdżeń, czerwona Korżyński (53, faul taktyczny).

Sport c05fd951fa

Wyszarpane zwycięstwo

Lider z Nowej Huty po raz pierwszy musiał gonić wynik. Nie był to jego jedyny problem w spotkaniu ze Stalówką, ale zachował miano niepokonanego.

Mecz poprzedziła minuta ciszy uczczono lidera kiboli Hutnika Jakuba C. ps. Yankes, który zmarł krótko po brutalnym ataku Młodej Ferajny - grupy związanej ze środowiskiem pseudokibiców Wisły. Trwa śledztwo prokuratury, ale z dotychczasowych – nieoficjalnych informacji – wynika, że zadawane ciosy nie były bezpośrednią przyczyną zgonu. Jakub C. miał na koncie wyroki m.in. za rozbój i przestępstwa narkotykowe. Niedługo miał ruszyć jego kolejny proces za handel niedozwolonymi substancjami. Wielu osobom związanym z Hutnikiem - z władzami klubu na czele - nie przeszkadza to jednak w przedstawianiu go jako zwykłego kibica i działacza sekcji bokserskiej, który padł ofiarą sympatyków innego klubu.

Przed spotkaniem po ulicach Nowej Huty przeszedł żałobny marsz, w którym wzięły udział także dzieci, a na stadionie ultrasi zaprezentowali wielką oprawę poświęconą Jakubowi C. Na boisku początkowo lepiej prezentowali się goście. Jakub Jeleń otworzył wynik strzałem głową, a potem Stal była bliska podwyższenia. Nie udało jej się to m.in. dzięki instynktowni bramkarza. Hutnik wykorzystał pierwszą okazję i po błędzie rywali trzeciego gola w sezonie strzelił Bartosz Florek. Gospodarze poszli za ciosem i po 3 minutach drugie trafienie w rozgrywkach zapisał Mateusz Sowiński. Stal walczyła o remis i była blisko. Zabrakło jej tylko i aż zimnej krwi.

Michał Knura

Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Hutnik pozostał na czele tabeli, do czego się przyczynił się m.in. Mateusz Sowiński (przy piłce).

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków – Stal Stalowa Wola 2:1 (2:1)

0:1 – Jeleń, 12 min (głową), 1:1 – Florek, 32 min, 2:1 – Sowiński, 35 min

HUTNIK: Mędrala – Motrycz (60. Gałek), Nweke, Bracik, Ściuk, Sowiński (60. Lelek) – Kordykiewicz (70. Soja), Budziński, Gandziarowski (82. Bil), Zawada (82. Laskowski) – Florek. Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

STAL: Harciński – Zaucha (84. Radecki), Kwapisz (58. Czerwik), Żemło, Chrzanowski, Grabowski (58. Żyra) – Kamiński (58. Hebel), Furtak, Nongo, Śliwa (77. Tomalski) – Jeleń. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 700. **Żółte kartki**: Zawada, Budziński – Hebel.

Avia Świdnik - Lechia Zielona Góra 1:3 (0:0)

1:0 - Zuber, 51 min, 1:1 - Szpakowski, 69 min (karny), 1:2 - Bargiel, 71 min, 1:3 - Szmigiel, 74 min

AVIA: Białka - Assuncao, Kumorek, Orzechowski, Kołodziejski, Pigiel (75. Niepsuj) - Zuber, Kamiński (75. Uliczny), Jodłowski (64. Kryeziu), Remeniuk (84. Skiba) - Łącki (64. Pisarek). Trener Wojciech SZACOŃ.

LECHIA: Bursztyn - Lizakowski (65. Szpakowski), Flis, Ostrowski, Kurowski, Szmigiel - Szczotko (55. Dębski), Nahrebecki, Majchrzak (65. Aleksandrowicz), Bargiel (80. Lisowski) - Olek (55. Więcek). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Łukasz Dobrzyński (Olsztyn). Widzów 1200.
Żółte kartki: Kumorek, Kołodziejski, Orzechowski - Bargiel.

Śląsk II Wrocław - Znicz Pruszków 2:3 (1:2)

0:1 - Jach, 20 min, 1:1 - Kamiński, 26 min, 1:2 - Ochronczuk, 42 min, 2:2 - Kamiński, 53 min, 2:3 - Ochronczuk, 82 min

ŚLĄSK II: Klint - Wołosowski, Muszyński, Rygiel, Tudruj - Coulibaly (68. Nsangou), Żulewski (46. Krzewiński), Chodera (46. Sokołowski), Kamiński, Moskaluk (74. Mazan) - Stangret (81. Kobelczuk). Trener Michał HETEL.

ZNICZ: Napieraj - Jeleński, Hołuj, Jach, Barnowski - Kosmalski (68. Zawistowski), Borecki, Ochronczuk, Proczek (87. Nadolski) - Szafrański (68. Mazurek), Kazimierczak (78. Głowiński). Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziowała Anna Adamska (Kielce). **Widzów** 200.
Żółta kartka Wołosowski, **czerwona** Sokołowski (90, uderzenie rywala).

Resovia - Sandecja Nowy Sącz 0:3 (0:1)

0:1 - Brenkus, 45+1 min (karny), 0:2 - Płocica, 49 min, 0:3 - Brenkus, 59 min

RESOVIA: Bochniarz - Geniec, Dantoni, Oko, Romanowski - Szkiela (79. Silny), Letniowski, N. Kuzera (55. Jaroch), Chojecki (89. Czapniewski), Zimnicki (55. Mida) - Ortiz. Trener Kamil KUZERA.

SANDECJA: Szymkowiak - Danek (63. Ogorzały), Pleśnierowicz, Staby, Gerstenstein - Płocica (70. Kosiński), Holan, Żurawski (75. Kołbon), Brenkus (70. Roman), Kawała - Kolar (63. Kieliś). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Geniec, Ortiz, Letniowski - Danek, Ogorzały.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jarosław SKROBACZ:** - Trudne spotkanie dla obu zespołów. O zwycięstwie Hutnika zadecydowały szczegóły. Nam takie momenty uciekają, ponieważ czasem brakuje koncentracji. Dajemy przeciwnikowi oddech i pozwalamy, by uwierzył w to, co robi. Wyjeżdżamy bez punktów. To martwi, to boli, bo zostawiliśmy na boisku masę zdrowia i pokazaliśmy ambicję.

■ **Krzysztof ŚWIĄTEK:** - Nasza postawa była daleka od tego, co sobie zakładaliśmy. Nie chodzi tylko o straconą bramkę, ale o brak kontroli meczu i realizacji planu. Doceniam, że drużyna pokazała charakter w bardzo ciężkim spotkaniu. Nie wszystko nam się układało, a mimo wszystko wygraliśmy. To nasze trzecie zwycięstwo u siebie i mam nadzieję, że Suche Stawy będą dla każdego zespołu bardzo gorącym i trudnym terenem.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Wisła II Płock - Mławianka 5:3, Jagiellonia II Białystok - Lechia Tomaszów Maz. 1:1, KS CK Troszyn - KTS Weszło Warszawa 3:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Warta Sieradz 2:1, Ząbkovia - Pelikan Łowicz 2:1, Olimpia Elbląg - Wigry Suwałki 1:3, Polonia Lidzbark Warm. - Mazovia Mińsk Maz. 2:2, Olimpia Zambrów - Widzew II Łódź 3:4, ŁKS II Łódź - ŁKS Łomża 4:3.

1. KTS Weszło (b)	6	16	17:5
2. Widzew II	6	13	15:6
3. Wigry	6	12	8:3
4. Świt	6	11	9:4
5. Mazovia (b)	6	11	15:11
6. Wisła II	6	11	14:11
7. Lechia	6	10	15:12
8. Ząbkovia	6	10	10:10
9. Pelikan (b)	6	10	8:9
10. Olimpia Z. (b)	6	9	16:15
11. Jagiellonia II	6	9	10:10
12. Olimpia E.	6	7	10:12
13. Warta	6	7	9:11
14. Mławianka	6	4	8:15
15. ŁKS II (s)	6	3	8:14
16. Łomża	6	2	8:14
17. Polonia (b)	6	2	9:16
18. Troszyn	6	2	7:18

GRUPA II

Wda Świecie - Noteć Czarnków 2:1, Kluczevia Stargard - Unia Swarzędz 2:0, Wikęd Luzino - Lipno Stęszew 2:1, Kotwica Kórnik - Chemik Bydgoszcz 4:1, Polonia Środa Wlkp. - Gedania Gdańsk 4:3, Lech II Poznań - Grom Nowy Staw 2:4, KKS 1925 Kalisz - Elana Toruń 5:1, Bałtyk Koszalin - Victoria Września 2:0, Flota Świnoujście - Błękitni Stargard 1:5.

1. Polonia	6	18	19:7
2. Wda	6	14	11:6
3. Wikęd	6	13	16:8
4. Kluczevia	6	13	14:10
5. Kalisz (s)	6	11	10:5
6. Błękitni	6	10	14:11
7. Flota	6	10	11:8
8. Lech II	6	10	14:13
9. Noteć	6	9	11:10
10. Bałtyk (b)	6	8	6:7
11. Gedania (b)	6	6	15:15
12. Grom (b)	6	6	14:15
13. Unia	6	6	6:11
14. Chemik (b)	6	5	8:13
15. Elana	6	5	9:15
16. Kotwica (b)	6	4	8:13
17. Victoria	6	3	4:16
18. Lipno	6	1	6:13

GRUPA IV

Wiślanie Skawina - Czarni Połaniec 0:1, Podlasie Biała Podl. - Sokół Kolbuszowa Dolna 0:0, Korona II Kielce - AKS 1947 Busko-Zdrój 4:1, Siarka Tarnobrzeg - Wisłoka Dębica 1:0, Pogoń-Sokół Lubaczów - Hetman Zamość 4:2, JKS Jarosław - Star Starachowice 3:0, Chełmianka - Wieczysta II Kraków 1:0, Moravia - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:4, Naprzód Jędrzejów - Wisła II Kraków 0:0.

1. Chełmianka	6	18	11:1
2. KSZO	6	14	11:4
3. Wiślanie	6	13	9:4
4. Czarni	6	12	9:8
5. Wisła II	6	11	9:6
6. Jarosław (b)	6	10	12:8
7. Podlasie	6	8	5:5
8. Wieczysta II (b)	6	7	8:9
9. Siarka	6	7	7:8
10. Wisłoka	6	7	7:9
11. Naprzód	6	7	9:13
12. Hetman (b)	6	6	9:9
13. Sokół	6	6	6:7
14. Morawica (b)	6	6	6:12
15. Busko-Zdrój (b)	6	5	8:13
16. Star	6	5	5:11
17. Korona II	6	4	16:17
18. Pogoń-Sokół	6	4	6:9

(g)

Sport c05fd951fa

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Zagłębie II	6	14	13:7	4	2	0
2. Barycz (b)	6	13	11:6	4	1	1
3. Sparta	6	13	9:4	4	1	1
4. Odra (b)	6	13	6:1	4	1	1
5. Górnik	6	11	14:11	3	2	1
6. Zagłębie (s)	6	10	10:6	3	1	2
7. ROW (b)	6	9	14:10	3	0	3
8. Karkonosze	6	9	6:3	2	3	1
9. Kluczbork	6	9	5:7	3	0	3
10. Stal (b)	6	8	12:7	2	2	2
11. Stilon (b)	6	8	11:8	2	2	2
12. Warta	6	8	6:10	2	2	2
13. Ślęza	6	6	8:15	2	0	4
14. Goczałkowice	6	5	4:7	1	2	3
15. Polonia	6	5	7:13	1	2	3
16. Carina	6	4	4:13	1	1	4
17. Miedź II	6	2	9:13	0	2	4
18. Raków II (b)	6	2	7:15	0	2	4

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

6 - Nagrodzki (Górnik)
5 - Grzelczak (Barycz)
4 - Walczak (Stilon), Wolsztyński (Sparta), Zimon (Polonia)
3 - Barć (Zagłębie), Dziedziński (Raków II), Gogół (Zagłębie), Haraszkiewicz (Carina), Keita (Miedź II), Marek (Zagłębie II), Nowak (Stal), Onoh (Barycz), Podgórski (Zagłębie), Rogowski (ROW), Wójcik (Ślęza)
2 - Andrzejewski (Stilon), Baranowski (Górnik), Drygas (Miedź II), Drzazga (Odra), Garwol (Stal), Juraszczyk (ROW), Kosmalski (Zagłębie II), Kuczera (ROW), Marcjan (Górnik), Michalski (Sparta), Mozoła (Stal), Nowogoński (Zagłębie II), Pawłowski (Stilon), Piątek (Karkonosze), Pieczarka (Odra), Pisarczuk (Ślęza), Skrzypczak (Górnik), Sobków (Stal), Świetlicki (ROW), Tuliszka (Warta), Wiszniowski (Kluczbork), Wróblewski (Goczałkowice), Zdybowicz (Karkonosze)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ MKS Kluczbork - Stal Brzeg 1:0 (1:0)
1:0 - Wojtyra, 45+1 min
■ Carina Gubin - Barycz Sułów 0:1 (0:1)
0:1 - Grzelczak, 38 min
■ Miedź II Legnica - Stilon Gorzów Wielkopolski 2:2 (1:1)
0:1 - Walczak, 6 min, 1:1 - Drygas, 8 min (głową), 1:2 - Andrzejewski, 58 min, 2:2 - Podgórski, 90+1 min
■ Raków II Częstochowa - KS Panattoni Goczałkowice 0:0
■ Warta Gorzów Wielkopolski - Zagłębie II Lubin 0:2 (0:1)
0:1 - Nowogoński, 35 min, 0:2 - Kosmalski, 66 min
■ Karkonosze Jelenia Góra - Odra Bytom Odrzański 0:0
■ Polonia Nysa - Ślęza Wrocław 1:3 (1:1)
0:1 - Kluzek, 6 min, 1:1 - Zimon, 25 min, 1:2 - Wójcik, 65 min, 1:3 - Pisarczuk, 90 min (karny)

7. KOLEJKA - 5-6 WRZEŚNIA

Barycz - Zagłębie, Górnik - Carina, Odra - ROW, Zagłębie II - Karkonosze, Stilon - Warta, Stal - Miedź II, Goczałkowice - Kluczbork, Ślęza - Raków II, Sparta - Polonia.

Cios w doliczonym czasie

Wygrywając w historycznym meczu z Zagłębiem, Spartanie odnieśli trzecie zwycięstwo z rzędu.

Oba zespoły do sobotniego meczu przystępowały z takim samym dorobkiem - 10 punktów w pięciu meczach i po dwóch wygranych z rzędu. Nic więc dziwnego, że historyczne starcie chciały rozstrzygnąć na własną korzyść. Spotkanie wzbudziło spore zainteresowanie. Zgłoszone zostało jako impreza niemasowa, a to oznaczało, że na trybunach stadionu „Rapid" mogło się pojawić maksymalnie 999 widzów. Pierwotnie wydawało się, że kibice Zagłębia nie zostaną wpuszczeni, ale ostatecznie dotarli do Katowic pociągiem i w sile 300 osób - pod silną eskorta policji - przemaszerowali przez centrum na obiekt w dzielnicy Koszutka.

Już pierwsza akcja mogła przynieść gospodarzom prowadzenie, jednak Dawid Kudła wykazał się kunsztem parując na rzut rożny groźne uderzenie Mateusza Mazurka z dystansu. Zza pola karnego mierzyli także gracze Zagłębia, ale Michał Barć i Maksymilian Podgórski nie sprawili wielkich kłopotów bramkarzowi Katowiczan. W 29 minucie Bartosza Kucharskiego wyręczył Mateusz Michalski, który wybił piłkę sprzed linii bramkowej po strzale Patryka Gogoła, a w 39 minucie golkiper miejscowych naprawił swój błąd. Najpierw źle wyprowadził piłkę, podając pod nogi Adriana Rodrigueza Gonzaleza, a po chwili wygrał pojedynek z Hiszpanem. Pod koniec pierwszej połowy ponownie na wyżyny umiejętności wzniósł się Kudła, broniąc strzał Wiktora Skrocha.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Rafał Wolsztyński zmarnował rzut karny, ale i tak zasłużył na miano bohatera spotkania.

■ **Sparta Katowice - Zagłębie Sosnowiec 1:0 (0:0)**
1:0 - Wolsztyński, 90+2 min (głową)
SPARTA: Kucharski - Michalski, Kliś (85. Załucki), Bedronka, Skroch (68. Piątek) - Imiolek (69. Całka), M. Mazurek (75. Śliwka), Kuliński (85. Sobolewski), Lusiusz, Żagiel - Wolsztyński
Trener Dariusz KLACZA.
ZAGŁĘBIE: Kudła - Kośmicki, Rozwandowicz, Gryszkiewicz - Krawiec (90+3. Soumare), Rodriguez, Madej, Jarek (75. Chmarek), Barć (90+3. Zawojski), Gogół (75. Predenkiewicz) - Podgórski (75. Kupidura). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Kajetan Kasprzyk (Wrocław). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Załucki - Podgórski, Gryszkiewicz, Kośmicki.

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz ŁUCZYWEK**: - Naszym celem było wygranie tego meczu i w pierwszej połowie powinniśmy zdobyć jednego, a może nawet dwa gole. Nasza skuteczność jest do poprawy, bo sytuacje strzeleckie zdołaliśmy wypracować. Bramkę straciliśmy w końcówce imusimy przeanalizować, dlaczego tak się stało. Sparta nie wykorzystała rzutu karnego i można było przypuszczać, że wyjedziemy z Katowic punktem. Tak się jednak nie stało. Piłka nożna nie zawsze jest sprawiedliwa.

■ **Dariusz KLACZA:** - Wygraliśmy zasłużenie. Brawa dla Rafała Wolsztyńskiego, który w samej końcówce zapewnił nam zwycięstwo, ale na oklaski należą się całemu zespołowi i sztabowi. Wszyscy wykonaliśmy kapitalną robotę. W tygodniu „trzymaliśmy" ten mecz, można było odczuć jego powagę w drużynie. Byliśmy powtarzalni, często wchodziliśmy w pole karne i w końcu zdobyliśmy bramkę. Wygraliśmy i w żadnym wypadku nie można mówić o przypadku czy szczęściu.

W drugiej części znacznie lepiej prezentowali się gospodarze. W 62 minucie Igor Kośmicki sfaulował w polu karnym Skrocha, solidnie rozbijając mu nos i sędzia podyktował „jedenastkę". Opatrywanie poszkodowanego, tamowanie krwotoku trwało dobre 6 minut i dopiero gdy w asyście ratowników opuścił boisko, piłkę na „wapnie" ustawił Rafał Wolsztyński, z którego strzałem poradził sobie Kudła, broniąc nogami. W końcówce gospodarze przycisnęli i bramkarz Zagłębia raz po raz zatrzymywał ich uderzenia. Skapitulował dopiero w doliczonym czasie, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Filipa Żagla skutecznie główkował Wolsztyński, który „utonął" w objęciach kolegów.

Krzysztof Polaczkiewicz

Twierdza zdobyta

Niepokonany na własnym terenie beniaminek musiał uznać wyższość Górników z Dolnego Śląska.

Jak tu nie wierzyć w przesądy? Od 2 listopada 2025 roku, czyli porażki z Orłem Łękawica, Rybniczanie budowali twierdzę przy Gliwickiej. Do minionej soboty podjęli 13 rywali i wszystkich odprawili z kwitkiem, w mniej lub bardziej przekonujący sposób. Zdecydowaną większość przeciwników stanowili czwartoligowcy, od których Zielono-czarni okazali się lepsi w znaczeniu globalnym, skoro z przytupem wywalczyli awans. W nowym towarzystwie szli za ciosem, o czym boleśnie przekonały się Warta Gorzów Wielkopolski (5:1), Zagłębie Sosnowiec (4:1) i Carina Gubin (4:0). Wydawało się więc, że dobra seria będzie kontynuowana, tym bardziej że do zmazania była plama po ostatnim 0:4 w Sułowie z Baryczą.

Fot. FB/KS Górnik Polkowice

Takiej radości w szatni gości na stadionie w Rybniku nie było od blisko 10 miesięcy.

Początek nie wskazywał, że ROW zostanie z niczym. Odważna akcja Nikodema Juraszczyka zakończyła się podaniem do Igora Rogowskiego, który jednym zwodem położył dwóch rywali i uderzył nie do obrony. - Mieliśmy później kilka dobrych sytuacji, ale niestety nie udało się ich zamienić na gole - żałował krótko po końcowym gwizdku kapitan miejscowych Marcin Grolik, mając na myśli m.in. swoją „główkę". Kluczowa dla wyniku okazała się... przerwa. W szatni Polkowiczan zapadła bowiem decyzja, że od początku drugiej połowy na boisko wejdzie Bartosz Zynek. Co prawda zawodnik ten gola nie strzelił, ale asystował przy obu trafieniach Szymona Skrzypczaka, wrzucając mu piłkę raz z lewej i raz z prawej strony, a doświadczony piłkarz z łatwością uwalniał się spod opieki obrońców. - Co jest? - pytała ławka gospodarzy, ale odpowiedzi nie uzyskała. Żeby tego było mało, w 74 minucie rybnicką defensywę w pole wyprowadził Michał Nagrodzki, który mocnym uderzeniem lewą nogą posłał piłkę w „długi" róg, postawił pieczęć na wygranej Górników i wysunął się na prowadzenie w klasyfikacji strzelców.

Marek Hajkowski

■ **ROW 1964 Rybnik - Górnik Polkowice 1:3 (1:0)**
1:0 - Rogowski, 8 min, 1:1 - Skrzypczak, 48 min, 1:2 - Skrzypczak, 55 min (głową), 1:3 - Nagrodzki, 74 min
ROW 1964: Plewka - Kunka (80. Kaduk), Grolik, Świetlicki, Budzik - Rogowski (64. Szczepanik), Herman, Mandrysz (64. Włodarczyk), Lubowiecki, Juraszczyk (83. Balcer) - Kuczera (64. Chłodek). Trener Jacek TRZECIAK.
GÓRNIK: Furtak - Sobczak (46. Zynek), Stawny (70. Kowalski-Haberek), Rymaniak, Bogacz, Kotala (84 Fink) - Skrzypczak (84. Jóźwiak), Marszalik, Wireński (75. Strzelecki), Soszyński - Nagrodzki. Trener Andrzej SAWICKI.
Sędziował Mateusz Czerwień (Kraków). Widzów 400.
Żółte kartki: Kunka - Nagrodzki, Fink.

Sport c05fd951fa

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Górnik Piaski - Unia Rędziny 1:0, Orzeł Miedary - Pilica Koniecpol 1:2, Unia Dąbrowa Górnicza - Śląsk Świętochłowice 1:2, Sarmacja Będzin - AKS Mikołów 2:2, Odra Miasteczko Śl. - Zieloni Żarki 4:0, Jedność 32 Przyszowice - Start Sierakowice 2:1, Zagłębie II Sosnowiec - CKS Czeladź 4:1, Gwarek Ornontowice - Liswarta Krzepice 3:0.

1. Ornontowice	4	12	12:3
2. Zagłębie II	4	10	11:3
3. Koniecpol	3	9	8:4
4. Śląsk	4	9	6:4
5. Piaski (b)	4	9	7:6
6. Miasteczko Śl.	4	7	11:3
7. Krzepice	4	7	7:8
8. Rędziny	4	6	8:5
9. Czeladź	4	6	9:7
10. Sarmacja (b)	4	5	8:7
11. Przyszowice	3	3	3:4
12. Miedary	4	1	4:8
13. Mikołów	3	1	5:10
Unia D. G.	4	1	5:10
15. Żarki (b)	3	0	4:12
16. Sierakowice (b)	4	0	3:17

GRUPA II

Pniówek 74 Pawłowice - Błyskawica Drogomyśl 0:5, Rekord II Bielsko-Biała - BKS Stal Bielsko-Biała 3:1, Pasjonat Dankowice - Tempo Puńców 3:1, Beskid Skoczów - Stal-Śrubiarnia Żywiec 3:3, Forteca Świerklany - LKS Czaniec 0:2, Panattoni II Goczałkowice-Zdrój - GLKS Wilkowice 7:1, LKS Tworków - MKS Lędziny 2:2, Start Mszana - Góral Istebna 3:2.

1. Stal-Śrubiarnia	4	10	19:3
2. Rekord II	4	10	11:4
3. Mszana (b)	4	10	8:3
4. Czaniec	4	9	6:3
5. Goczałkowice II	4	8	17:4
6. Tworków	4	8	11:3
7. Drogomyśl	4	8	11:4
8. Istebna	4	4	10:8
9. Puńców (b)	4	4	5:9
10. Lędziny	4	4	5:11
11. Skoczów	4	3	7:9
12. Dankowice (b)	4	3	4:10
13. Świerklany	4	2	3:7
14. Wilkowice	3	1	3:10
15. BKS Stal	3	0	1:11
16. Pniówek (s)	4	0	0:22

(g)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

APLG Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 (2:1)
Bramki: Zajmi 12, Fabova 26 - Le 45.

Legia Warszawa - Ślęza Wrocław 5:2 (2:1)
Bramki: Bużan 40, Kazanecka 42, 57, Zielińska 82, Przybylska 90 - Piosna 24, Koleniczkova 59.

Śląsk Wrocław - Rekord Bielsko-Biała 1:1 (0:0)
Bramki: Wróblewska 76 - Sikora 48.

UJ Kraków - Lech/UAM Poznań przełożony na 21.10.

Górnik Łęczna - Czarni Sosnowiec przełożony na 3.11.

GKS Katowice - UKS SMS Łódź przełożony na 4.11.

1. Górnik	4	12	13:2
2. Katowice (p)	4	10	13:5
3. Pogoń	5	9	13:7
4. Legia (b)	5	9	14:11
5. Gdańsk	5	9	7:7
6. Czarni (m)	3	7	11:3
7. Kraków	4	7	6:7
8. Lech	4	3	5:12
9. Łódź	4	2	2:8
10. Śląsk	5	2	4:11
11. Rekord	5	2	5:14
12. Ślęza (b)	4	1	3:9

6. kolejka - 26-27 września: Łódź - Pogoń, Rekord - Gdańsk, Poznań - Śląsk, Czarni - Kraków, Ślęza - Górnik, Katowice - Legia. **(m)**

Jeden z przodu zero z tyłu...

Najbardziej Górnicze Derby Śląska dla Cidrów.

4. LIGA ŚLĄSKA

Krótkie wprowadzenie do tego, co powyżej. Szombierki to dzielnica Bytomia, ale przede wszystkim kopalnia, a Ruch Radzionków został powołany przy kopalni Bytom. Oba kluby to 107-letni rówieśnicy i choć kopalnie już nie istnieją, to tradycje są pielęgnowane. A dlaczego „najbardziej"? Choćby dlatego, że nawet nomen omen Górnik Zabrze nigdy nie był Górniczym KS-em, a samo dźwięczne hasło padło po raz pierwszy kilka lat temu przy Modrzewskiego i tak te mecze są postrzegane.

Sobotnie derby wywołały spore zainteresowanie, bo 400 widzów (w tym 100 z Radzionkowa) to w Bytomiu rekord tego sezonu, a także poprzedniego. Pierwszy strzał oddał Maciej Tonia głową ponad poprzeczką, a za chwilę po drugiej stronie wrzutkę w pole karne zgrał także głową Daniel Bolacki, a Szymon Siwy z 10 metrów trafił do siatki. Radzionkowianie poszli za ciosem i wkrótce piłkę sprzed linii bramkowej wybił Dominik Małkowski, ale łatwo, bo uderzenie był słabe, jednak wkrótce Szymon Matysek strzelał niemal do „pustaka", a sytuację uratował Dominik Sadzawicki. Od kilku dni 40-letni Michał Chrabąszcz uderzył z 25 metrów tuż nad poprzeczką, lecz zaraz pod bramką Szombierek znów był alarm i blokowanie niebezpiecznych uderzeń Matyska oraz Siwego. Jeszcze Matysek biegł sam na sam, a Szymon Buszka odbił... ramieniem na róg. Chrabąszcz znów spróbował z dystansu, co Tomasz Broniszewski też sparował na korner, a w końcówce pierwszej części od kilku dni 21-letni Piotr Wojdas zagrał z prawej strony na głowę Kamila Moritza, który chybił minimalnie, a za chwilę z ostrego kąta „główkował" w słupek!

Po zmianie stron mocno koło „okienka" uderzył Mateusz Pietryga, potem jednak zarysowała się przewaga Zielonych. Po rogu Marcina Wodeckiego na poprzeczką główkował Ołeksandr Kotov, potem Wodecki został zablokowany, a dwa razy z dystansu strzelał Piotr Golka, ale wykazywał się Broniszewski. Jeszcze w 87 minucie zza pola karnego przymierzył

Fot. FB/KS Ruch Radzionków

Żółto-czarni mogą być z siebie dumni...

Dawid Skrzypiński i tu bramkarz gości mocno się wyciągnął. W doliczonym czasie gry Wodecki zwodził rywali, strzelił, ale zdeterminowani goście znów go zablokowali...

- Bardzo cenne zwycięstwo, ale przecież... każde jest cenne – powiedział kapitan Ruchu, Tomasz Harmata. - Ważne są trzy punkty i zero z tyłu. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że Szombierki na nas ruszą, więc żeby za bardzo się nie otwierać. Gdybyśmy w pierwszej połowie strzelili drugą bramkę, a sytuacje były, to potem mecz wyglądałby inaczej. Wygrywamy po 1:0 i ważne że wpada...

Szombierki Bytom - Ruch Radzionków 0:1 (0:1)
Bramka - Siwy 10.
SZOMBIERKI: Buszka - Tonia (82. Kubów), Sadzawicki, Małkowski, Sobotka (66. Skrzypiński) - Wojdas, Kotov, Chrabąszcz (54. Golka), Wodecki - Kręcichwost (73. Cifuentes), Moritz. Trener Paweł CYGNAR.
RUCH: Broniszewski - Harmata, Surowiec, Duda, Adamski - Dyląg, D. Bolacki (83. Kowalski), Pietryga, Siwy (76. Piwoński) - Piontek (70. P. Bolacki), Matysek (68. Piotrowski). Trener Marcin TRZCIONKA.
Sędziował Mateusz Długosz (Katowice). **Widzów** 400. **Żółte kartki**: Broniszewski - Kotov.

Unia Turza Śląska - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 3:1 (2:0)
Bramki: Pawełek 3, Kucharski 15, Roguła 88 - Chmiel 86.

Rozwój Katowice - Kuźnia Ustroń 3:3 (1:1)
Bramki: Gembicki 42, 48 - karny, Zieliński 88 - Ślosarczyk 18, Fabian 66, Kaczmarczyk 81.

Victoria Częstochowa - Polonia Łaziska Górne 0:5 (0:3)
Bramki: Flak 15, Długosz 26, 65, Mann 40, Pipia 80.

Drama Zbrosławice - Gwarek Tarnowskie Góry 0:0

Spójnia Landek-Jasienica - Piast II Gliwice 3:2 (1:0)
Bramki: Czader 19, Paszek 73, Misala 77 - Starobrat 59, Żak 85 - karny.

Ruch II Chorzów - Przemsza Siewierz 2:1 (1:1)
Bramki: Dąbrowski 2, Muskietorz 88 - Szromek 32.

GKS II Katowice - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:1 (0:0)
Bramka - Strączek 59.

Decor Bełk - Podlesianka Katowice 1:1 (1:0)
Bramki: Siejak 11 - Grzeszczyk 55.

1. MRKS (b)	6	15	9:2
2. Ruch II (b)	6	14	13:4
3. Radzionków	6	14	7:1
4. Unia	6	13	17:5
5. Spójnia	6	12	15:9
6. Polonia	6	11	11:4
7. Przemsza	6	11	12:6
8. Katowice II (b)	6	10	7:4
9. Drama	6	8	8:7
10. Szombierki	5	7	6:5
11. Podlesianka	6	7	9:11
12. Podbeskidzie II (b)	5	6	3:4
13. Rozwój	5	4	9:14
14. Kuźnia	6	4	7:13
15. Piast II	6	2	6:12
16. Decor	6	2	3:9
17. Gwarek	5	2	0:8
18. Victoria	6	0	5:29

7. kolejka - 5-6 września: Polonia - Spójnia, Kuźnia - Victoria, Podbeskidzie II - Rozwój, Radzionków - Unia, MRKS - Szombierki, Podlesianka - Katowice II, Przemsza - Decor, Drama - Ruch II, Piast II - Gwarek.

(mha)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Concordia Knurów 2:2, Olimpia Boruszowice - Unia Strzybnica 2:6, Silesia Miechowice - Victoria Pilchowice 0:2, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Carbo Gliwice 0:2, MOSiR Sparta Zabrze - Tempo Paniówki 5:1, Ruch II Radzionków - ŁTS Łabędy 2:4, Walka Zabrze - Tarnowiczanka 1:5. Górnik Bobrowniki Śl. - Sośnica Gliwice przełożony na 1 września. Polonia II Bytom pauzowała.

1. Concordia (s)	5	13	14:5
2. Stare Tarnowice (b)	5	12	19:9
3. Polonia II	4	10	20:7
4. Borowa Wieś	5	10	15:8
5. Miechowice	5	9	10:6
6. Brzeziny Śl. (b)	4	9	9:7
7. Pilchowice	5	8	12:7
8. MOSiR Sparta	4	7	12:7
9. Boruszowice	5	7	13:15
10. Strzybnica	5	6	11:9
11. Łabędy	4	6	13:13
12. Carbo (b)	5	6	7:10
13. Radzionków II	5	6	9:14
14. Bobrowniki Śl.	3	3	7:12
15. Sośnica	4	1	3:14
16. Paniówki	5	0	8:23
17. Walka (b)	5	0	2:18

GRUPA II

Warta Kamieńskie Młyny - Stradom Częstochowa 4:1, Promień Glinica - Liswarta II Krzepice 3:0, LKS Kamienica Polska - Płomień Lgota Mała 4:1, Lotnik Kościelec - Sparta Lubliniec 2:0, MKS Myszków - Warta Poraj 1:3, Jedność Boronów - Unia Kalety 2:0, Skra Częstochowa / Amator Golce - Lot Konopiska 8:2, KS Panki - Znicz Kłobuck 1:6.

1. Skra/Golce	3	9	14:6
2. Kłobuck (s)	3	7	13:4
3. Lgota Mała	3	6	12:5
4. Kamieńskie Młyny	3	6	9:6
5. Boronów	3	6	8:5
Kamienica Polska	3	6	8:5
7. Poraj	3	6	7:5
8. Myszków (b)	3	6	5:5
9. Lubliniec (b)	3	4	5:5
10. Glinica (b)	3	4	6:11
11. Kalety	3	3	4:5
12. Kościelec	3	3	4:6
13. Stradom	3	3	5:11
14. Panki	3	1	5:11
15. Krzepice II (b)	3	0	2:8
16. Konopiska	3	0	4:13

GRUPA III

Dąb Gaszowice - Górnik Radlin 1:1, Sparta Żory - LKS Krzyżanowice 4:0, Naprzód Czyżowice - Ruch Stanowice 2:4, KS 1905 Krzanowice - Przyszłość Rogów 0:4, LKS 1908 Nędza - Unia Racibórz 1:3, Silesia Lubomia - Naprzód Borucin 4:5, Kolejarz Chałupki - Czarni Gorzyce 1:0, Sokół Chwałęcice - Unia II Turza Śl. 0:6.

1. Żory (b)	4	12	21:4
2. Unia Racibórz	4	12	14:2
3. Rogów	4	9	16:6
4. Chwałęcice (b)	4	9	10:10
5. Turza Śl. II	4	8	12:1
6. Radlin	4	8	9:2
7. Nędza	4	6	8:7
8. Stanowice	4	6	10:11
9. Krzyżanowice	4	6	9:12
10. Chałupki	4	6	4:10
11. Gorzyce	4	4	7:8
12. Borucin (b)	4	4	8:15
13. Gaszowice	4	1	4:12
14. Czyżowice	4	1	3:13
15. Lubomia	4	0	8:19
16. Krzanowice (b)	4	0	2:13

GRUPA IV

Unia Ząbkowice - Pogoń Imielin 1:2, Cyklon Rogoźnik - Unia Kosztowy 1:2, Wawel Wirek - Przemsza Okradzionów 2:4, Stadion Śląski Chorzów - GKS III Katowice 3:2, Górnik Wojkowice - Niwy Brudzowice 3:1, Jastrząb Bielszowice - Urania Ruda Śl. 5:4, Warta Zawiercie - Ostoja Żelisławice 2:2, Górnik Sosnowiec - Siemianowiczanka 1:5.

1. Wojkowice	4	12	10:3
2. Żelisławice (b)	4	10	10:5
3. Przemsza (b)	3	9	9:3
4. Zawiercie	4	7	9:5
5. Siemianowice Śl.	3	6	10:3
6. Kosztowy	3	6	8:4
7. Bielszowice	4	6	9:9
8. Brudzowice	4	6	8:8
9. GKS III (b)	4	6	8:11
10. Stadion Śląski	3	4	5:8
11. Imielin	4	3	7:9
12. Rogoźnik	4	3	6:10
13. Górnik S.	3	3	7:12
14. Wirek	4	1	5:10
15. Urania (b)	3	0	6:11
16. Ząbkowice	2	0	1:7

GRUPA V

JUWe Jaroszowice - LKS Wisła Wielka 0:3, Iskra Pszczyna - Wilamowiczanka 5:0, Rotuz Bronów - KS Bestwinka 3:4, Fortuna Wyry - ZET Tychy 2:3, LKS Bestwina - Ogrodnik Cielmice 1:2, LKS Łąka - Czarni Jaworze 1:1, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - GTS Bojszowy 1:2, Piast Gol Bieruń - Iskra Rybarzowice 3:3.

1. Pszczyna	4	12	16:0
2. Wisła Wielka (b)	4	10	13:4
3. Cielmice (b)	4	9	12:9
4. Rybarzowice (b)	4	8	13:7
5. Bestwinka	4	7	14:12
6. ZET	4	7	11:13
7. Wyry	4	6	9:5
8. Bojszowy	4	6	4:9
9. Jaroszowice	4	6	8:7
10. Bestwina	4	4	7:8
11. Piast Gol	4	4	9:12
12. Bronów	4	3	12:13
13. Jaworze	4	3	8:10
14. Wilamowice (b)	4	3	5:12
15. Łąka	4	1	3:12
16. Podbeskidzie III	4	0	3:14

GRUPA VI

Bory Pietrzykowice - LKS Pogórze 4:0, Wisła Strumień - Podhalanka Milówka 1:2, Cukrownik Chybie - WSS Wisła 4:3, Sokół Słotwina - Maksymilian Cisiec 7:1, GKS Radziechowy-Wieprz - Strażak Dębowiec 4:0, Victoria Hażlach - Smrek Ślemień 3:2, LKS Leśna - Orzeł Łękawica 4:1.

1. Słotwina	4	12	17:6
2. Radziechowy-W.	4	12	12:3
3. Pietrzykowice	4	9	10:2
4. Chybie	4	9	10:6
5. Milówka	4	9	8:5
6. Hażlach	4	9	8:9
7. Strumień	4	6	10:7
8. Leśna	4	6	8:5
9. Pogórze	4	3	7:9
10. Ślemień	4	3	6:10
11. Łękawica (s)	4	3	6:12
12. Cisiec (b)	4	3	5:15
13. Wisła	4	0	6:15
14. Dębowiec (b)	4	0	3:12

(g)

Sport c05fd951fa

Na światowym poziomie

W sobotę Łódź stała się centralnym punktem na mapie polskiego szczypiorniaka. O krajowy Superpuchar rywalizowały najlepsze klubowe drużyny minionego sezonu, a na parkiecie Atlas Areny nie zabrakło gwiazd najwyższego formatu.

SUPERPUCHAR POLSKI

Hala w Łodzi już po raz trzeci była areną rywalizacji o Superpuchar Polski, meczu organizowanego od 2024 roku pod egidą Superligi i inaugurującego sezon krajowych rozgrywek. Jako pierwsze na parkiet wybiegły najlepsze drużyny kobiecego sezonu 2025/26.

Jak mistrzynie z wicemistrzyniami

Aktualne mistrzynie i zdobywczynie Pucharu Polski, KGHM MKS Zagłębie Lubin, zmierzyły się z wicemistrzyniami, PGE MKS-em El-Volt Lublin. Klub z Lublina ma w kolekcji 22 tytuły, a w sześciu ostatnich sezonach triumfowały Miedziowe. Była to więc konfrontacja zespołów, które od dawna wyznaczają kierunek rozwoju kobiecej piłki ręcznej w Polsce. Kibice zobaczyli w akcji reprezentantki Polski, uczestniczki mistrzostw świata i zawodniczki posiadające doświadczenie zdobywane w najlepszych klubach europejskich. Obie drużyny pozyskały latem zawodniczki światowej klasy. Do klubu z Koziego Grodu dołączyła Jennifer Lopes, jedna z czołowych postaci reprezentacji Brazylii, z którą zajęła 6. miejsca podczas ostatnich mistrzostw świata oraz reprezentantka Danii, Sarah Paulsen. Miedziowe natomiast zakontraktowały prawdziwą osobowość, Francuzkę Niakate Kalidiatou, mistrzynię świata, Europy i igrzysk olimpijskich. Po trzech latach występów lidze rumuńskiej do klubu powróciła Emilia Galińska.

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Zwycięzcy Nafciarze pławili się w złotym konfetti...

Zadecydowały silniejsze nerwy

Wynik otworzyła Kinga Jakubowska i początkowo gra toczyła się pod dyktando Lubinianek, które miały dużą ochotę potwierdzić dominację na krajowym podwórku. Napędzały je kolejne trafienia liderki zespołu, a w bramce bardzo dobrze spisywała się Monika Maliczkiewicz. Po kwadransie obrończynie trofeum dość nieoczekiwanie oddały inicjatywę rywalkom. Lublinianki doprowadziły do wyrównania (6:6 w 19 min), a po chwili po bramce Natalii Pankowskiej po raz pierwszy objęły prowadzenie. Później odpierały ataki mistrzyń kraju, a do tego dzięki dobrej skuteczności w końcówce pierwszej połowy na przerwę schodziły z czterema bramkami przewagi. Druga połowa była jeszcze ciekawsza, bo Miedziowe rzuciły się do odrabiania strat. Lublinianki nie wykorzystały gry w podwójnej przewadze, a po trafieniu Hiszpanki Elisabeth Cesareo w 40 minucie prowadziły już tylko 17:16. Później jednak zwiększyły dystans do pięciu goli. Bardzo duży udział miała w tym świetnie dysponowana Paulsen. Po 10. trafieniu uznanej MVP meczu duńskiej rozgrywającej MKS prowadził 23:20. Ta przewaga nie okazała się jednak bezpieczna. Na 5 minut przed końcem po dwóch z rzędu golach Joanny Drabik mistrzynie Polski odrobiły większość strat (24:25), a w ostatniej akcji do remisu 26:26 doprowadziła Natalia Janas. O tym, do którego zespołu trafi pierwsze w tym roku trofeum, zdecydowały rzuty karne. W nich bezbłędne były szczypiornistki z Lublina, po raz pierwszy sięgając po Superpuchar Polski.

Giganci znów naprzeciw siebie

Późnym wieczorem Atlas Arena była też świadkiem rywalizacji gigantów polskiego handballu. Industria Kielce i Orlen Wisła Płock od lat tworzą jedną z najbardziej prestiżowych rywalizacji w krajowym sporcie, a ich „święta wojna" zawsze elektryzuje kibiców i regularnie przyciąga uwagę całego sportowego środowiska. Po jednej stronie stanęli mistrzowie Polski - Kielczanie są także najbardziej utytułowanym klubem w historii polskiego handballu, bo zdobyli 21 mistrzostw kraju, a w 2016 roku sięgnęli także po zwycięstwo w Lidze Mistrzów - z takimi zawodnikami jak Szymon Sićko, Dylan Nahi i Dejan Milosavljev, a po drugiej wicemistrzowie kraju i zdobywcy Pucharu Polski – Nafciarze posiadają 9 tytułów - z Michałem Daszkiem, Melvynem Richardsonem czy Gergo Fazekasem na czele. Było to również kolejne starcie wielkich trenerskich umysłów – Xaviego Sabate i Krzysztofa Lijewskiego.

Nafciarze po raz drugi

Dwa lata temu Superpuchar wywalczyła Orlen Wisła, a przed rokiem triumfowała Industria. Kolejna konfrontacja eksportowych zespołów była bardzo zacięta, nie brakowało w niej twardej gry i tradycyjnie stała na wysokim poziomie... Po zakończonej remisem pierwszej połowie żadna z drużyn nie była bliżej zdobycia trofeum. Spotkanie nieco lepiej zaczęli Płocczanie, wśród których początkowo wyróżniał się bramkarz Mirko Alilović. Mistrzowie Polski długo nie mogli pokonać Chorwata, ale kiedy przełamali niemoc, to zaczęli nadawać ton. Obraz gry nie zmienił się po przerwie i długo najczęstszym wynikiem był remis. Z czasem jednak lepiej spisywali się Nafciarze, którzy dysponowali szerszą kadrą. Dobrą zmianę dał Rosjanin Siergiej Kosorotow, po którego dwóch trafieniach z rzędu Nafciarze prowadzili 21:19. Skuteczny był też pozyskany latem duński lewoskrzydłowy Frederik Bjerre, po którego bramkach Orlen Wisła - na 10 minut przed końcem - wygrywała 24:21. Z kolei podopieczni trenera Lijewskiego nie kończyli ataków, w czym duży udział miał debiutujący słoweński bramkarz rywali, Miljan Vujović. W końcówce prowadzący 27:23 zespół z Płocka nie forsował już tempa, a wyraźnie opadających z sił obrońców trofeum nie było stać na odwrócenie losów spotkania.

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Radość zawodniczek z Lublina była nie do opisania...

Smutek i... radość

- Nagroda MVP nic nie znaczy w kontekście przegranego meczu - przyznał serbski bramkarz Industrii, Dejan Milosavljev. - Jestem smutny, bo przez znaczną część spotkania prezentowaliśmy się lepiej od Wisły, ale kilka minut zdecydowało, że straciliśmy tempo i skuteczność w ataku. Cieszę się, bo widzę wiele aspektów, gdzie możemy się poprawić i rozwinąć. Nadal się siebie uczymy, bo przecież przyszło nas siedmiu nowych graczy, mamy też kontuzje, ale to nie jest powód porażki. Jestem pewien, że z tygodnia na tydzień będziemy się prezentować lepiej. Gratuluję rywalom.

- Dopóki moi zawodnicy mieli siły, była świeżość i spokój w głowach, to było dobrze. Zespół z Płocka miał szeroką kadrę, a my mierzymy się z brakiem kontuzjowanych rozgrywających (Michał Olejniczak, Szymon Sićko, Milorad Bakić - przyp. red.). Właśnie w ostatnich 15 minutach wszystko zaczęło się sypać. Popełniając 17 błędów w ataku nie jest się w stanie wygrać z tak mocnym przeciwnikiem. Gdybyśmy wygrali Superpuchar, byłoby łatwiej, byłaby jeszcze większa motywacja i dowód, że idziemy w dobrą stronę. By myśleć o pokonaniu Wisły, trzeba być zdrowym, mieć zawodników do rotacji, żeby utrzymać wysokie tempo. Grając ograniczonym składem, trzeba się liczyć, że pojawi się zmęczenie, a potem błędy techniczne, które przeciwnik będzie wykorzystywał. Jesteśmy rozczarowani i smutni, lecz nie zmieniamy planów. Założenia są ambitne, ale możliwe do zrealizowania. Okresu przygotowawczego nie zakończyliśmy i będą jeszcze mocne treningi. Świeżość na pierwszy mecz Ligi Mistrzów z Kriens-Lucerną będzie - zapewnił trener mistrzów Polski, Krzysztof Lijewski.

Zbigniew Cieńciała

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - PGE MKS El-Volt Lublin 26:26 (10:14), karne 4:5**

ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz, Zima - Janas 4, Jakubowska 8/4, Matieli, Fernadez 3, Drabik 4, Grzyb 2/1, Fernandes 1, Cesareo 3, Cardoso 1, Galińska, Hernandez, Pietras, Niakate, Cavo. Kary: 8 min. Trenerka Bożena KARKUT.
LUBLIN: Wdowiak, Smelcerz, Martins - Szynkaruk-Monkielewicz 2, Przywara 1, Paulsen 11/3, Pankowska 5, Lopes 2, Radosavljević 1, Rosiak 2/1, Andruszak, Nocń 1, Lima, Kowalik 1, Domagalska, Aleksandrowicz. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ **Industria Kielce - Orlen Wisła Płock 24:27 (13:13)**

INDUSTRIA: Milosavljev - Kounkoud 1, Bos 1, Jędraszczyk 2, Karalek 6, Vlah 5, Nahi 5/3, Yusuf 1, Jarosiewicz 2, Rabczyński 1, Monar, Klarica, Latosiński. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.
ORLEN WISŁA: Alilović, Vujović - Ilić 1, Zarabec, Kosorotov 5, Daszek 3, Dawydzik 1, Mihić 1, Fazekas 2, Bjerre 6/3, Janc 4, Morales, Szita 1, Richardson 2/1, Susnja 1, Krajewski. Kary: 10 min. Trener Xavier SABATE

Fot. PAP/ Łukasz Gągulski

Nikola Grbić i jego ferajna po turnieju w Krakowie ma sporo powodów do zadowolenia.

Powiało optymizmem

Polacy po raz 12. w historii wygrali Memoriał Huberta Wagnera. W decydującym o zwycięstwie meczu rozbili dwukrotnych mistrzów olimpijskich, Francję.

MEMORIAŁ HUBERTA WAGNERA

Już 9 września rozpoczynają się mistrzostwa Europy. Biało-czerwoni, obrońcy trofeum, również teraz są uznawani za jednych z głównych faworytów do złota. Jednym z ostatnich sprawdzianów przed imprezą był rozgrywany w Krakowie 23. Memoriał Huberta Jerzego Wagnera. Formę Polaków sprawdziły Słowenia, USA i Francja, czyli czołowe drużyny świata. Dodajmy, że Słowenia i Francja – tak jak nasz zespół – są w gronie kandydatów do medali w europejskim czempionacie.

Nasi siatkarze zaimponowali formą. Zaczęli przeciętnie, bo w pierwszym spotkaniu dopiero po tie-breaku pokonali Słowenię. – Zebraliśmy sporo materiału do analizy, ale właśnie po to jest ten turniej. Traktujemy go jako poligon doświadczalny: chcemy wiedzieć, w jakim miejscu się znajdujemy i czy jesteśmy gotowi na zbliżające się mistrzostwa Europy. To świetna sprawa, że tuż przed czempionatem mamy tak mocną obsadę. Każdy z nas ma okazję wyjść na parkiet, poczuć atmosferę pełnych trybun i zagrać na zmęczeniu, bo tak obecnie się czujemy. Na mistrzostwach Europy również przyjdą momenty, gdy świeżość minie i trzeba będzie wykrzesać z siebie resztki sił. To dla nas idealny sprawdzian – stwierdził Kamil Semeniuk, przyjmujący naszej kadry.

Biało-czerwoni z każdym kolejnym spotkaniem grali jednak coraz lepiej. Zarówno z Amerykanami, jak i w decydującym starciu z Francją, przegrywali pierwszego seta, ale potem już dominowali. W sukcesie nie przeszkodziła im nawet słabsza postawa Wilfredo Leona. Jeden z liderów naszej kadry uspokajał: – Czuję się tak, jak każdy z nas po paru tygodniach ciężkiej pracy i po paru bardzo dobrych siłowniach. Jest dobrze; to przecież samo zdrowie. Nie ma w tym dla mnie żadnej trudności. Wiemy, co trzeba robić i nie narzekamy – podkreślił Leon. – Jestem bardzo spokojny, bo widziałem to, co robiłem wcześniej, widziałem to, co było rok temu i moja głowa naprawdę ma dużo luzu do tej pory. Wiem doskonale, że jak będzie moment, w którym trzeba grać najlepiej, to Leo będzie gotowy – dodał.

Biało-czerwoni pokazali, że na 10 dni przed mistrzostwami Europy są gotowi na wyzwanie. Z USA kapitalne zawody rozegrał Jakub Majchrzak. Nasz młody środkowy bawił się z rywalami. Atakował w prawo, lewo, nad blokiem, za każdym razem wręcz ośmieszając rywali. Zdobył aż 13 punktów, będąc najskuteczniejszym w naszej drużynie. Z kolei bohaterem spotkania z Francją był Bartłomiej Bołądź. Atakujący od dłuższego czasu utrzymuje się w bardzo wysokiej formie. Błyszczał w finale mistrzostw Polski, potem w Lidze Narodów, a teraz ma szansę zawojować Europę. Francuzów doprowadzał do szewskiej pasji, gdy rozbijał ich blok lub obijał ręce blokujących. W nagrodę został uznany MVP turnieju. – To tylko taki miły dodatek. Najważniejsze, że trzy mecze i trzy wygrane. Nawet jeśli ktoś dobrze zacznie i wygra pierwszego seta, potrafimy odpowiedzieć. Trzeba nas bardzo mocno docisnąć, byśmy pękli. Musimy dalej pracować, by forma jeszcze poszła do góry – podkreślił Bołądź.

Francuzom mocno za skórę zaszedł też Tomasz Fornal. Sześć punktowych bloków czy kilka asów serwisowych zrobiło ogromne wrażenie. O sile bloku naszego przyjmującego najboleśniej przekonał się Theo Faure, który w pierwszej partii trzy raz z rzędu został przez niego zastopowany. Już się nie odnalazł do końca spotkania.

Przed wyjazdem na ME Polacy rozegrają jeszcze jeden mecz kontrolny, w Gdańsku z Finlandią (5 września).

(mic)

NAJLEPSI

Rozgrywający
Antoine BRIZARD (Francja)
Przyjmujący
Cooper ROBINSON (USA)
Środkowy
Jakub MAJCHRZAK
Atakujący
Bartłomiej BOŁĄDŹ
Libero
Benjamin DIEZ (Francja)
MVP turnieju
Bartłomiej BOŁĄDŹ

■ Polska – Słowenia 3:2 (26:24, 21:25, 25:19, 23:25, 15:11)
POLSKA: Komenda, Leon, Lemański, Bołądź, Fornal, Jakubiszak, Popiwczak (libero) oraz Nowak, Sasak, Majchrzak, Firlej. Szalpuk, Śliwka, Semeniuk. Trener Nikola GRBIĆ
SŁOWENIA: Planinsić, Urnaut, Kozamernik, Mujanović, Mozić, Stalekar, Kovacić (libero) oraz Najdić, Bracko, Okroglić, Sen, Janz Janez Krzić, Marovt. Trener Fabio SOLI.

Przebieg meczu
I: 8:10, 14:15, 20:18, 26:24.
II: 8:10, 13:15, 17:20, 21:25.
III: 10:6, 15:10, 20:14, 25:19.
IV: 9:10, 15:14, 16:20, 23:25.
V: 5:2, 10:6, 15:11.
Bohater – Jakub POPIWCZAK.

■ Polska - USA 3:1 ((22:25, 25:15, 25:20, 25:22)
POLSKA: Firlej, Leon, Majchrzak, Sasak, Śliwka, Jakubiszak, Granieczny (libero) oraz Bołądź, Komenda, Semeniuk, Szalpuk. Trener Nikola GRBIĆ.
USA: Ma'a, Robinson, Jendryk, Hanes, Russell, McHenry, Briggs (libero) oraz Garcia, Hartke, Rowan. Trener Karch KIRALY.

Przebieg meczu
I: 7:10, 13:15, 18:20, 22:25.
II: 10:6, 15:7, 20:10, 25:15.
III: 10:8, 15:11, 20:14, 25:20.
IV: 9:10, 15:14, 20:17, 25:22.
Bohater – Jakub MAJCHRZAK.

■ Polska – Francja 3:1 (22:25, 25:17, 25;15, 25:20)
POLSKA: Komenda, Fornal, Jakubiszak, Bołądź, Semeniuk, Nowak, Popiwczak (libero) oraz Leon, Szalpuk, Firlej, Sasak. Trener Nikola GRBIĆ.
FRANCJA: Bizard, M. Henno, Huetz, Faure, Clevenot, Iyegbekado, Diez (libero) oraz Tizi-Oualau, Duflos-Rossi, Boyer, Pothron, Magnin. Trener Andrea GIANI.

Przebieg meczu
I: 6:10, 12:15, 20:19, 22:25.
II: 10:6, 15:10, 20:14, 25:17.
III: 10:6, 15:9, 20:11, 25:15.
IV: 10:6, 15:12, 20:14, 25:20.
Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

■ USA – Francja 0:3 (26:28, 21:25, 23:25)
■ Słowenia – Francja 1:3 (25:16, 21:25, 15:25, 21:25)
■ Słowenia – USA 2:3 (30:28, 26:28, 25:17, 19;25, 11:15)

Końcowa klasyfikacja

1. POLSKA	3	3/0	8	9:4
2. Francja	3	2/1	6	7:4
3. USA	3	1/2	2	3:8
4. Słowenia	3	0/3	2	5:9

Bez marginesu błędu

Biało-czerwone od meczu z Portugalią rozpoczynają marsz w kierunku strefy medalowej.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Do 1/8 finału Polki awansowały w wielkim stylu, bez porażki i z e stratą zaledwie trzech setów w pięciu spotkaniach. W meczu o pierwsze miejsce pokonały bardzo mocne Turczynki, obrończynie tytułu i zwycięzcę tegorocznej Ligi Narodów. – Podsumowując fazę grupową, możemy być zadowolone. Przede wszystkim dlatego, że mamy komplet zwycięstw. Pokonałyśmy gorsze momenty, sytuacje i problemy zdrowotne. Potrafiłyśmy się z tym wszystkim uporać, wyjść na boisko i zagrać dobre spotkania – podkreślała Anna Obiała, środkowa reprezentacji Polski.

Pierwszym rywalem naszej drużyny w fazie pucharowej jest Portugalia, czwarta ekipa grupy C, która wygrała z Hiszpanią i Rumunią. Na papierze szans z Polkami nie ma. Ostatnie starcie – na mistrzostwach Europy w 2019 roku – pewnie wygrała Polska 3:0 (14, 16, 11). – Portugalia to zespół, z którym nieczęsto gramy. Jesteśmy już po analizie. Prezentuje siatkówkę dosyć specyficzną, ma wiele wariantów zagrań w ataku, środkowe kilka opcji gry z rozgrywającymi. Także jest to siatkówka bardzo różnorodna i tak naprawdę wielu rzeczy możemy się spodziewać – podkreślił Kacper Duda, statystyk reprezentacji Polski. – Pierwsze wideo obejmowało poznanie zawodniczek, zobaczenie ich specyficznej gry. Jest to zespół, który będzie chciał coś ugrać, nie podda się po pierwszej piłce czy secie, tylko będzie walczył do końca – dodała Obiała.

Pierwszymi ćwierćfinalistkami zostały Grecja i Serbia. Obecność tego pierwszego zespołu w gronie ośmiu najlepszych drużyn Starego Kontynentu jest sporym zaskoczeniem. Greczynki pokonały wyżej notowaną Francję i to 3:0. Bohaterką spotkania była Matrha Evdokia Antohouli, która zdobyła aż 20 punktów, mając 65-procentową skuteczność w ataku!

Drugi mecz 1/8 finału też zaczął się sensacyjnie, bo Serbki przegrały z Chorwatkami pierwszą partię. Potem jednak wzięły się do pracy. Ograniczyły liczbę błędów, poprawiły przyjęcie i przede wszystkim w ataku do Tijany Boković dołączyły Aleksandra Uzelac i Hena Kurtagić. To wystarczyło, by pewnie zwyciężyć. W żadnym z pozostałych setów Chorwatki nie osiągnęły granicy 20 punktów.

(mic)

TERMINARZ ME SIATKAREK - FAZA PUCHAROWA

1/8 FINAŁU - BRNO

Francja – Grecja 0:3 (16:25, 18:25, 20:25)
Serbia – Chorwacja 3:1 (19:25, 25:19, 25:17, 25;12)
Włochy – 31.08. - 16.00 – Bułgaria
Czechy – 31.08. - 19.00 – Szwecja

STAMBUŁ

Holandia – 31.08. - 15.00 – Słowenia
POLSKA – 31.08. - 18.00 – Portugalia
Belgia – 1.09. - 15.00 – Niemcy
Turcja – 1.09. 18.00 – Azerbejdżan

1/4 FINAŁU - BRNO

2.09.QF 3 Serbia – Grecja
2.09. QF 4 Włochy/Bułgaria – Czechy/Szwecja

STAMBUŁ

3.09. QF1 POLSKA/Portugalia – Holandia/Słowenia
3.09. QF2 Belgia/Niemcy – Turcja/Azerbejdżan

PÓŁFINAŁY - STAMBUŁ

5.09. SF 1 Zwycięzca QF1 – Zwycięzca QF 4
5.09. SF 2 Zwycięzca QF 2 – Zwycięzca QF 3

MECZ O BRĄZOWY MEDAL - STAMBUŁ

6.09. Przegrany SF 1 – Przegrany SF 2

MECZ O ZLOTY MEDAL - STAMBUŁ

6.09. Zwycięzca SF 1 – Zwycięzca SF 2

Sport c05fd951fa

Niegościnni gospodarze

Polonia Bytom zgłosiła gotowość do sezonu ligowego, który rozpocznie się w połowie września.

Turniej z okazji 80-lecia sekcji hokejowej Królowej Śląska nie mógł zakończyć się inaczej jak tylko zwycięstwem gospodarzy. Zespół Andreja Gusowa zdobył komplet punktów, a w decydującym meczu pokonał Unię Oświęcim 5:2. Obie drużyny spotkają się ponownie na inaugurację ligi, 15 września, i bytomscy kibice nie mają nic przeciwko, by wynik był podobny.

W drugim dniu imprezy Oświęcimianie i Bytomianie nie mieli problemów z wygranymi. Unia, choć wystąpiła m.in. bez bramkarza Sami Aittokallio, obrońcy Aleksiego Mäkelego (otrzymali wolne) oraz Rihardsa Marenisa (drobny uraz), od początku wzięła się do solidnej pracy. Już po 5 min prowadziła 2:0, ale zespół z Torunia doprowadził do remisu, jednak w kolejnych odsłonach wyższość Unistów nie podlegała dyskusji. Wygrana mogła być efektowniejsza, ale Matt Wilkins zmarnował karnego, zaś Kalle Valtola i Otto Nieminen nie wykorzystali sytuacji sam na sam z Mateuszem Studzińskim.

Natomiast Polonia w spotkaniu z Sokiłem Kijów urządziła sobie festiwal strzelecki. Tym razem Ołeh Szafarenko desygnował do składu większość swoich rodaków, ale to nie miało większego wpływu na grę. Podopieczni trenera Andreja Gusowa zwłaszcza w drugiej tercji solidnie pracowali i wtedy zdobyli aż pięć goli. Potem tempo akcji spadło, bo przecież gospodarze mieli w perspektywie potyczkę o pierwsze miejsce.

Energa w ostatnim dniu turnieju nie miała problemów z pokonaniem zespołu Sokiła Kijów, który z meczu na mecz tracił siły. Torunianie zdeklasowali rywali w ostatniej tercji, aplikując im trzy gole. Ekipa trenera Szafarenki mocno rozczarowała.

Wprawdzie do ligowego sezonu pozostały dwa tygodnie, ale zespoły Polonii i Unii już mogłyby przystąpić do rywalizacji. Spotkanie finałowe prowadzone było w dobrym tempie i obfitowało w sytuacje podbramkowe. W 8 min gospodarze przeżywali trudne chwile, bowiem najpierw do boksu kar powędrował Kamil Górny, a potem do niego dołączył Mateusz Bepierszcz. Przez 91 sek. Bytomianie w trójkę bronili dostępu do bramki i wyszli z tej sytuacji obronną ręką. Potem gospodarze przyśpieszyli grę i uzyskali przewagę. Czujność Igora Tyczyńskiego sprawdzali Christian Mroczkowski i Ołeksij Worona. W końcu dobra gra została nagrodzona dwoma golami. Najpierw Pawło Padakin wykorzystał przewagę, a na 31 sek. przed końcem tercji gola zdobył jego partner z ataku, Andrej Bujalski. Przy obu bramkach młodszy „Tyczka" nie miał nic do powiedzenia.

Gdy gospodarze za sprawą Padakina po efektownej akcji duetu Mroczkowski – Bujalski zdobyli trzeciego gola ni stąd, ni zowąd odpuścili i Unia przejęła inicjatywę. Wykorzystała przewagę i na liście strzelców pojawiło się nazwisko Fina, Otto Nieminena. W 36 min doszło do bokserskiego starcia Lukasha Mattewsa z Pawłem Wybiralem i obaj zostali odesłani do szatni. Oba zespoły postawiły na ofensywę i dochodziło do gorących spięć pod bramkami. Gospodarze byli skuteczniejsi i w pełni zasłużenie zwyciężyli.

Fot. Polonia Bytom

Bytomianie okazali się najlepsi w turnieju jubileuszowym.

■ Energa Toruń – Unia Oświęcim 3:6 (2:2, 0:2, 1:2)

0:1 - Nieminen – Sołtys - Wilkins (2:16, w przewadze), 0:2 - Jokinen - Ahopelto (4:21), 1:2 - Ossipow - K. Kalinowski - Zieliński (10:00), 2:2 - Peltola (16:24), 2:3 - Sołtys – Kusak - Lewandowski (23:07), 2:4 - Bizacki – Jokinen - Krzemień (30:20), 2:5 - Kusak - Ahopelto (41:34, w osłabieniu), 3:5 - Smal - Zieliński - K. Kalinowski (45:01), 3:6 – Wilkins (56:58),

ENERGA: Studziński; Brandhammar – Schafer, Jaworski – Tapio, Zieliński - Osipow, Gimiński (2); Denyskin (2) – Syty – Kolesnikow, Peltola, Hanzawa, K. Kalinowski – Napiórkowski – Łarionows, M. Kalinowski – Smal (2) – Fraszko, Prokurat. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Energa – 6 min, Unia – 4 min

■ BS Polonia – Sokił Kijów 7:0 (1:0, 5:0, 1:0)

1:0 – Fadiejew (1:37), 2:0 – Padakin – Mroczkowski (21:58), 3:0 – Bujalski – Mroczkowski – Padakin (28:50), 4:0 – Mroczkowski – Ošenieks – Bujalski (31:18, w przewadze), 5:0 – Wielkiewicz – Zozulia (36:51), 6:0 – Fadiejew – Zając – Worona (37:37). 7:0 – Wielkiewicz – Jarosz – Zozulia (51:33).

POLONIA: Jaworski; Kurnicki (2) - D. Musioł, Górny – Kubeš, Hrebenyk – Ošenieks, Bodora – Stępień; Zozulia - Jarosz – Wielkiewicz, Worona – Fadiejew – Zając, Bujalski – Mroczkowski (4) – Padakin, Wicher – Bajon – Wybiral. Trener Andrej GUSOW.

SOKIŁ: Petrow (31:18. Makarenko); Ratuszny – Truszczenko, Tołstuszko – Sysak, Sawczuk – Janiszewski, Rymar – Horluszko; Borodaj - Zacharow – Tymczenko, Sidorenko – Tisczenko – Żerebko, Kalsin – Burdakow, Czerdak – Mazur – Olijnyk. Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: Polonia – 6 min. Sokił – 0 min.

■ Sokił Kijów – Energa Toruń 0:6 (0:1, 0:2, 0:3)

0:1 – Denyskin – Tapio (00:35), 0:2 – A. Fraszko (35:16), 0:3 – Kolesnikow - Styty – Kałmykow (37:00), 0:4 – Kolesnikow – Jaworski (40:43), 0:5- Kolesnikow – Brandhammar – Denyskin (43:37), 0:6 – Denyskin – Brandhammar - Tapio (52:18).

Obie drużyny wystąpiły w takim samych składach, jak w półfinałach, jedynie w bramce Torunian wystąpił Roman Kałmykow.

■ BS Polonia Bytom – Unia Oświęcim 5:2 (2:0, 1:1, 2:1)

1:0 – Padakin – Hrebenyk (18:45, w przewadze), 2:0 – Bujalski – Padakin (19:29), 3:0 – Padakin - Bujalski – Mroczkowski (22:32), 3:1 – Nieminen - Ventelä – Wilkins (27:49, w przewadze), 4:1 – Fadiejew – Górny - Kubeš (46:36), 4:2 - Nieminen – Lewandowski – Valtola (50:43) 5:2 – Mroczkowski - Bujalski (51:37).

Kary: Polonia – 49 (w tym kara meczu dla Wybirala), Unia – 43 min (w tym kara dla L.Matthewsa).

Zespoły wystąpiły w półfinałowych składach, a tylko w bramkach nastąpiły zmiany. W zespole gospodarzy bronił Bohdan Diaczenko, zaś u gości Igor Tyczyński.

1. Polonia	3	9	17:4
2. Unia	3	6	13:12
3. Energa	3	3	11:11
4. Sokił	3	0	4:18

(sow)

Wicemistrzowie na tarczy

Hokeiści GKS-u Katowice zaliczyli nieudaną wyprawę do Niemiec, gdzie doznali dwóch porażek z zespołami DEL2. GieKSa wystąpiła bez dwóch kontuzjowanych napastników, Patryka Wronki oraz Mateusza Michalskiego, i trenerzy musieli „sztukować" skład. Podopieczni Jacka Płachty najpierw przegrali z Lausitzer Füchse 2:5, a w kolejnej potyczce ulegli Piraniom z Rostocku 4:5. O przegranej z nimi zadecydowały feralne 32 sekundy, bo gospodarze w tym czasie zdobyli dwa gole w przewadze, w tym jednego w podwójnej. Kiedy w 55 min Rostock prowadził już 5:2, hokeiści GKS-u rzucili się do odrobienia strat. Szybko zdobyli dwie bramki, ale na wyrównanie zabrakło już czasu.

GKS rozegrał w sumie sześć meczów kontrolnych i przegrał pięć z nich. Następna, wyjazdowa potyczka z Preszowem już w najbliższy w piątek. – Na razie prezentujemy „wakacyjny" hokej, ale do inauguracji ligowej pozostało trochę czasu – stara się uspokajać dyrektor sekcji, Roch Bogłowski. – W obu spotkaniach zaliczyliśmy sporo kar i wówczas trudno o korzystny rezultat. W tym tygodniu do treningu wraca Wronka, który na pewno wystąpi w kolejnym meczu kontrolnym.

■ Lausitzer Füchse – GKS Katowice 5:2 (1:0, 1:0, 3:2)

1:0 - Sager – Theodore (7:22), 2:0 - Theodore (29:40, w przewadze), 3:0 - Dosch – Lemos – Rundqvist (52:35, w przewadze), 3:1 - Chodor – Forslund (53:49), 4:1 - Rundqvist – Knaus (57:21, w przewadze), 4:2 - Krężołek – Jonasz Hofman (58:04), 5:2 - Dosch – Breitkreuz (59:09, do pustej)

GKS: LaCouvee; Cap – Sredl, Lundegard – Englund, Huttula – Maciaś, Hornik – Chodor; Jonasz Hofman - Anderson – Krężołek, Bremer – Pasiut – Fraszko, Forslund – Monto – Ruokonen, Kosmęda – Centkowski – Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

■ Rostock Piranhas – GKS Katowice 5:4 (1:1, 1:0, 3:3)

0:1 - Fraszko – Pasiut – Lundegard (11:42), 1:1 - Hahn – Ohrvall (15:30), 2:1 - Braun – Kunz – Stein (38:59), 3:1 - Öhrvall – Postel – Hahn (49:26, w podwójnej przewadze), 4:1 - Stein – Braun – Kunz (49:58, w przewadze), 5:1 - Luknowsky – Fleischmann – Hoffmann (52:26), 5:2 - Bremer – Forslund – Englund (54:14, w przewadze), 5:3 - Pasiut – Bremer – Lindegard (57:59), 5:4 - Jakub Hofman – Anderson – Ruokonen (58:38).

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Grzegorz Pasiut po operacji kolana powoli dochodzi do formy.

Michał Kieler wystąpił między słupkami, skład się nie zmienił, tylko były roszady w poszczególnych piątkach. W 4. formacji grało tylko dwóch napastników (zabrakło Kosmędy).

(s)

Sport c05fd951fa

Fot. PAP / Adam Warżawa

Jordan Loyd robił, co mógł, ale tym razem wygrali rywale.

Bitwa o mundial dla Niemców

Horror z dogrywką. Faule techniczne, spięcia i pogoń Polaków za mistrzowską drużyną w meczu, który wstrząsnął trójmiejską Ergo Areną.

ELIMINACJE MŚ MĘŻCZYZN

Stawka niedzielnego meczu była dla Polaków potężna. W razie wygranej Biało-czerwoni mogli zapewnić sobie awans na mundial w Katarze. Jako pierwsi na świecie! Było też ogromne wyzwanie prestiżowe – wszak pokonać aktualnych mistrzów świata i Europy to nie byle co.

Pierwsi kibice przed potężną Ergo Areną zameldowali się jakieś pięć godzin przed meczem. Grupki fanów w koszulkach z Sochanem i Ponitką cierpliwie czekały na otwarcie bram. Biletów na spotkanie nie było już od kilku dni. Koszykarzy powitał komplet widzów. – Niemcy to niezwykle wymagający rywal, ale wychodząc na parkiet z orzełkiem na piersi, dajemy z siebie sto procent. Gra przy pełnych trybunach to dla nas coś niesamowitego. Chcemy pokazać, że polska koszykówka rozwija się we właściwym kierunku, podejmujemy mistrzów świata bez lęku i będziemy walczyć z nimi jak równy z równym – zapowiadał przed spotkaniem skrzydłowy Igor Milicić junior.

Goście zaczęli z piątką złożoną z graczy NBA oraz Euroligi na czele z kapitanem Dennisem Schroderem. Emocje u koszykarzy obu zespołów buzowały. Wystarczy wspomnieć, że wspomniany Schroeder zarobił przewinienie techniczne już w... 4 sekundzie, a po dwóch minutach miał na koncie 2 faule! Isaac Bonga omal nie pobił się z Aleksandrem Balcerowskim, a Jordan Loyd i Daniel Theus prowadzili bardzo ożywioną dyskusję z sędziami niezadowoleni z ich decyzji. I to wszystko już w pierwszych pięciu minutach meczu!

Polacy zaczęli tą samą piątką co trzy dni wcześniej w Rydze przeciw Izraelowi, ale ten mecz wyglądał zupełnie inaczej. Niemcy nie pozwalali naszym graczom na choćby sekundę zawahania, dominowali też pod koszami. W 10 minucie po kolejnej trójce goście mieli już 10 punktów przewagi, a pierwszą kwartę skończyli z 13 punktami przewagi (28:15). W drugiej kwarcie zaliczka przyjezdnych sięgnęła już 16 „oczek" (18:34). Biało-czerwoni dawno tak wysoko u siebie nie przegrywali.

Potem mecz się wyrównał. Schroeder i Tristan Da Silva, dwaj liderzy Niemców, szybko złapali trzy faule i trafili na ławkę. Pozostali też jakby osiedli na laurach, a ambitni Polacy cały czas próbowali odrobić straty. Do przerwy 10 punktów przewagi mistrzów świata (41:31).

W przerwie w polskiej szatni musiało być gorąco, odmienieni wrócili nasi środkowi, zwłaszcza Dominik Olejniczak. Czołowy zbierający włoskiej serie A podjął walkę z Niemcami, a kibice raz za razem nagradzali jego podniebne wsady. Im bliżej końca, tym bardziej naszym zawodnikom puszczały nerwy – sędziowie odgwizdywali faul za faulem, czasami były to przewinienia techniczne. Niemcy bezlitośnie karali nas rzutami osobistymi. Pod koniec trzeciej kwarty przewaga gości znów urosła do 15 punktów (70:55).

W czwartej kwarcie sygnał do ataku dał Milicić Jr., który dwa razy z rzędu trafił zza łuku. Po chwili trójkę rzucił Andrzej Pluta, zmniejszając dystans do rywali do ledwie dwóch punktów (70:72)!

Emocje były do ostatniego gwizdka. 131 sekund przed końcem dwoma pewnymi osobistymi Michał Sokołowski doprowadził do remisu (83:83). Potrzebna była dogrywka. Goście zaczęli ten fragment serią 7:0, ale naszego zespołu to nie złamało, bo po rzucie Przemysława Żołnierewicza na 40 sekund przed końcem znów był remis! Schroeder trafił dwa osobiste, a w odpowiedzi gospodarze nie dali rady oddać rzutu. Mimo porażki polscy kibice krzyczeli „Dziękujemy! Dziękujemy!".

Taki wynik oznacza, że w grupie K nie ma już drużyny niepokonanej. Polska zaliczyła pierwszą przegraną w ósmym spotkaniu, identyczny bilans mają teraz Niemcy oraz Chorwaci. Ci ostatni w niedzielę ograli Holendrów. Te trzy zespoły są prawie pewne przepustki do Kataru. Kolejne mecze w listopadzie.

Polska - Niemcy 94:96 (15:28, 16:13, 27:29, 25:13, d. 11:13)

POLSKA: Balcerowski 4, Sokołowski 5, Milicić Jr. 18 (3x3), Loyd 16 (3x3), Ponitka 20 (3x3) – Pluta 14 (3x3), Zyskowski, Łączyński 1, Olejniczak 12, Zapała, Żołnierewicz 4, Pisla. Trener Igor MILICIĆ.
NIEMCY: Bonga 10 (1x3), T. Da Silva 9 (1x3), Theis 7 (1x3), Schröder 18 (2x3), Kramer 5 (1x3) – O. Da Silva 6, Lô 13 (2x3), Olinde 8 (2x3), Bruhnke, Delow 6 (1x3), Mushidi, Thiemann 14 (1x3). Trener Alex MUMBRU.

(pp)

Wyszło jak zwykle

Cudu pod Jasną Górą się nie doczekano. Włókniarz przegrał 15. mecz w tym sezonie.

PGE EKSTRALIGA

Częstochowianie po raz kolejny zawiedli. Po tym, jak w fazie zasadniczej sezonu przegrali wszystkie mecze, wiele wskazywało na to, że podobnie będzie w play downie. Mimo wszystko kibica Włókniarza wierzyli, że drużyna będzie walczyć – skoro regulamin pozwala przegrać każde starcie w 14 kolejkach i dalej mieć szansę na pozostanie w ekstralidze, dlaczego podopieczni Patricka Hansena mieliby tego nie wykorzystać? Tymczasem ponieśli klęskę. Przed własną publicznością przegrali 37:53 i są o krok od tego, żeby wystąpić w dwumeczu ostatniej szansy.

Zmierzą się w nim z przegranym z pary Falubaz - Stal Gorzów. Tu przed rewanżem w play downie wiemy znacznie mniej, bo w pierwszym spotkaniu w Zielonej Górze zobaczyliśmy bardzo wyrównane zawody. Gospodarze postawili się w derbowym starciu i wygrali 48:42. Emocje były spore, nie tylko na torze, ale także wśród widowni. W trakcie biegów nominowanych doszło do zamieszania na trybunach. Z tego powodu opóźniono powtórkę 14. wyścigu, ponieważ czekano na zakończenie interwencji służb porządkowych. Zawodnicy ponad 20 minut stali na torze, czekając na start.

(kaj)

Stelmet Falubaz Zielona Góra – Gezet Stal Gorzów 48:42

ZIELONA GÓRA: Madsen 13 (2, 3, 2, 3, 3), McDiarmid 0 (0, 0, -, -), Kubera 9+1 (0, 3, 1, 3, 2*), Prz. Pawlicki 9+1 (3, 2*, w, 1, 3), Lebiediew 9+2 (2*, 3, 2*, 1, 1), Hurysz 6 (0, 3, 3, 0), Ratajczak 2 (1, 0, 0, 1), V. Pedersen ns.
GORZÓW: Przedpełski 6 (3, 2, 1, 0, 0), Chatłas ns., Wright 2 (1, 1, 0, -), Kordun 1+1 (1*, 0, -, -, -), Thomsen 10+1 (1, 1*, 3, 3, 2), Paluch 9+2 (2*, 2, 1, 2*, 2), Bednar 12+1 (3, 2, 3, 2, 2*, w), Pollestad 2+1 (0, 1*, 0, 1).

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Bayersystem GKM Grudziądz 37:53

CZĘSTOCHOWA: Szostak 7+1 (2*, 0, 2, 0, 3), Lidsey 5 (2, 2, 0, 1, 0), Miśkowiak 14 (3, 3, 2, 2, 3, 1), Caban ns., Tungate 5 (1, 1, 3, w, w), Buch 3+1 (0, 0, 0, 1, 2*, 0), Ciurzyński 3 (3, 0, 0, -).
GRUDZIĄDZ: Fricke 8+2 (1, 2*, 3, 1, 1*), Drabik 10 (3, 3, 1, 1, 2), Miller ns., Tarasienko 13 (3, 2, 2, 3, 3), Jepsen Jensen 13+2 (2*, 3, 3, 3, 2*), Małkiewicz 6+1 (2, 1, 0, 1, 2*), Pedersen 3+2 (0, 1*, 1*, 1, 0), Bailey ns.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

WIELKIE PRZEŁAMANIE

Stal Rzeszów, która była blisko awansu do play offu, w pierwszym meczu play downu zawiodła. Niedawno w ramach fazy zasadniczej rozgrywek potrafiła zremisować na wyjeździe z Polonią Piła. Teraz przegrała 42:48 i w rewanżu u siebie będzie musiała gonić wynik. Jeśli mecz ułoży się nie po myśli ekipy z Rzeszowa, gdy w grę wejdą emocje, rywalizacja o utrzymanie może nie być dla niej szalenie wymagająca. W równoległym spotkaniu Wilki Krosno dokonały cudu i przełamały złą passę – po niemal czterech miesiącach wygrały mecz domowy. Pokonały 49:41 Ostrovię.

Polonia Piła – Dakar Development Stal Rzeszów 48:42

Cellfast Wilki Krosno – Moonfin Magnus Ostrów 49:41

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

NIEMCY W FINALE

O awans do 2. ekstraligi powalczą Wybrzeże Gdańsk oraz Landshut Devils. Oba zespoły dopełniły formalności i po zwycięstwach na wyjeździe w rewanżu u siebie odnotowały spokojne zwycięstwa. Pierwszy mecz w ramach finału Krajowej Ligi Żużlowej zaplanowano na 13 września, a rewanż ma się odbyć tydzień później.

Wybrzeże Gdańsk – OK Kolejarz Opole 56:34. W dwumeczu 111:69. Awans Gdańsk

Trans MF Landshut Devils – Ultrapur Omega Gniezno 46:43. W dwumeczu 93:86. Awans Landshut

Fot. Grzegorz Misiak / PressFocus

Zawodnik Włókniarza na czele? To rzadki widok.

Sport c05fd951fa

Fot. Michał Krupa/PressFocus

Klęska w stolicy...

Australijczycy nie dali szans rywalom w Warszawie. Polaków wyprzedzili aż o dziewięć punktów

Polacy zajęli trzecie miejsce podczas finału Drużynowego Pucharu Świata na PGE Narodowym. To ogromne rozczarowanie i wynik zdecydowanie poniżej oczekiwań. Bezkonkurencyjna okazała się Australia.

Mariusz Rajek z Warszawy

DRUŻYNOWY PUCHAR ŚWIATA

Prawie w każdej dyscyplinie brązowy medal należałoby uznać za sukces. W żużlu to jednak powód do wstydu, ponieważ na poważnie ścigają się w nim obecnie... trzy reprezentacje, to Polska niemalże całkowicie odpowiada za jego finansowanie i wreszcie to Bartosz Zmarzlik jest 6-krotnym indywidualnym mistrzem świata. W sobotę mylił się nawet on, chociaż i tak był jedynym poza Kacprem Woryną, do którego nie można było mieć większych pretensji.

Siła Kangurów

Od samego początku Australijczycy zademonstrowali pokaz siły, chcąc pokazać kto jest najlepszy na świecie. W pierwszej serii przedstawiciele Antypodów dosłownie zdemolowali konkurencję. To, który z Kangurów stawał na starcie oraz z jakiego pola nie miało kompletnie żadnego znaczenia – gdy taśma szła w górę odkręcał manetkę i mknął do przodu nie oglądając się na nikogo. O ile w przypadku Brady'ego Kurtza było to jak najbardziej spodziewane, to w przypadku startujących na co dzień w Metalkas 2. Ekstralidze Jasona Doyle'a, Ryana Douglasa czy mającego mocno przeciętny sezon w Grudziądzu Maxa Fricke'a musiało budzić uznanie oraz konsternację rywali.

Pogubiony nawet Zmarzlik

Na przeciwległym biegunie znajdowali się Duńczycy spośród których tylko Mikkel Michelsen nie ukończył pierwszego startu na ostatnim miejscu. Ekipa dowodzona przez Nickiego Pedersena ma jednak to do siebie, że rozpędza się powoli (podobnie było podczas półfinału w Rydze). Polacy? Średnio, albo na drugiej albo trzeciej pozycji. Przyjazd startującego na co dzień na trzecim poziomie ligowym Adama Ellisa 30 metrów przed Bartoszem Zmarzlikiem musiał jednak szokować.

W drugiej serii zaczęło się ciekawsze ściganie. Niestety częściej to naszych zawodników mijali rywale niż odwrotnie. W ósmym wyścigu doczekaliśmy się pierwszej „trójki", gdy widowiskową szarżą Zmarzlik wyprzedził Brady'ego Kurtza, ale przewaga Australii nad biało-czerwonymi już wtedy wynosiła osiem punktów. Zawodzący Polacy mieli po dwóch seriach zaledwie punkt przewagi nad skazywaną na pożarcie a radzącą sobie nadspodziewanie dobrze Wielką Brytanią.

W drugiej części zawodów Australia złapała chwilową zadyszkę, a że zdecydowanie poprawili się Skandynawowie, fason mimo kadry w połowie zbudowanej z żużlowców startujących na co dzień w KLŻ (trzeci poziom ligowy w Polsce) byliśmy świadkami ciekawych i wyrównanych zawodów. Do małej kontrowersji doszło w biegu 15-stym, gdy upadł ostro walczący z Charlesem Wrightem Woryna. Trzeba jednak przyznać, że reprezentant Polski szukał kontaktu i trudno było mieć do sędziego Aleksandra Latosinskiego pretensje o wykluczenie go z powtórki.

Na cztery biegi przed końcem Duńczycy zniwelowali stratę do Australii zaledwie do czterech punktów i wszystko było jeszcze możliwe. My musieliśmy niestety bardziej oglądać się za siebie mając zaledwie dwa oczka więcej od Brytyjczyków.

Nerwowy jak Michelsen

Najwięcej emocji wzbudził bieg 18-sty, a właściwie to co miało miejsce po jego przerwaniu. Wydawało się, że Zmarzlik nieco za ostro wszedł pod Michelsena. Duńczyk się przewrócił. Wstał i... rzucił się z pięściami do Polaka! Problem polegał jednak na tym, że nasz mistrz nawet nie dotknął rywala na torze! Zachowanie Duńczyka w tych okolicznościach było skandaliczne, na szczęście po zawodach przyznał się do błędu i przeprosił. W powtórce Zmarzlik przyjechał za plecami Fricke'a grzebiąc szanse na złoto, a wyścig później Australia zapewniła sobie pierwsze miejsce, Kurtz przywiózł dwa punkty za plecami Thomsena.

„Synek" nie zawiódł

Przed ostatnim biegiem mieliśmy jeszcze teoretyczne szanse na srebro, Woryna musiał jednak przyjechać dwie pozycje przed Jepsenem Jensenem. Pokonał go, ale tylko w walce o jeden punkt i skończyliśmy na trzecim miejscu, które całościowo trzeba ocenić jako klęskę. Potwierdzały to miny polskich zawodników na podium, gdy odbierali brązowe krążki praktycznie bez emocji, a na ich twarzach nie pojawił się nawet skrawek uśmiechu. - Na pewno w tym momencie jesteśmy niepocieszeni, ale może przyjdzie czas, że będziemy się z tego cieszyć. Na pewno możemy być dumni z woli walki i serca na torze. Tego nikt nam nie odbierze. Żużel na takim stadionie na pewno robi ogromne wrażenie, podczas zawodów, w pełnym skupieniu nic poza torem się jednak nie widzi – powiedział nam po zawodach Kacper Woryna, nominalnie rezerwowy, który wobec słabej dyspozycji Macieja Janowskiego i Dominika Kubery oraz problemów zdrowotnych Patryka Dudka (zawodnik Apatora nie był w stanie pojawić się na podium) pojawił się na torze aż sześć razy. - Liczyłem, że chłopaki dadzą radę i nie będę potrzebny, natomiast potoczyło się inaczej. Ciężka rola, byłem jednak cały czas w gotowości, dałem z siebie wszystko – dodał wychowanek rybnickiego klubu.

Narodowy zostaje

Poza wynikiem sportowym imprezę można było uznać za względnie udaną. Ponad 40 tysięcy kibiców na trybunach to niezły wynik, nawet jeśli sporo biletów zostało rozdanych tuż przed imprezą Warszawiakom. Na torze może nie było spektakularnych szarż, ale mijanek nie brakowało. Co równie ważne, nie było żadnego upadku spowodowanego stanem nawierzchni, która wytrzymała cały turniej. Innych awarii też nie stwierdzono, taśma startowa działała bezbłędnie, a nie było to regułą podczas turniejów Grand Prix w stolicy. - Dziękuję Polakom za to, że ratujecie żużel na świecie – doceniał organizację 5-krotny mistrz świata Ove Fundin, który 23 maja świętował 93. urodziny. Po zawodach kibicom przekazane zostały pozytywne wieści – w przyszłym roku na Narodowym zorganizowany zostanie turniej cyklu Grand Prix.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE:

I. Australia - 38 pkt.

1. Ryan Douglas	10	(3,3,3,0,1)
2. Brady Kurtz	11	(3,2,1,3,2)
3. Jason Doyle	10	(3,2,w,2,3)
4. Max Fricke	7	(3,0,0,1,3)
5. Rohan Tungate	ns	

II. Dania - 30 pkt.

1. Mikkel Michelsen	12	(2,3,2,3,2,w)
2. Leon Madsen	5	(0,1,0,2,2)
3. Michael Jepsen Jensen	5	(0,-,2,3,0)
4. Anders Thomsen	8	(0,-,3,2,3)
5. Frederik Jakobsen	0	(0)

III. Polska 29 pkt.

1. Bartosz Zmarzlik	11	(1,3,2,2,1,2)
2. Maciej Janowski	2	(1,1,-,-,-)
3. Dominik Kubera	2	(2,0,-,-,-)
4. Patryk Dudek	5	(2,1,1,1,-)
5. Kacper Woryna	9	(1,3,w,3,1,1)

IV. Wielkia Brytania - 23 pkt.

1. Robert Lambert	14	(1,3,2,3,3,2)
2. Charles Wright	5	(1,2,1,1,0)
3. Adam Ellis	3	(2,0,0,0,1)
4. Leon Flint	1	(0,1,-,0,0)
5. Tom Brennan	ns	

Cieszmy się z takiego żużla

Rozmowa ze **Stanisławem Chomskim**, trenerem reprezentacji Polski

To trzecie miejsce jest wielkim rozczarowaniem?

- Na tyle było nas stać. Nadzieje na pewno były duże, bo nie wypadało inaczej mówić, zrobiliśmy wszystko jak potrafiliśmy najlepiej, ale rywale okazale się lepsi. W jakimś sensie uważam, że jest to sukces, bo mogliśmy skończyć nawet bez medalu. W pewnym momencie Brytyjczycy mocno deptali nam po piętach. Języczkiem u wagi, który być może zaważył na wyniku było zatrucie pokarmowe Patryka Dudka. Bardzo chciał jechać do końca, ale podjąłem decyzję, że w ostatniej serii już nie pojedzie w takim stanie. Taki jest sport.

Co dokładnie się stało?

- W pewnym momencie poczuł się bardzo źle, miał torsje, wymiotował, ale fizjoterapeuci szybko postawili go na nogi. Po każdym biegu mówił mi, że da radę. Bardzo mu zależało na reprezentacji.

Jak trudno dopasować się do jednorazowej nawierzchni?

- Warunki bardzo szybko się zmieniają, pole zewnętrzne w pewnym momencie były dużym handicapem. Na takim torze wystarczy jeden błąd i zawodnik nie ma szans, trzeba szybciej jechać jak myśleć.

O co Michelsen mógł mieć pretensje do Zmarzlika? W dodatku zupełnie niewspółmierne do zdarzenia torowego.

- To są duże emocje, on też czuł ciężar odpowiedzialności, bo już ich dopadliśmy punktowo. Co do samego zdarzenia musiał czuć, że Bartek go nawet nie dotknął. Wpadł w dużą frustrację, na takim poziomie takich reakcji jednak nie powinno być.

Fot. Michał Krupa/PressFocus

Stanisław Chomski starał się po zawodach robić dobrą minę do kiepskiego wyniku

Główna przyczyna tego, że Australia i Dania są wyżej to?

- Lepiej startowali , popełniliśmy też trochę błędów na trasie, nie brakowało sytuacji stykowych. Straszne zamieszanie było choćby w ostatnim wyścigu. Jakby Kacper się przewrócił, sędzia pewnie by to przerwał i wykluczył Jepsena Jensena, ale to nie na tym polega. Wynik poszedł w świat. Maradona też strzelił gola ręką i zostali mistrzami świata. Protestów na zdarzenia torowe nie ma.

Kibiców mogło jednak irytować, że zawodnicy startujący w Polsce w niższych ligach tak dobrze sobie radzili z naszymi reprezentantami.

- Trzeba by się ich zapytać dlaczego tak dobrze jechali. Ja powtarzałem, że dyspozycja dnia będzie bardzo ważna, a oni z nią trafili. U nas kilku zawodników było nieskutecznych, trzeba było robić ryzykowne posunięcia taktyczne. W pewnym momencie wydawało się, że już jesteśmy blisko, ale niestety rywale znowu nam uciekli. Wszystko działo się bardzo szybko.

Chce pan dalej pracować z kadrą?

- Zobaczymy co przyniesie przyszłość. Poprowadzenie reprezentacji było moim marzeniem, które się ziściło, w dodatku przy tak fantastycznej publiczności na Narodowym. To przeżycie, które ciężko powtórzyć. Taki żużel to wielka promocja dyscypliny na skalę światową. Chęci na kontynuację tej pracy na pewno są. Zgodziłem się podjąć tej pracy w sytuacji dość awaryjnej po rezygnacji Rafała Dobruckiego. Zobaczymy jakie decyzje zapadną, ale na pewno nie moją rolą jest szukanie ewentualnego następcy.

Organizacyjnie chyba możemy mówić o sukcesie?

- Było perfekcyjnie, naprawdę ciężko znaleźć coś na co można by narzekać. To były jedne z najlepszych zawodów na torze jednodniowym. Niektórzy może są rozczarowani wynikiem, ale cieszmy się z tych zawodów jako całości.

Rozmawiał i notował Mariusz Rajek

Sport c05fd951fa

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 31 SIERPNIA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
17.45 Siatkówka: ME kobiet, mecz 1/8 finału Polska – Portugalia (na żywo)

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
19.20 Koszykówka: Eliminacje MŚ, Włochy – Serbia (na żywo)

EUROSPORT 1
17.00 tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
16.30 tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: ME kobiet, mecz 1/8 finału Holandia – Słowenia, 17.45 Polska – Portugalia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
15.45 Siatkówka: ME kobiet, mecz 1/8 finału Włochy – Bułgaria, 18.45 Czechy – Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: ME kobiet, mecz 1/8 finału Holandia – Słowenia, 17.45 Polska – Portugalia (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Aston Villa – Arsenal (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.25 Pn: Liga hiszpańska, Osasuna Pampeluna – Getafe (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: Liga włoska, Lecce – Roma, 20.40 Atalanta Bergamo – Bolonia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
19.40 Pn: Liga portugalska, Benfica Lizbona – Estoril Praia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Szlem, musical i inna bajka

Maja Chwalińska jako pierwsza z czterech Polek rozpocznie rywalizację w US Open. Iga Świątek przed pierwszym meczem nastrajała się, oglądając spektakle na Broadwayu.

Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa w minionych tygodniach wróciła do wysokiej dyspozycji, czego dowodem był wygrany turniej WTA 1000 w Toronto oraz półfinał innej imprezy tej samej rangi w Cincinnati, gdzie uległa Amerykance Jessice Peguli. - Coś kliknęło – stwierdziła na konferencji prasowej w Nowym Jorku Iga Świątek.

- Chociaż przegrałam z Jess, to mecz stał na naprawdę wysokim poziomie. Dlatego jestem zadowolona ze swojej gry i ze zmian, które wprowadziłam - powiedziała Polka, która zmagania w Nowym Jorku rozpocznie w nocy z poniedziałku na wtorek czasu polskiego od pojedynku z Chinką Xiyu Wang, 80. w rankingu.

Fot. instagram.com/iga.swiatek/

W Nowym Jorku atrakcji nie brakuje – można na przykład zobaczyć dwa broadwayowskie spektakle w ciągu jednego tygodnia, jak Iga Świątek.

Czas na „inne życie"

Dwa ostatnie starty dodały jej otuchy przed ostatnią tegoroczną lewą Wielkiego Szlema i pozwoliły zapomnieć o nieudanej pierwszej części sezonu. - Ta ciągła praca, którą wykonywałam, nie dawała rezultatów na korcie, a teraz w pewnym sensie coś kliknęło. To, co robiłam z Francisco Roigiem od początku przychodziło dość naturalnie i intuicyjnie, więc teraz było miejsce na koncentrację, mogłam lepiej reagować na różne sytuacje na korcie, lepiej rozwiązywać problemy - tłumaczyła.

Zauważyła, że po Wimbledonie, gdzie odpadła już w 3. rundzie, miała czas odpocząć, zresetować się i – jak to określiła – „pożyć trochę innym życiem". - Po Rolandzie Garrosie nie do końca mi się to udało, a po Wimbledonie wszystko się uspokoiło, ale i był czas na dłuższy blok treningowy - zauważyła.

Ostatnia szansa

Rywalizacja na kortach Flushing Meadows to ostatnia szansa Raszynianki na wielkoszlemowy sukces w tym roku – jej dorobek to ćwierćfinał Australian Open, przegrany z późniejszą zwyciężczynią Jeleną Rybakiną, 1/8 finału (4. runda) French Open oraz 3. runda Wimbledonu.

Ostatnim bez triumfu w jednej z czterech największych imprez był w jej wykonaniu sezon 2021. W US Open zwyciężyła już w 2022, później jednak nie awansowała poza ćwierćfinał, na którym zatrzymała się w dwóch poprzednich edycjach.

W sobotę Iga trenowała i rozegrała kilka punktów z Amerykanką Ivą Jovic na głównej arenie, Arthura Ashe'a, w obecności licznej grupy kibiców. - Fajnie byłoby mieć może trochę spokojniejszą atmosferę, łatwiej byłoby wtedy porozumieć się z trenerem. Ale wiem, że kibice są podekscytowani, a to również daje dużo energii. To także dobry trening pod względem koncentracji i umiejętności pozostawania obecnym na korcie, skupienia się na tym, co dzieje się w danym momencie – komentowała mistrzyni z 2022 roku.

Prezent skonsumowany

Jak przyznała, do Nowego Jorku zawsze przyjeżdża z marzeniami, a w tym roku jedno z nich już spełniła – wizytę na Broadwayu. - Miałam już okazję zobaczyć dwa musicale, „Titanique" i „Buena Vista Social Club", ten ostatni jako prezent urodzinowy od mojego teamu - wyznała. Na jej liście znalazło się również dobre jedzenie - jak sama powiedziała, w Nowym Jorku łatwo o coś takiego - oraz spacery po Central Parku, które są jednym z najpopularniejszych sposobów spędzania wolnego czasu przez tenisistów.

W niedzielę Iga trenowała już w ciszy - z Sarą Bejlek. Czeszka jest leworęczna, podobnie jak 25-letnia Xiyu Wang. Mecz z Chinką, z którą wygrała dwie poprzednie potyczki, rozpocznie się nie przed godz. 1.00 czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

Maja już ma... sukces

Wcześniej, bo w poniedziałek około 19.00, na nowojorskim korcie jako pierwsza z Polek zaprezentuje się Maja Chwalińska (22. WTA). Pomimo rozczarowującego początku sezonu na kortach twardych – tylko jedna wygrana w czterech meczach za oceanem – finalistkę Rolanda Garrosa nie opuszcza dobry nastrój przed swoim drugim turniejem wielkoszlemowym w roli rozstawionej (z numerem 20.).

- Gram w turniejach, w których zawsze marzyłam, żeby występować, więc to naprawdę wspaniałe. Żartowałam nawet, że już osiągnęłam w Nowym Jorku swój najlepszy wynik w karierze, więc od tego momentu nie ma już żadnej presji – śmiała się tenisistka z Bielska-Białej. Ale w rozmowie z Eurosportem przyznała, że łatwiej jest poradzić sobie z porażką niż z tak wielkim i nagłym sukcesem. - W związku z tym wzrosły oczekiwania wobec mnie, sama też je mam, jestem nawet swoim największym krytykiem. I potrzebuję jeszcze trochę czasu, żeby się z tym wszystkim oswoić – wyznała Maja.

Potyczka mańkutek

Jej pierwszą rywalką będzie tenisistka gospodarzy Taylor Townsend, jedna z najlepszych deblistek świata, ale w singlu ostatnio bez sukcesów, dopiero 96. w rankingu. 30-letnia Amerykanka ma ostatnio „szczęście" do Polek w wielkim szlemie – dwa miesiące temu „postraszyła" Świątek na otwarcie Wimbledonu, ulegając dopiero w trzech setach. Ale finezyjna technicznie i drobna Chwalińska to zupełnie inna bajka - będzie to ciekawy pojedynek dwóch mańkutek, które dzieli jednak wszystko inne, od postury, po styl gry.

Dopiero we wtorek zagrają Magdalena Fręch (41. w najnowszym notowaniu) i Magda Linette (82.). Łodzianka nie miała szczęścia w losowaniu i musi zmierzyć się z 14. na świecie Jovic; Poznanianka zagra zaś z Brytyjką Francescą Jones (104. WTA), która przebiła się przez trzystopniowe kwalifikacje. Nie udało się to niestety trzem Polkom – Katarzynie Kawie, Martynie Kubce i Lindzie Klimovicovej. Jeżeli Fręch i Linette wygrają, w 2. rundzie zmierzą się ze sobą.

Sabalenka pod presją

Tytułu w Nowym Jorku broni Aryna Sabalenka. Białorusinka ma szansę wygrać po raz trzeci z rzędu – jak Serena Williams w latach 2012-14 – ale ostatni turniej wygrała w marcu w Miami. Od tego czasu jest w dołku i może stracić fotel liderki rankingu - szansę zastąpić ją na szczycie mogą Jelena Rybakina z Kazachstanu oraz Pegula i kolejna Amerykanka, Coco Gauff. Rybakinie na drodze – w ćwierćfinale - może stanąć Świątek, a jeżeli urodzona w Moskwie tenisistka awansuje do półfinału, zostanie światową „jedynką", bez względu na końcowy triumf Sabalenki.

Finał gry pojedynczej kobiet odbędzie się w sobotę 12 września, mężczyzn - dzień później. Rok temu triumf wśród tenisistów święcił Carlos Alcaraz, ale US Open to dla Hiszpana pierwszy występ od kwietnia po wyleczeniu kontuzji nadgarstka i jego forma jest zagadką. Uraz kolana wykluczył z rywalizacji lidera rankingu Włocha Jannika Sinnera, najwyżej rozstawiony jest Niemiec Alexander Zverev, który zwyciężył na mączce w Paryżu.

(ToM)

TRIUMFATORZY

OSTATNIE 10 LAT

Kobiety
2016 Angelique Kerber (Niemcy)
2017 Sloane Stephens (USA)
2018 Naomi Osaka (Japonia)
2019 Bianca Andreescu (Kanada)
2020 Naomi Osaka
2021 Emma Raducanu (W. Brytania)
2022 Iga ŚWIĄTEK (Polska)
2023 Coco Gauff (USA)
2024 Aryna Sabalenka (Białoruś)
2025 Aryna Sabalenka

Mężczyźni
2016 Stan Wawrinka (Szwajcaria)
2017 Rafael Nadal (Hiszpania)
2018 Novak Djoković (Serbia)
2019 Rafael Nadal
2020 Dominic Thiem (Austria)
2021 Daniił Miedwiediew (Rosja)
2022 Carlos Alcaraz (Hiszpania)
2023 Novak Djoković
2024 Jannik Sinner (Włochy)
2025 Carlos Alcaraz

5,5 MLN
dolarów otrzymają zwycięzcy singla kobiet i mężczyzn w US Open; w puli nagród jest rekordowe 108 milionów USD - o 18 mln więcej niż rok temu. Tenisiści, którzy odpadną już w 1. rundzie zainkasują 140 tysięcy – o 27 procent więcej niż w 2025. Każdy z graczy otrzyma również voucher na Ubera na 2500 dolarów i karty American Express z limitem 1000 USD.

Sport c05fd951fa

Polak awansował pierwszy!

Świetny start Kamila Majchrzaka, który bezproblemowo zameldował się w drugiej rundzie w Nowym Jorku. W poniedziałek duże szanse pójść w ślady kolegi ma Hubert Hurkacz.

US OPEN

Jak się przełamać, to najlepiej w takim miejscu jak turniej wielkoszlemowy, i w takim stylu, jak zrobił to Kamil Majchrzak. 30-letni Piotrkowianin przed premierowym meczem w tegorocznej edycji US Open miał na koncie cztery kolejne porażki – po pokonaniu w lipcu Tommy'ego Paula w Waszyngtonie, przegrał następnie w stolicy USA z Taylorem Fritzem oraz w pierwszych rundach w Montrealu, Cincinnati i Winston-Salem.

Ale w niedzielę zajmujący 72. miejsce w najnowszym notowaniu rankingu ATP Majchrzak nie dał żadnych szans sklasyfikowanemu o sześć miejsc niżej Hamadowi Medjedoviciowi, pokonując Serba 6:3, 6:3, 6:3. Spotkanie trwało zaledwie godzinę i 41 minut. I choć to rywal zdobył pierwszy punkt w całym turnieju – co skrzętnie odnotowały media społecznościowe US Open – to Polak jako pierwszy zameldował się w drugiej rundzie!

Łatwiej niż się spodziewał

Majchrzak zrewanżował się Serbowi za porażkę w 1. rundzie French Open rok temu (też bez straty seta) i wyrównał z nim bilans bezpośrednich potyczek na 2-2.

- Poszło łatwiej, niż się spodziewałeś? - zagadnął go reporter Eurosportu.

- Zdecydowanie tak. Całe szczęście utrzymałem pierwszego gema, w którym sam się od razu wplątałem w tarapaty. Potem grałem w sumie niezły tenis, szybką, stabilną piłką, co rywalowi nie odpowiadało. Nie do końca wiedziałem, czego się sam po sobie spodziewać, bo ostatnie tygodnie w moim wykonaniu były, oględnie mówiąc, przeciętne, więc przede wszystkim cieszę się, że byłem w stanie zachować spokój – odpowiedział Piotrkowianin.

Polak zanotował aż 13 asów serwisowych. - W ostatnich tygodniach nie serwowałem aż tak dobrze, więc cieszę się, że w tym najważniejszym turnieju odnalazłem serwis. Ja te korty lubię, zawsze dobrze się tutaj czuję, więc to też mnie trzymało na duchu. Mam dwa dni, a dawno nie posmakowałem zwycięstwa, więc przede wszystkim chwilę się pocieszę, zanim się zacznę przygotowywać do drugiej rundy – podsumował Majchrzak.

Jego kolejnym rywalem – w środę - będzie albo Valentin Vacherot (23.) z Monaco, albo Amerykanin Aleksandar Kovacevic (89.), którzy zagrają ze sobą w poniedziałek.

Przed rozpoczęciem turnieju Majchrzak znów trenował z Hubertem Hurkaczem, i oby był to zwycięski rytuał dla obu naszych tenisistów.

Fot. Nick Placente/SIPA USA / Press Focus

Kamil Majchrzak przełamał kiepską serię w najlepszym momencie.

Meksykański trening

Wrocławianin do rywalizacji przystąpi w poniedziałek - jego rywalem (około 19.00 czasu w Polsce) będzie 34-letni Bośniak Damir Dzumhur, 104. w rankingu.

„Hubi" tydzień przed US Open wygrał challengera ATP w meksykańskim Cancun i wrócił do top 50 na świecie; w notowaniu opublikowanym przed nowojorskim turniejem jest na miejscu 47.

W rozmowie z Eurosportem tryskał dobrą energią i podkreślał progres wykonany pod okiem trenera Gillesa Carvary. - Sądzę, że z każdym tygodniem jestem w coraz lepszej formie. Gilles wprowadził nowe elementy, dbałość o szczegóły, cały czas wdrażam dobre nawyki na korcie treningowym i nie ma przyzwolenia na jakieś słabsze zagrania, tylko cały czas skupienie na właściwym odbijaniu, koncentracja na dobrych rzeczach, co później pomaga w meczach. Zadecydowałem, żeby wystartować w Meksyku, bo po kontuzji na Wimbledonie brakowało mi trochę kondycji i fizyczności. Wiedziałem, że nie będzie lepszego miejsca niż gra w ekstremalnych warunkach, gdzie po dwóch minutach rozgrzewki musiałem już prosić o ręcznik, a w meczu zmieniałem dwie pary butów, bo taka była wilgotność, że woda mi z nich tryskała – śmiał się Wrocławianin.

Meksykańskie „doświadczenie" ma pomóc Hurkaczowi w poradzeniu sobie z nadchodzącymi upałami w Nowym Jorku i w przełamaniu niemocy w US Open, w którym nie zaszedł nigdy dalej niż do drugiej rundy.

Otarł się o śmierć

Jego pierwszy rywal, Dzumhur, cztery lata temu przeżył dramatyczne chwile. Po kwalifikacjach Rolanda Garrosa 2022 trafił na oddział intensywnej terapii z diagnozą zapalenia trzustki. Po kilku dniach, pomimo sprzeciwu paryskich lekarzy, przetransportowano go do szpitala w Belgradzie, gdzie mógł zobaczyć się z urodzonym rok wcześniej synkiem, Luką. - Najszczęśliwszym momentem mojego życia były narodziny Luki, a drugim właśnie chwila, gdy zobaczyłem go w tamtym szpitalu. Trzy lata temu byłem bliski śmierci. Dziś znów mogę robić to, co kocham – opowiadał na stronie ATP rok temu. Gdy po miesiącu wychodził ze szpitala, ważył niespełna 55 kilogramów.

34-letni tenisista, który w 2018 roku był 23. na świecie, spadł do połowy trzeciej setki rankingu. W tym roku wiedzie mu się źle, m.in. odpadał już w pierwszych meczach we French Open i Wimbledonie, a na początku sierpnia przegrał już w 2. rundzie challengera w Kozerkach i balansuje na granicy top 100. W US Open nie wygrał meczu w głównej drabince od 2019 roku. W 2017 roku Dzumhur wygrał z 20-letnim wówczas Hurkaczem w meczu Pucharu Davisa. I choć dla Wrocławianina Nowy Jork nie był dotąd szczęśliwy, to po dziewięciu latach stanie przed wielką szansą na rewanż.

Z turnieju z powodu kontuzji wycofali się w ostatniej chwili Norweg Casper Ruud (20. ATP) i mistrz z 2014 roku Chorwat Marin Cilić.

Tomasz Mucha

1. RUNDA

Mężczyźni

Majchrzak (Polska) – Medjedović (Serbia) 6:3, 6:3, 6:3; Merida Aguilar (Hiszpania) - Fucsovics (Węgry) 6:4, 6:4, 6:2; Y. Wu (Chiny) - Walton (Australia) 7:6 (7-2), 6:2, 7:5; Lehecka (Czechy, 18) - Carreno Busta (Hiszpania) 6:1, 7:6 (7-5), 4:6, 6:2; Prizmić (Chorwacja) - Szewczenko (Kazachstan) 2:6, 6:3, 6:3, 5:7, 7:5; Rinderknech (Francja) - Shimabukuro (Japonia) 6:7 (4-7), 6:2, 7:6 (7-4), 6:2; Harris (RPA) - Kennedy (USA) 6:4, 6:2, 6:2; Paul (USA, 20) - Wong (Hongkong) 6:7 (3-7), 6:1, 6:3, 6:3; Miedwiediew (bez przynależności - bp, 7) – Gaston (Francja) 6:4, 6:2, 6:4.

Kobiety

Paolini (Włochy, 19) - Erjavec (Słowenia) 6:3, 3:6, 6:4; K. Rachimowa (Uzbekistan) - Krejcikova (Czechy, 27) 7:6 (7-4), 6:2; Vekić (Chorwacja) - Gibson (Australia) 6:2, 4:6, 6:3; Jacenko (bp) – Zarazua (Meksyk) 4:6, 6:4, 7:6 (9-7); Pegula (USA, 3) - Ruse (Rumunia) 6:3, 6:2; Fernandez (Kanada, 31) - S. Zhang (Chiny) 6:3, 6:2; Kostjuk (Ukraina, 11) - Hunter (Australia) 6:4, 6:1; Xin. Wang (Chiny) - Arango (Kolumbia) 6:4, 6:2; Tararudee (Tajlandia) - Kalieva (USA) 6:3, 6:7 (4-7), 6:2; Stefanini (Włochy) – Jastremska (Ukraina) 6:3, 4:6, 6:1.

Z KORTÓW

■ Ignacio Buse wygrał turniej ATP 250 na kortach twardych w amerykańskim Winston-Salem, pokonując w finale Brytyjczyka Arthura Fery'ego 6:3, 6:2. 22-letni Peruwiańczyk wywalczył drugi tytuł w karierze - był też najlepszy w tym roku w Hamburgu - i awansował na 30. miejsce w rankingu. Dwa lata starszy Fery awansował do pierwszego finału w cyklu ATP w karierze, choć warto przypomnieć, że w tym roku był rewelacją Wimbledonu, gdzie dotarł aż do półfinału.

■ Diane Parry pokonała rozstawioną z numerem 2. Belgijkę Elise Mertens 6:4, 0:6, 6:3 w finale turnieju WTA 500 na kortach twardych w Monterrey; 23-letnia Francuzka po raz pierwszy dotarła do finału imprezy cyklu WTA i awansowała z 50. na 31. miejscu w rankingu.

„Amerykanka" znów z rekordem

Medaliści mistrzostw Europy, Klaudia Kazimierska i Jakub Szymański, utrzymują wysoką dyspozycję.

LEKKA ATLETYKA

Klaudia Kazimierska zajęła drugie miejsce i czasem 1.58,11 pobiła rekord życiowy w biegu na 800 m podczas prestiżowego mityngu ISTAF w Berlinie. Wygrała Etiopka Nigist Getachew. Trenująca na co dzień w USA Polka długo biegła w drugiej części stawki, w której przytrafiły się przepychanki między zawodniczkami. Bardzo mocno finiszowała, jednak zabrakło jej nieco do Getachew, która triumfowała z czasem 1.58,04.

Niespełna 25-letnia Kazimierska tydzień wcześniej podczas Diamentowej Ligi w Chorzowie pobiła rekord Polski w biegu na 1500 m - 3.55,59. Dwa tygodnie temu w Birmingham została wicemistrzynią Europy na tym dystansie.

Dobry występ w Berlinie zanotowała też Kinga Królik w biegu na 2000 m z przeszkodami. Zajęła piąte miejsce - 6.09,04. Agnieszka Chorzępa była ósma - 6.16,02. Wygrała Niemka Gesa-Felicitas Krause z najlepszym wynikiem w tym roku na świecie - 5.56,79.

Siódme miejsce w rzucie oszczepem zajął Dawid Wegner - 80,62. Wygrał Niemiec Julian Weber - 89,54. Polak w niedzielę uzyskał kwalifikację na finał Diamentowej Ligi (4-5 września), bowiem z powodu kontuzji do Brukseli nie wybiera się Neeraj Chopra z Indii. W wieńczących diamentowy cykl zawodach wystartują także Kazimierska (1500 m), Natalia Bukowiecka (400 m), Pia Skrzyszowska (100 m przez płotki) i Mateusz Kołodziejski (wzwyż).

Bukowiecka była czwarta w niedzielnym mityngu we włoskiej Brescii, uzyskując na 400 m 50,13; wygrała Jamajka Nickisha Pryce, przed Salwą Eid Naser z Kataru – obie 49,27.

Wydarzeniem weekendu w krajowej LA był niedzielny 6. Memoriał Czesława Ludwichowskiego w Olsztynie. Bliski rekordu Polski na 110 m przez płotki był Jakub Szymański. Brązowy medalista mistrzostw Europy najpierw uzyskał 13,38, a w drugim biegu poprawił się na 13,21! Byłby to rekord kraju (aktualnie 13,25 należący do Szymańskiego i Damiana Czykiera), ale ostatecznie wiatr skorygowano na +2,3 m/s (dozwolone jest +2,0 m/s).

Na 100 m wśród pań triumfowała Kryscina Cimanouska w czasie 11,31, przed Magdaleną Stefanowicz – 11,34. Wśród panów z czasem 10,11 zwyciężył Amerykanin Brandon Hicklin, piąty był Łukasz Żak - 10,37.

W zawodach karierę oficjalnie zakończył Karol Zalewski, mistrz olimpijski w sztafecie mieszanej 4x400 m z Tokio (2021) oraz halowy mistrz i rekordzista świata w sztafecie 4x400 m mężczyzn (2018). W swoim ostatnim występie wygrał bieg na 150 m z czasem 15,89 s. Wśród kobiet na tym dystansie wygrała Finka Nora Lindahl - 16,68, przed drugą Cimanouską - 16,81, która uzyskała najlepszy czas w historii polskiej LA; szósta była Olsztynianka Anastazja Kuś - mistrzyni świata juniorek na 400 m ustanowiła „życiówkę" 17,51.

Swój najlepszy wynik na 300 m „wykręciła" Kinga Gacka – 36,50; w męskiej rywalizacji wygrał Japończyk Fuga Sato – 32,48, szósty finiszował Mateusz Rzeźniczak – 34,07. Na dwukrotnie dłuższym dystansie najszybsza była Aleksandra Formella - 1.25,34, do rekordu Polski zabrakło 0,3 sekundy; u panów triumfował Bartosz Kitliński, a jego rekord życiowy (1.15,34) jest czwartym wynikiem w historii polskiej LA.

Memoriał był też udany dla Konrada Bukowieckiego, który po raz drugi w sezonie pchnął kulą powyżej 21 metrów - 21,04 m, pokonując m.in. Czecha Tomasa Stanka - 20,56 m. W rzucie oszczepem wygrała Japonka Momone Ueda -63,50 m, druga była najlepsza z Polek, Małgorzata Maślak-Glugla – 60,49.

(t)

Sport c05fd951fa

Dramat mistrza świata

Tadej Pogacar, główny faworyt wyścigu Vuelta a Espana i do soboty jego lider, najechał na... kamień, upadł i w wyniku odniesionych obrażeń wycofał się z rywalizacji.

Wydawało się, że nikt i nic nie jest w stanie odebrać Słoweńcowi zwycięstwa w największym hiszpańskim wyścigu. Wygrał trzy z sześciu rozegranych etapów (siódmy z powodu gradobicia anulowano), miał już blisko cztery minuty przewagi nad drugim zawodnikiem w klasyfikacji generalnej. Pewnie zmierzał po triumf w trzecim Wielkim Tourze i miejsce w historii, bo takiego wyczynu wcześniej dokonało tylko ośmiu kolarzy. W tym roku jednak tego nie zrobi...

Fot. instagram.com/tadejpogacar

„Stayin' Alive" – zapewnia słowami przeboju grupy Bee Gees przebywający w szpitalu Słoweniec.

Wszystko przez kamień

Nic nie wskazywało na to, że na sobotnim odcinku wydarzy się coś niebywałego, a tym bardziej dramatycznego. Płaska trasa prowadziła po szosach prowincji Walencja, niedaleko mety wyznaczono premię górską najniższej kategorii – coś, żeby nieco zmęczyć sprinterów, którzy mieli powalczyć o zwycięstwo (wygrał Francuz Bryan Coquard z grupy Cofidis). I właśnie wtedy, 33 km przed końcem, kiedy peleton zbierał się do podjazdu, zdarzyło się nieszczęście. Tadej Pogacar (UAE Team Emirates-XRG), widząc na drodze kamień, gwałtownie odbił w prawo, zachwiał się i przeleciał przez kierownicę, co spowodowało upadki także innych zawodników. On ucierpiał jednak najbardziej. Zamroczony, z zakrwawioną twarzą i potłuczonym barkiem, długo nie podnosił się z drogi. Minęła dłuższa chwila, zanim z ręką na temblaku z pomocą innych wsiadł do karetki, która przewiozła go do szpitala.

„Jego stan jest stabilny. Po dokładnym badaniu lekarskim w szpitalu zdiagnozowano u Tadeja wstrząśnienie mózgu, złamanie obojczyka z przemieszczeniem, stabilne złamanie kręgu szyjnego C7 oraz liczne otarcia" – przekazała potem w oświadczeniu jego ekipa. „Na szczęście nie ma innych poważnych urazów ani powikłań neurologicznych" – dodała, informując, że czeka go operacja i nie podając, ile zajmie rekonwalescencja. Słoweniec najprawdopodobniej nie będzie jednak mógł obronić tytułu mistrza świata pod koniec września w Kanadzie. Pewnie też nie weźmie udziału w mistrzostwach Europy, które niedługo potem odbędą się w jego ojczyźnie.

Zasłużył na koszulkę

Nowy lider, Enric Mas (Movistar), podczas dekoracji w geście solidarności z Pogacarem i szacunku do niego, odmówił założenia czerwonego trykotu przeznaczonego dla najlepszego zawodnika wyścigu i tylko odebrał ją od organizatorów. Nieszczęście Słoweńca stało się dla Hiszpana i innych kolarzy z czołówki szansą, o której nawet nie marzyli. W niedzielę Vuelta zaczęła się na nowo i to akurat jednym z najtrudniejszych etapów całej imprezy. Pięć premii górskich i wiele nieoznaczonych podjazdów dawały w sumie aż 5 tysięcy metrów przewyższenia, a na koniec czekała długa wspinaczka na Alto de Aitana. Coś tylko dla orłów!

Tym, który sięgnął po zwycięstwo, został Mas, który tym samym potwierdził, że zasługuje na koszulkę lidera. Dla doświadczonego Hiszpana, który we Vuelcie już trzykrotnie zajmował drugie miejsce w „generalce", była to dopiero siódma wygrana w długiej karierze i ledwie drugi etapowy triumf w hiszpańskim wyścigu, w którym startuje już ósmy raz. Pierwszy odniósł w... debiucie, w 2018 roku. 31-latek wysunął się na czoło kilka kilometrów przed szczytem, wioząc za sobą jedynie lidera klasyfikacji młodzieżowej Oscara Onleya (Netcompany INEOS). Mocnym tempem zamęczył jednak Brytyjczyka, który nawet nie próbował mu wyjść z koła. – Ekscytowałem się jazdą w tej koszulce jak małe dziecko, a możliwość wygrania w niej to wyjątkowe uczucie – przyznał Mas.

Poniedziałek będzie pierwszym dniem przerwy w tegorocznej Vuelcie, która zakończy się 13 września w Granadzie.

WYNIKI.

■ **8. etap, Pucol - Xeraco (161 km):** 1. Bryan Coquard (Francja, Cofidis), 2. Mads Pedersen (Dania, Lidl-Trek), 3. Jordi Meeus (Belgia, Red Bull-BORA-hansgrohe) - wszyscy 3:47.06.

■ **9. etap, Villajoyosa - Alto de Aitana (187,4 km):** 1. Enric Mas (Hiszpania, Movistar), 2. Oscar Onley (Wielka Brytania, Netcompany INEOS) - obaj 5:10.40, 3. Primož Roglič (Słowenia, Red Bull-BORA-hansgrohe) strata 12 s.

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Mas 28:34.03, 2. Roglič 1.18, 3. Felix Gall (Austria, Decathlon CMA CGM) 1.39. Polacy nie startują.

(gak)

Z KOLARSKICH TRAS

HISZPAŃSKO-WŁOSKA BRETANIA

■ Alex Aranburu (Cofidis) wygrał w niedzielę Bretagne Classic. Hiszpan wyprzedził Duńczyka Alexandra Kampa (Uno-X Mobility) i Włocha Alessandro Borgo (Bahrain-Victorious). Dzień wcześniej w Plouay, gdzie także odbył się wyścig kobiet najwyższej kategorii, najlepiej z dużej grupy finiszowała Włoszka Elisa Balsamo (Lidl-Trek).

BRYTYJSKO-SZWAJCARSKIE MTB

■ Thomas Pidcock i Sina Frei wywalczyli we włoskim Val di Sole złote medale mistrzostw świata w kolarstwie górskim w rywalizacji elity. Krzysztof Łukasik był 51., a Gabriela Wojtyła 38.

POLAK WYGRAŁ BUŁGARII

■ Po finiszu z peletonu Ksawier Garnek z grupy Mazowsze Serce Polski okazał się najszybszy na drugim etapie Tour of Bulgaria. To pierwsze zwycięstwo tego 21-latka w karierze i tej polskiej drużyny w tym sezonie.

Biało-czerwoni z trzema medalami

Jeden złoty i dwa brązowe krążki zdobyli reprezentanci Polski na mistrzostwach świata, które odbyły się w Poznaniu.

KAJAKARSTWO

Nasz jedyny triumf to dzieło urodzonego na Ukrainie kanadyjkarza Oleksija Koliadycha. Było to w piątek w nieolimpijskiej konkurencji C1 na 200 m. Polak o ledwie 0,1 sekundy wyprzedził drugiego na mecie zawodnika.

W sobotę brąz w olimpijskiej konkurencji K1 na 500 m zdobyła kajakarka Anna Puławska. Tego wyścigu dwukrotna medalistka olimpijska długo nie zapomni. Polka zaciekle walczyła o trzecią lokatę z Natalią Drobot. – Przepływając linię mety, byłam przekonana, że z nią wygrałam. Miałam wrażenie, że Australijka jeszcze płynęła, gdy ja już skończyłam. Nieoficjalne wyniki wskazywały coś innego i już w zasadzie pogodziłam się z tym, że jestem jednak czwarta. Ale nie czułam jakiegoś ogromnego rozczarowania, gdyż ten bieg był naprawdę trudny. Rywalki są mocno rozpędzone w tym sezonie i każda chce zdobywać medale. Gdy dowiedziałam się, że jestem jednak ex aequo trzecia, ucieszyłam się ogromnie – opisywała kajakarka AZS AWF Gorzów Wlkp., która w ubiegłym roku na tym dystansie zdobyła wicemistrzostwo Europy i mistrzostwo świata. Jak zapewniła, brązowy medal wywalczony w Poznaniu przyniósł jej nie mniej satysfakcji. – To pokazuje, że jestem powtarzalna na tym dystansie. To jest dla mnie bardzo ważne, bo jeszcze przede mną długa droga, a Poznań jest przystankiem przed kolejnym celem, jakim są igrzyska olimpijskie w Los Angeles. Może jakiś mały niedosyt jest, ale wiem, co muszę poprawić – zaznaczyła.

Dzień później Puławska miała kolejną szansę na podium – z Martyną Klatt popłynęła w dwójce na olimpijskim dystansie 500 m. Rok temu zdobyły złoto zarówno mistrzostw Europy, jak i świata, teraz zajęły dopiero siódme miejsce. – To nie był nasz dzień, byłyśmy zdecydowanie lepiej przygotowane, niż to, co zaprezentowałyśmy. Przyjmujemy to z pokorą, nie traktujemy tego jako porażki – zapewniła Puławska. Nie „zatrybiło" to, co ćwiczyłyśmy. Myślę, że to dobra lekcja na przyszłość – dodała Klatt.

To, czego nie udało się polskim faworytkom, zrobił w niedzielę kajakarz Alex Borucki w nieolimpijskiej konkurencji K1 500 m, który wywalczył brąz. – Dobrze popłynąłem ten wyścig, choć tor nie był dla mnie sprzyjający. Nie rozumiem klucza dobierania torów w finale, ja dostałem drugi tor, który nie pomagał. Blisko niego zawodnicy się rozgrzewają, ta fala do nas dochodzi i to przeszkadza. Tak naprawdę nikogo nie widziałem przez cały dystans, dlatego jestem zadowolony z tego biegu – powiedział 20-letni kajakarz KKW 1929 Kraków. Borucki, który dopiero drugi rok startuje w gronie seniorów, ma za sobą znakomity sezon. Potwierdził, że złoto wywalczone na mistrzostwach Starego Kontynentu w portugalskim Montemor nie było dziełem przypadku. A ze względu na poważną kontuzję, odniesioną jeszcze w ubiegłym roku, jego starty w tym sezonie stanęły pod znakiem zapytania. – Według lekarzy ta kontuzja miała mnie wykluczyć z tego sezonu, ale tak się nie stało. Na przekór tym prognozom pokazałem, że mogę startować i to jeszcze z powodzeniem. Dla mnie to życiowy sezon, bo do tych dwóch medali dokładam jeszcze wynik na 1000 m – w Szegedzie popłynąłem w czasie 3.25, to rekord Polski. Udało mi się zakwalifikować na tym dystansie do finału A na mistrzostwach Europy, co dla mnie jest także sukcesem – podkreślił.

Prezes Polskiego Związku Kajakowego Grzegorz Kotowicz był umiarkowanie zadowolony z dorobku naszych reprezentantów. – Może nie ma większego „wow", ale w klasyfikacji punktowej zajęliśmy szóste miejsce i jesteśmy cały czas w czołówce – podsumował.

Sport c05fd951fa

Sprawa jest pilna

Zwołanie posiedzenia prezydium zarządu PKOl, a potem całego zarządu ma doprowadzić do uzdrowienia sytuacji po aresztowaniu na trzy miesiące Radosława Piesiewicza.

Nikt nie chce paraliżu Polskiego Komitetu Olimpijskiego – podkreślił członek zarządu tej organizacji i prezes Polskiego Związku Judo, Krzysztof Wiłkomirski. Jego zdaniem do zwołania prezydium dojdzie najpóźniej pod koniec przyszłego tygodnia. – Sprawa jest, delikatnie mówiąc, pilna. Nikt nie będzie oglądał się na to, że jedna czy dwie osoby nie mogą dotrzeć – dodał.

Prezydium zarządu PKOl w wydanym w piątek wieczorem komunikacie zapewniło, że mimo zatrzymania i przedstawienia zarzutów prezesowi Radosławowi Piesiewiczowi (wyraził zgodę na podanie swojego pełnego imienia i nazwiska) organizacja działa „w sposób niezakłócony". Pod oświadczeniem podpisała się zdecydowana większość jego członków. – To prezydium pewnie dalej jest mocno podzielone, ale potrafiono wydać wspólne oświadczenie. Nikt nie chce paraliżu PKOl. Statut jest „kulawy", ale jednak przewiduje sytuacje, kiedy prezes nie może pełnić swojej funkcji. To można śmiało podciągnąć pod konkretny paragraf – zauważył Wiłkomirski.

Mówi o tym art. 21 statutu: „W przypadku ustąpienia lub niemożności pełnienia funkcji przez Prezesa PKOl, Zarząd na mocy uchwały powierza pełnienie tej funkcji jednemu z wiceprezesów, na okres do najbliższego Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego tj. do końca kadencji organów władzy PKOl " . – Trudno sobie wyobrazić, aby prezes kierował z aresztu niezwykle istotnym stowarzyszeniem w Polsce. W najbliższym czasie są różne wydarzenia, na które trzeba wysłać reprezentację Polski – kontynuował Wiłkomirski. Jedną z tych imprez będą IV Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie (YOG), które odbędą się w Dakarze w Senegalu w dniach od 31 października do 13 listopada.

Piesiewicz, który kieruje PKOl od kwietnia 2023, a jego kadencja trwa do wiosny przyszłego roku, został zatrzymany w czwartek w Warszawie. Tego samego dnia w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej usłyszał zarzuty płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy. Po przesłuchaniu podejrzanego, które było kontynuowane w piątek, prokuratura skierowała do sądu wniosek o aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące. W sobotę rano rzeczniczka prokuratora generalnego prok. Anna Adamiak poinformowała, że katowicki sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie dla Piesiewicza.

Giełda kryptowalut Zondacrypto od października 2025 była sponsorem generalnym PKOl. W kwietniu tego roku Piesiewicz poinformował, że jeśli do końca miesiąca nie wpłynie kolejna transza środków, komitet zerwie umowę. 30 kwietnia podjęto decyzję o wygaszeniu i demontażu neonu sponsora z siedziby komitetu w Warszawie.

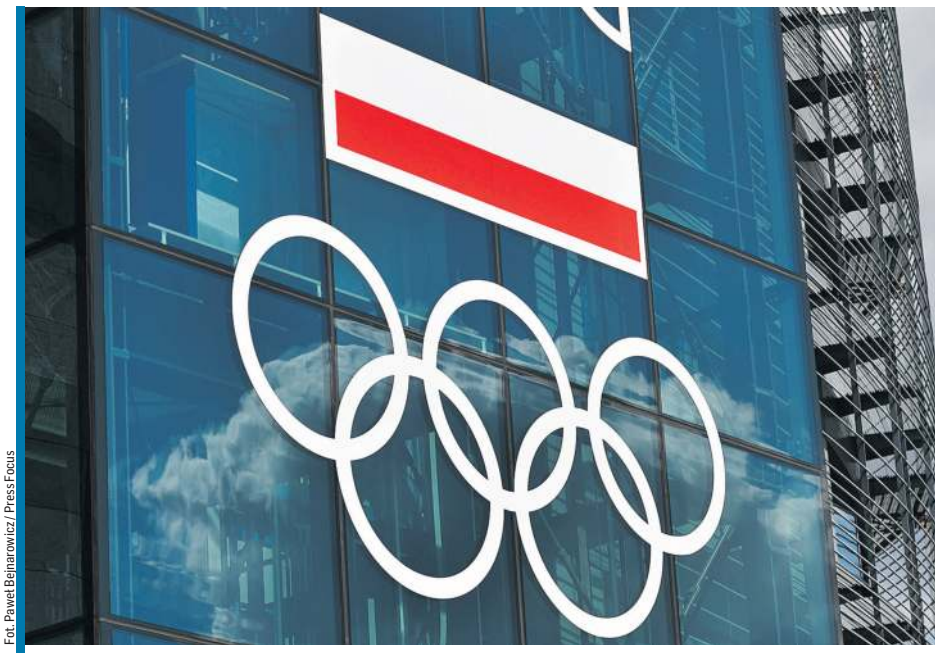

Fot. Paweł Bejnarowicz / Press Focus

Czy Polski Komitet Olimpijski faktycznie działa „w sposób niezakłócony"?

WYJAŚNIENIE

■ W rozmowę z Andrzejem Supronem, zamieszczoną na naszych łamach w numerze 201 (28 sierpnia), wkradł się błąd. Z opisu sylwetki naszego rozmówcy jako prezesa Polskiego Związku Zapaśniczego wypadło słowo „były". Supron przestał pełnić tę funkcję w czerwcu 2025. Obecnie rolę ową sprawuje Karol Łebkowski. Zainteresowanych za błąd przepraszamy.

Brąz na koniec

WSPINACZKA SPORTOWA

Aleksandra Mirosław w swoim ostatnim starcie w karierze zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach Europy. W biegu, którego stawką był brązowy medal, pokonała we francuskim Laval broniącą tytułu Natalię Kałucką. Siódma była siostra tej ostatniej, Aleksandra.

Mistrzyni olimpijska po swoim ostatnim, zwycięskim biegu dostała owację na stojąco od zgromadzonej publiczności. Emocje były tak wielkie, że Polka na kilkanaście sekund ukryła twarz w dłoniach. Potem przytuliła się do męża i trenera Mateusza Mirosława. Po dekoracji medalowej otrzymała natomiast pamiątkową tablicę, na której znalazły się najważniejsze osiągnięcia w karierze uszeregowane chronologicznie. Pierwszym był 2009 rok i złoty medal MŚ juniorów we francuskim Valence.

W finale spotkały się Jelizawieta Iwanowa, występująca jako zawodniczka neutralna, która w półfinale była minimalnie lepsza od Mirosław, oraz Beatrice Colli, która pokonała Natalię Kałucką. Włoszka od początku miała przewagę i zdecydowanie wygrała.

Czempionat Starego Kontynentu w Laval był drugim startem w sezonie Mirosław i jednocześnie ostatnim występem w profesjonalnej karierze, co zapowiedziała 2 lutego w dniu 32. urodzin internetowym wpisem. Gdy żegnała się z polskimi kibicami w Krakowie w lipcowych zawodach Pucharu Świata, zdradziła, że ma jeszcze w planach – jako żołnierz WP w stopniu starszego kapitana – udział w przyszłorocznych Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych w USA.

Mirosław, poza olimpijskim złotem z Paryża, ma w dorobku dwa złote medale ME (2019 i 2022) oraz trzy mistrzostwa świata (2018-19, 2025). Do lipca była również rekordzistką globu, gdy Amerykanka Emma Hunt w ćwierćfinale PŚ na krakowskim Rynku pobiegła w czasie 5,99.

Obu Polakom, Marcinowi Dzieńskiemu i Oskarowi Szaleckiemu, nie udało się wejść do najlepszej 16. Ten pierwszy – mistrz globu 2016 i mistrz Europy 2017 – został sklasyfikowany na 18. miejscu, a drugi, mistrz kraju, zajął 22. lokatę. Niemiec Leander Carmanns w eliminacjach ustanowił rekord Europy – 4,79, ale odpadł już w 1/8 finału. Medalową rywalizację zdominowali rosyjscy bracia Zemliakow, występujący jako sportowcy neutralni. Zwyciężył Petr, który w finale pokonał Francuza Marceau Garniera, a brąz zdobył jego młodszy Iwan po tym, jak Ukrainiec Hryhorij Ilczyszczyn odpadł dwa razy od ściany i nie ukończył biegu.

ZE SPORTOWYCH AREN

JUDO

POLKA POKONAŁA IDOLKĘ

■ Angelika Szymańska triumfowała w turnieju Grand Slam w Lozannie. W finale kategorii 63 kg pokonała Francuzkę Manon Deketer. W końcówce wyrównanej walki zawodniczka Akademii Judo Poznań popisała się znakomitą akcją w parterze, zakładając rywalce dźwignię na staw łokciowy, co zakończyło się zwycięstwem przez ippon.
Warto podkreślić, że w półfinale Polka wygrała z inną reprezentantką Francji, multimedalistką światowych imprez, jedną z największych gwiazd tej dyscypliny, Clarisse Agbegnenou. – Ona jest moją idolką, więc już sama walka z nią była spełnieniem marzenia, a zwycięstwo uczyniło ten dzień jeszcze bardziej wyjątkowym. Cieszę się, że po trudnym okresie po igrzyskach wróciłam na najwyższy poziom – podkreślała 26-latka.

RAJDY SAMOCHODOWE

„KAJTO" KRĘCIŁ „BĄCZKI"

■ Kajetan Kajetanowicz z pilotem Maciejem Szczepaniakiem jadący Citroenem C3 WRC triumfował na trasach w Kotlinie Kłodzkiej w 3. Rajdzie Legend.
Po piątkowej rozgrzewce, niezaliczanej do łącznej klasyfikacji, sobotni program obejmował dziewięć odcinków specjalnych znanych m.in. z Rajdu Polski. Trzykrotnie mierzono się z próbami: Polanica-Zdrój (5,1 km), kultową Spaloną (5,4 km) oraz nie mniej znanym Zieleniec – Duszniki (6,3 km). Kajetanowicz i Szczepaniak postanowili tego dnia pokazać możliwości jednego z najszybszych samochodów rajdowych, jaki kiedykolwiek zbudowano. Pojechali bardzo szybko, wygrali wszystkie tego dnia próby, a na koniec w kilku miejscach podziękowali tłumnie zgromadzonym kibicom za doping, kręcąc uwielbiane przez nich „bączki".
– Jechaliśmy kosmicznym samochodem, w kosmicznej atmosferze. Wiedzieliśmy przed przyjazdem, że będzie wyjątkowo, ale tak fantastycznej atmosfery się nie spodziewaliśmy. Na takiej imprezie wynik schodzi na drugi plan. Chciałem po prostu pojechać na luzie. Dawno tego nie miałem. Gdy ścigasz się w mistrzostwach świata czy Europy, to musisz brać dużo rzeczy pod uwagę. Tutaj najważniejsza była dobra zabawa i taka była – podsumował popularny „Kajto" .

WIOŚLARSTWO

BEZ MEDALU W HOLANDII

■ Reprezentanci 22 krajów stanęli na podium w mistrzostwach świata w Amsterdamie, gdzie rozegrano w sumie 23 konkurencje. W tym gronie nie było Biało-czerwonych, a łącznie startowało sześć naszych osad – po trzy kobiece i męskie. Najwyższe miejsca zajęły dwójka podwójna kobiet, Wiktoria Kalinowska i Julia Rogiewicz (czwarte) oraz męska czwórka podwójna (piąte), w składzie: Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Konrad Domański.
W ostatnim dniu zawodów polska ósemka w składzie Szymon Tomiak, Kazmir Ziven Kujda, Cezary Litka, Michał Szpakowski, Jerzy Kaczmarek, Mateusz Wilangowski, Emilian Jackowiak, Oskar Streich oraz Julia Wiśniewska jako sterniczka zajęła piąte miejsce w finale B, co ostatecznie dało jej 11. pozycję.
W niedzielę rywalizowały także ósemki mieszane. To nowa konkurencja, w której w jednej łodzi płynie czterech mężczyzn, cztery kobiety oraz jeden sternik. Międzynarodowa Federacja Wioślarska (World Rowing) wprowadziła ją na początku 2025 roku w celu promowania równości płci oraz zwiększenia atrakcyjności sportu.

ZAPASY

CZTERY POLSKIE PODIA

■ Wiktoria Chołuj wygrała rywalizację w wadze 72 kg podczas zakończonego w sobotę w Warszawie 30. międzynarodowego turnieju zapaśniczego kobiet Poland Open. W ostatniej kategorii dnia (76 kg) trzecie miejsce zajęła Patrycja Cuber. Wcześniej na podium stanęły także Jowita Wrzesień (druga w wadze 59 kg) i Karolina Domaszuk (trzecia w 68 kg)

Sport c05fd951fa